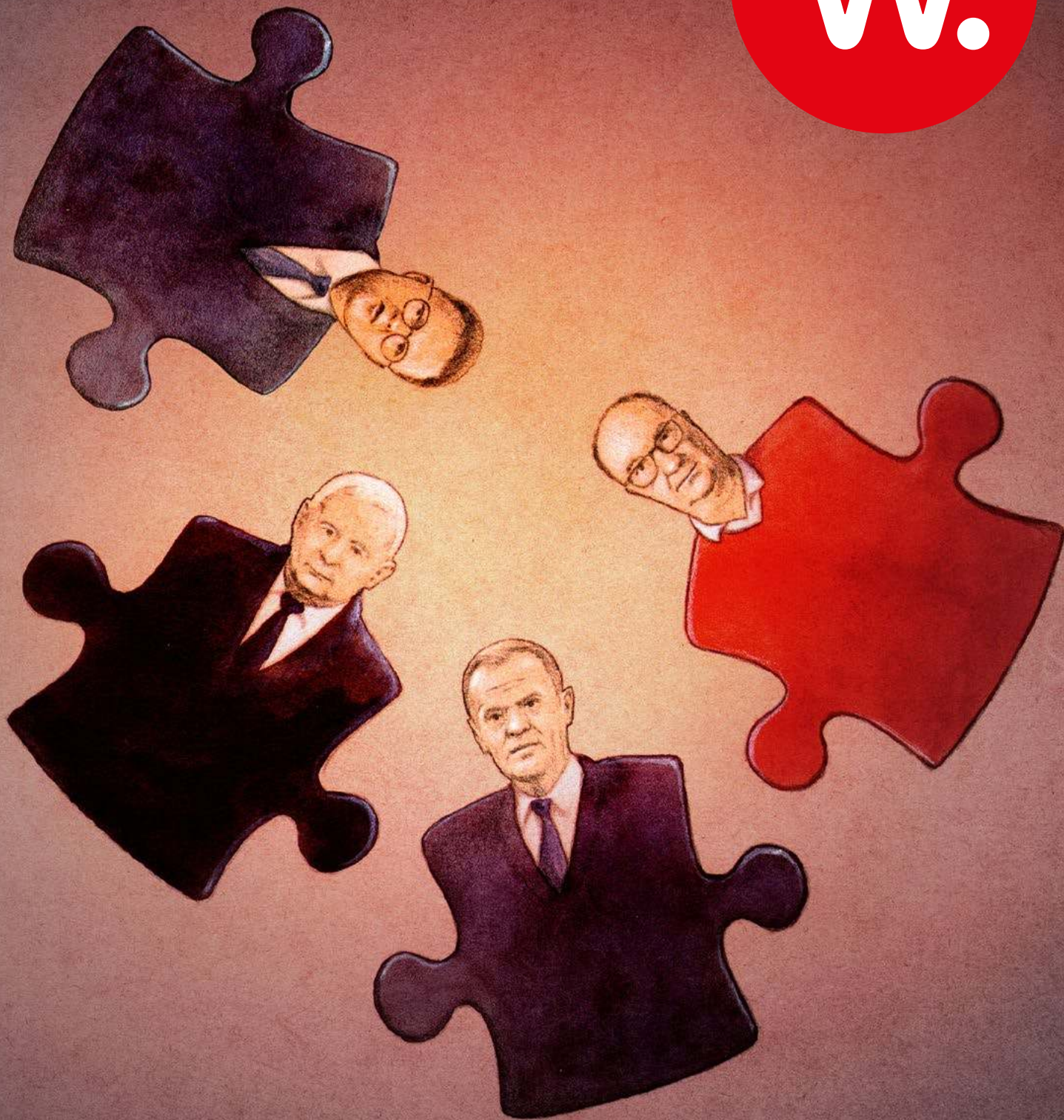




Na początek**Eliza Olczyk**

Pakt senacki

Opozycja dopięła pakt senacki w którym nie znalazło się miejsce dla Romana Giertycha i Ryszarda Petru. Obaj politycy mieli ochotę na jazdę na gapę czyli złamanie paktu, ale zostali szybko sprowadzeni na ziemię przez całą opozycję. Platforma Obywatelska wzięła w pakcie senackim co swoje i nie posunęła się ani o krok na rzecz mniejszych partii. Niektórzy mają jej za złe, ale mały może mniej.

Na początek

Grzegorz Schetyna, Rafał Grupiński, Małgorzata Kidawa-Błońska zasilą Senat po tegorocznych wyborach. Dla Schetyny jest to zsyłka do Izby, w której nie będzie mógł miesznać wewnątrz PO, w kolejnym Sejmie.

Jan Maria Jackowski, który poróżnił się z PiS i w tej kadencji startuje z własnego komitetu, nie dostanie kontrkandydata z opozycji, która liczy na przyszłą przychylność tego konserwatywnego polityka. Ale na pewno Zjednoczona Prawica wystawi mu rywala, zatem wynik tego starcia nie jest przesądzony.

W Senacie pozostanie małżeństwo Zdrojewskich, bardzo popularne na Dolnym Śląsku. O Bogdanie Zdrojewskim mówiono, że będzie lokomotywą wyborczą wrocławskiej listy do Sejmu, ale została nią Alicja Chybicka, również bardzo popularna, a na dodatek kobieta, zaś lider PO chce mieć jak najwięcej pań na listach i w przyszłym klubie.

Senatorem będzie też Stanisław Gawłowski, wiceminister środowiska w rządzie Donalda Tuska. Mimo zarzutów prokuratorskich został oficjalnym kandydatem KO w pakcie senackim (cztery lata temu startował z wła-

Na początek

snego komitetu, ale opozycja nie wystawiła mu konkurenta).

Nie obyło się jednak bez napięć. Waldemar Witkowski, lider Unii Pracy i kandydat Lewicy, który miał obiecany okręg około poznański został zesłany na Dolny Śląsk, gdzie jego konkurentem z PiS będzie senator trzech ostatnich kadencji. Zatem mandat dla opozycji jest tam bardzo wątpliwy.

*Ale nie tylko potencjalnych koalicjantów PO potraktowała w ten sposób. Również własnych deputowanych nie wahała się **PRZESUWAĆ JAK FIGURY NA SZACHOWNICY.***

Małgorzata Kidawa-Błońska w ciągu jednej nocy „wyczyściła”, nie z własnej woli tylko decyzją lidera PO, senatora Aleksandra Pocięja, który sprawował mandat przez trzy kadencje.

– Pocięj szedł spać jako senator, a obudził się jako polityczny bezrobotny, bo nic mu nie zaoferowano, na-

Na początek

wet byle jakiego miejsca na liście do Sejmu – mówi gorzko jeden z naszych rozmówców z opozycji.

Nutę goryczy dało się też wyczuć w oświadczeniu Szymona Hołowni, który podczas konferencji poświęconej paktowi senackiemu powiedział, że ośmiu kandydatów do Senatu z Polski 2050 powalczy o mandaty w okręgach, które dziś są PiS-owskie. Z tego można wnosić, że Hołownia, choć pogodził się z takim potraktowaniem, nie liczy na wielki sukces w wyborach do Senatu. Zresztą takie informacje z negocjacji nad paktem senackim – że PO zamierza zepchnąć kandydatów Hołowni do okręgów tzw. niebiorących – dochodziły od dłuższego czasu.

Jednak nasz rozmówca z opozycji twierdzi, że u Hołowni największym problemem jest brak rozpoznawalnych nazwisk.

– Generał Mirosław Róžański, który będzie startował w Zielonej Górze powinien wziąć mandat, bo to jednak jest nazwisko – przekonuje polityk opozycji.

I zaręcza, że od stołu negocjacyjnego nikt nie wstał do końca zadowolony, nawet KO, choć jej przypadło

Na początek

w udziale 55 okręgów, zatem jest najbardziej wygrana.

Uczestnicy paktu senackiego uważają, że w tych wyborach zdobędą więcej mandatów niż cztery lata temu m.in. z tego powodu, że wszyscy będą startowali pod wspólnym logo.

– Jeżeli mądrze to rozegramy, to zdominujemy Senat. Będziemy tłumaczyć ludziom, że każdy, kto nie ma naszego logo jest de facto z PiS-em i sądzę, że to przyniesie właściwy skutek – mówi nasz rozmówca.

Dodaje, że tuż przed ogłoszeniem paktu senackiego przebadano kilka okręgów tzw. swingujących i w każdym o włos wygrywał kandydat opozycji, pod warunkiem, że za rywala miał tylko kandydata PiS. Ale zdominowanie Senatu nie jest przesądzona, bo PiS cztery lata temu zostało zaskoczony wynikiem paktu senackiego i tym razem na pewno lepiej się przygotuje do bitwy o tę izbę. Oni też będą chcieli rozegrać mądrze swoją partią senacką. 

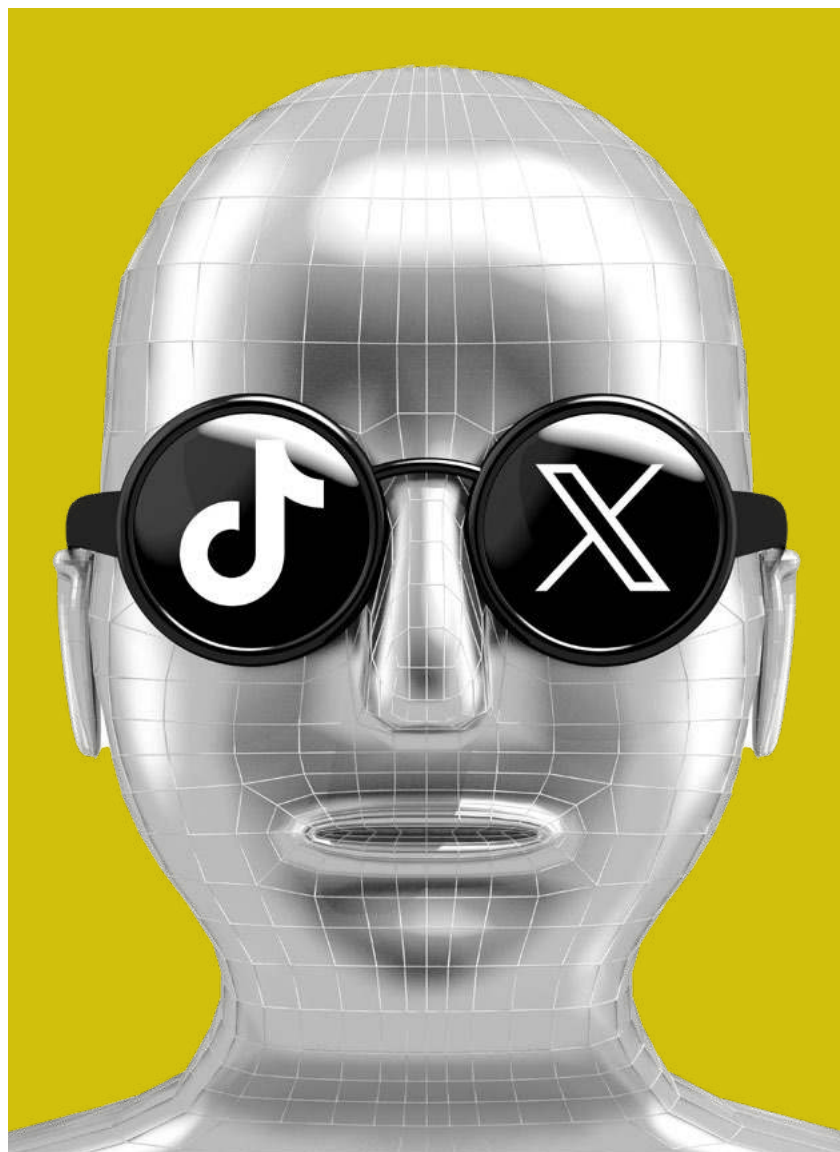


*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kozłowski dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



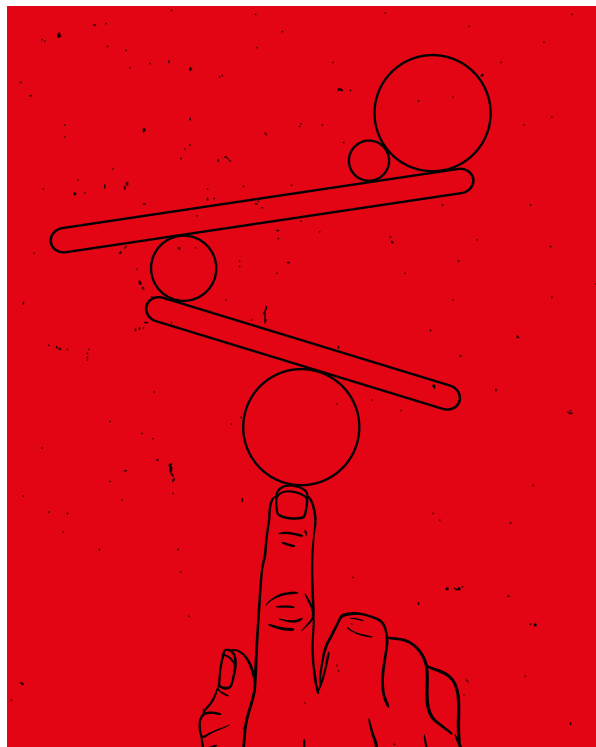
54

PRZESYT INTERNETOWEGO LASU

– Dobiega końca epoka mediów społecznościowych, które dawały nam obietnicę zarządzania siecią znajomości i dobierania dla nas treści z zasobów internetu. W miejsce osobistych konwersacji weszła „wizualna elokwencja” – mówi dr hab. Mirosław Filiciak z Uniwersytetu SWPS.

13 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ



24 KTO BĘDZIE RZĄDZIŁ PO WYBORACH? PIĘĆ SCENARIUSZY

Wynik wyborów jest niewiadomą, ale można zobaczyć trend sondażowy. Oto pięć powyborczych scenariuszy, które powstały po przeanalizowaniu możliwych wyników wyborów.



30 KOŁODZIEJCZAK NA LIŚCIE KO

Michał Kołodziejczak, lider Agrounii, będzie kandydował do Sejmu z listy Koalicji Obywatelskiej. Nie ma pewności, że Donaldowi Tuskowi ten transfer się opłaci.

38 DEFILADA TO NIE WIEC WYBORCZY

Gdy za naszą wschodnią granicą trwa wojna, defilada wojskowa – nawet zahaczająca o gigantomanie – nie może funkcjonować jako element wewnętrznego sporu partyjnego.

*Czytaj Wprost***45 KUJONKA MOŻE
WYGRYŹĆ SUSKIEGO**

– Nie wiem, po co wszystkie kryzysy bierze na siebie min. Moskwa. Robi się z niej człowieka od trudnych zadań – mówi nasz rozmówca z PiS.

*SPOŁECZEŃSTWO***67 NASZE CIAŁO PAMIĘTA**

– Wielokrotnie znajdowałam się w sytuacjach zagrażających życiu i nigdy nie rozumiałam, dlaczego spotykają właśnie mnie – wyznaje Marianna Gierszewska, coach i aktorka.



Fot. Instagram, Shutterstock

**95 MORDERSTWO,
NARKOTYKI I SPÓR O SĄDY**

Na komodzie leżała zapisana przez niego kartka: „Za to twoje traktowanie mnie jak śmiecia i oskubanie kłamczucho. Ja też ze sobą skończę przepraszam”. Sąd nie miał wątpliwości, że autor zamordował swoją partnerkę

*FELIETON***115 PROF. ZBIGNIEW
LEW-STAROWICZ**

ZAGRANICA

**172 NIEMCY DOSTAŁY ZADYSZKI**

Berlin płaci wysoką cenę za swoje polityczne i gospodarcze błędy, ale nie ma się co cieszyć, bo balansująca na krawędzi recesji gospodarka za Odrą może łatwo pociągnąć nas na dno.

181 PRZEWROT POD ROSYJSKĄ FLAGĄ

Zamieszanie w Nigrze z niepokojem obserwują kraje Zachodu.

Ręce zacierają za to Rosjanie i dżihadysty. Sytuację komentuje dr Jędrzej Czerep z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

197 KRAJE ZROZPACZONYCH RODZICÓW

Argentyńczycy ciągle szukają dzieci, które zostały porwane ponad 40 lat temu. Podobny dramat staje się udziałem Ukrainy. Ok. 20 tys. małych Ukraińców zostało wywiezionych w głąb Rosji.

211 POLKA PATRZY NA IZRAEL

– To urok i przekleństwo Izraela. Ultrakonserwatywny kraj po jednej stronie, a po drugiej kraj świecki, liberalny, wykształcony, kosmopolityczny – mówi Sylwia Borowska, autorka książki „Mój mąż Żyd”.

FELIETON

233 GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK



NAUKA TO POLSKA SPECJALNOŚĆ

283 CYKL „WPROST”
O POLSKIEJ NAUCE

KULTURA

327 PO PROSTU ŻYJĘ
I ROBIĘ SVOJE

– Bywały gorsze i lepsze czasy.
Nie robię dobrej miny do złej gry.

Bo wiesz co? Ta gra jest obecnie bardzo dobra – mówi Marianna Janczarska, aktorka i dziennikarka, córka Ewy Błaszczuk.

339 BIEG Z PRZESZKODAMI

Elżbieta Sitek-Wasiak przeprowadziła z kilkunastoma znanymi i poważnymi Polkami i Polakami rozmowy o ich dzieciństwie i o tym, jak ono wpłynęło na ich późniejsze życie.

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M
P²S^{VS}
N
C^M
B
Z
a
V
N
P
U
z
C^BS

W.

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Czym martwią się spin doktorzy PSL? **DLACZEGO WIEC DONALDA TUSKA W LEGIONOWIE BYŁ NIEWYPAŁEM?** Co obiecuje swoim współpracownikom Marcin Kierwiński z PO? Dlaczego szef Agrounii Michał Kołodziejczak nie dogadał się z PSL w sprawie wspólnego startu w wyborach? **Z JAKICH POWODÓW ADAM NIEDZIELSKI MUSIAŁ ODEJŚĆ ZE STANOWISKA MINISTRA ZDROWIA?** O tym i innych sprawach piszemy w „Niedyskrecjach parlamentarnych”.*

To nieprawda, że...

Jeden ze spin doktorów PSL mówi nam, że był przeciwny pomysłowi wyborczej koalicji z Polską 2050 Szymona Hołowni.

– Przy silnej polaryzacji wszystko może się zdarzyć, nawet sytuacja, w której zejdziemy pod próg – twierdzi. I dodaje, że Władysław Kosiniak-Kamysz nie opowiedział się na Radzie Naczelnej PSL wprost za pomysłem koalicyjnej listy, a jedynie przedstawił dwa warianty startu – jeden zakładał samodzielny start, drugi koalicyjny. – To Rada Naczelna zdecydowała o koalicji – przekonuje nasz rozmówca.

Zdaniem jednego z naszych informatorów, ubiegłotygodniowy wiec Donalda Tuska miał się okazać organizacyjną klapą. To ten sam wiec, na którym Kinga Gajewska porównywała szefa Platformy do wiatru, który idealnie wieje, co spotkało się z odpowiedzią Mateusza Morawieckiego. Premier na nagrany filmiku stwierdził, że Donald Tusk rzeczywiście „zwiewa idealnie” i „zwiął kiedyś do Brukseli”.

To nieprawda, że...

– Wystawali nam piłkę tekstem Gajewskiej – mówi nam współpracownik szefa rządu. Ale nie tylko przez cytowany przez Kingę Gajewską wiersz, więc miał być nieudany. – Tusk był zły na Kierwińskiego. W Legionowie było bardzo mało osób, a i tak większość stanowili działacze PO przywiezieni z Warszawy – twierdzi nasz rozmówca.

Sekretarz generalny Platformy Obywatelskiej Marcin Kierwiński ma przejawiać spore ambicje.

– Rozpowiada w warszawskiej PO, że będzie po wyborach szefem MON i obiecuje swoim współpracownikom stanowiska – twierdzi warszawski polityk opozycji.

Paweł Rabiej, jeden z założycieli i liderów partii Nowoczesna raczej nie ma szans na kandydowanie do parlamentu w tegorocznych wyborach i to mimo publicznie zgłoszonej deklaracji, że tego chce.

– Adam Szłapka (przewodniczący Nowoczesnej – red.) walczy wyłącznie o własną jedynekę i żadna

To nieprawda, że...

inna kandydatura z Nowoczesnej go kompletnie nie interesuje – mówi nam warszawski polityk opozycji.

Rabiej był wiceprezydentem Warszawy. Został zdymisjonowany przez Rafała Trzaskowskiego 3 listopada 2020, gdy jako wiceprezydent odpowiedzialny za obszar zdrowia w Urzędzie m.st. Warszawy w czasie pandemii COVID-19 wyjechał na urlop bez jego wiedzy i zgody.

Paweł Poncyliusz może znowu być posłem z Warszawy? Tak zaczęto spekulować w warszawskiej Platformie Obywatelskiej. Podobno w KO pojawiło się życzenie, żeby zwolnił jedynkę na Podkarpaciu.

– Słyszę o poważnych przymiarkach, żeby po kadencji zesłania na Podkarpacie Poncyliusz był na powrót posłem z Warszawy – mówi nasz informator. I dodaje:

– Poncyliusz ma wizerunek konserwatysty, a innej konserwatystki z Warszawy Joanny Fabisiak nie będzie już chyba na liście.

To nieprawda, że...

Rzeczywiście Pawłowi Poncyłjuszowi trudno odebrać wizerunek konserwatysty. W czasie pisania tych „Niedyskrecji” wrzucał na swoje media społecznościowe zdjęcie z pielgrzymki do Częstochowy, opatrzone hasztagiem Koalicja Obywatelska.

Michał Kołodziejczak, szef Agrounii, obwinia Szymona Hołownię o to, że nie doszło do porozumienia wyborczego jego formacji z Trzecią Drogą. Nagrał nawet filmik „Chłopaki nie płaczą, a z Agrounią się nie zadziera”, w którym wykpiwa różne zachowania Hołowni i zapowiada, że będzie się bił o wyborców.

Z naszych informacji wynika jednak, że to sam Kołodziejczak grymasił podczas rozmów o ewentualnym wspólnym starcie koalicji tak długo, aż zniecierpliwieni politycy PSL zadali mu pytanie, czego właściwie chce. Kołodziejczak miał w końcu powiedzieć, że chce dostać jedynekę na warszawskiej liście Trzeciej Drogi. – A przecież Agrounia miała być naszą rolniczą nogą – śmieje polityk PSL.

To nieprawda, że...

Przy kolejnym spotkaniu Kołodziejczak – według relacji naszego rozmówcy – poszedł jeszcze dalej i powiedział, że dopóki PSL nie uporządkuje swoich spraw z Polską 2050, co chyba oznaczało zerwie koalicji z partią Szymona Hołowni, dopóty Agrounia nie będzie prowadziła rozmów o koalicji wyborczej.

– I tak się skończyły nasze rozmowy – mówi nasz rozmówca z PSL. Jednak – zgodnie z jego słowami – ludowcy zbytnio nie przejęli się groźbami Agrounii o samodzielnym starcie w wyborach, bo uważają, że ta partia nie jest dla nich groźna.

– Gdy Michał Kołodziejczak zaczął działać na wsiach, to trochę się go wystraszyliśmy, ale dla nas najlepszym sprawdzianem są wybory do Izb Rolniczych i okazało się, że wszyscy jego kandydaci przegrywali, czyli nie cieszyli się poważaniem w środowisku rolniczym – mówi nasz rozmówca z PSL.

Szybka dymisja Adama Niedzielskiego ze stanowiska ministra zdrowia podobno ma być ostrzeżeniem

To nieprawda, że...

dla polityków Zjednoczonej Prawicy, by w kampanii uważali na to, co robią.

– Ostatnio dużo było w terenie drobnych wpadek, które się prezesowi Jarosławowi Kaczyńskiemu nie podobają, choćby historia posłanki, która żądała interwencji od komendanta straży miejskiej, bo jej plakaty zostały poniszczone. Prezes dał sygnał, że koniec rozprężenia, na takie zachowania nie ma zgody. Ludzie sobie wyobrażają, że w kampanii nic im się nie stanie, a prezes pokazał, że zawsze może spotkać ich dymisja – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

Może i Niedzielskiego nie spotkałby taki los, ale – jak twierdzi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy – w PiS nie było chętnych, żeby go bronić. – Jest spoza naszego środowiska, w ministerstwie realizował własną agendę i dorobił się wielu wrogów – punktuje polityk.

Nasz rozmówca dodaje, że PiS czuje się dość pewnie w tej kampanii.

To nieprawda, że...

– Wskaźniki nastrojów po ośmiu latach naszych rządów nie są złe. W 2015 roku, gdy PO oddawała władzę, były zdecydowanie gorsze. Na dodatek mamy szczęście z Manfredem Weberem, który już dwa razy zaatakował polski rząd. Uczynił sobie z Polski chłopca do bicia, a ludzie tego nie lubią – mówi polityk PiS.

Jego zdaniem Weber wywołuje emocje, które wychodzą poza elektorat PiS. – A my potrzebujemy w tej kampanii więcej emocji – dodaje nasz rozmówca. 

RZĄDOWY PROGRAM

Program Pierwsze Mieszkanie

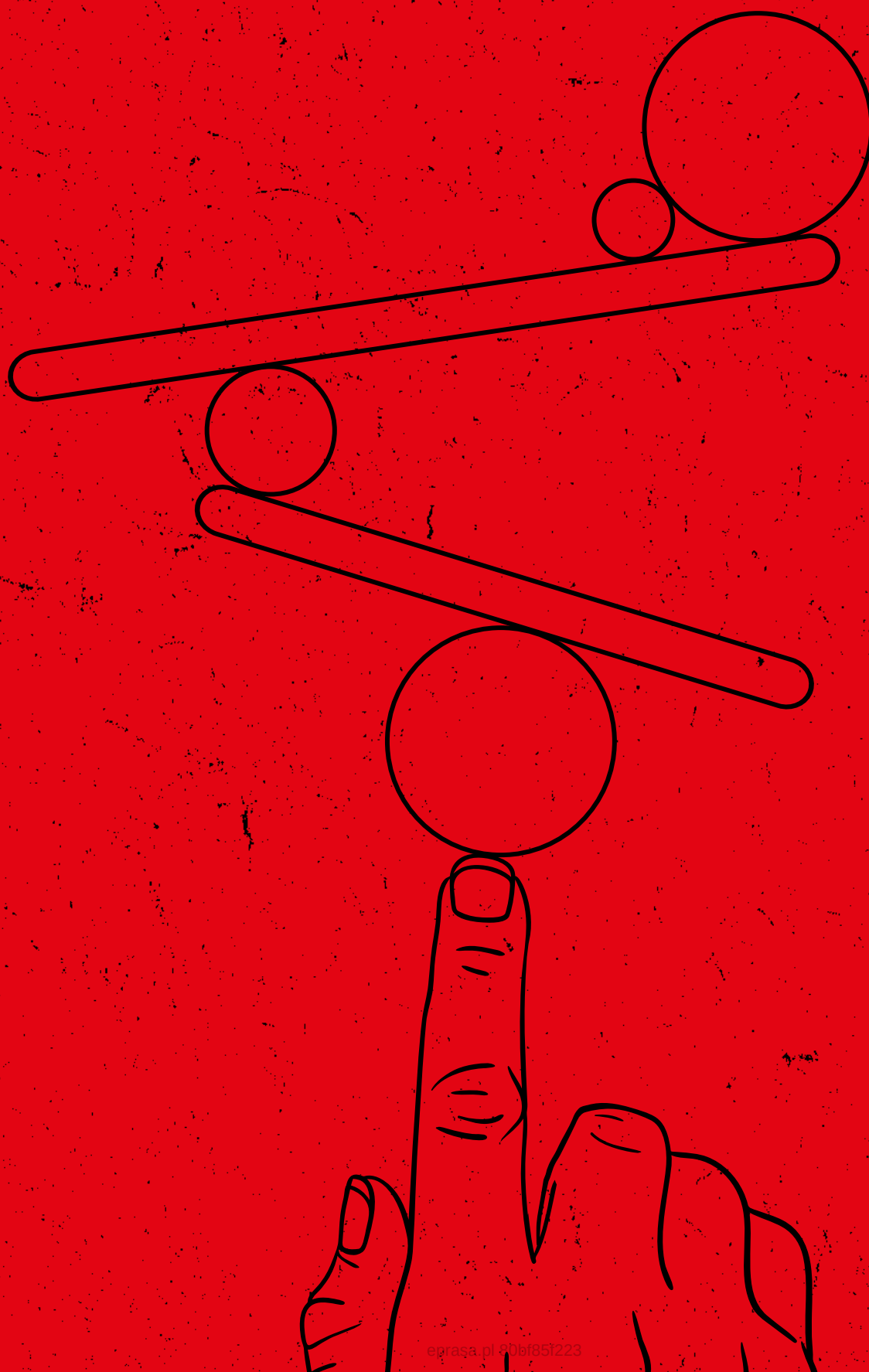


Bank Polski
dzień dobry

DOSTĘPNY W PKO BANKU POLSKIM

Więcej o Programie Pierwsze Mieszkanie, w tym o produktach i usługach dostępnych w PKO Banku Polskim w ramach tego Programu na pkobp.pl

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora,
+48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora



KTO BĘDZIE RZĄDZIŁ PO WYBORACH? PIĘĆ SCENARIUSZY

Choć **WYNIK WYBORÓW JEST WIELKĄ NIEWIADOMĄ**, to na dwa miesiące przed wyborami, które odbędą się 15 października, można zobaczyć trend sondażowy. Oto pięć powyborczych scenariuszy, które powstały po przeanalizowaniu możliwych wyników wyborów.



Tekst: **Joanna Miziołek**

1. **Rządy PiS-u z częścią Konfederacji**

Dziś najczęściej wymieniany scenariusz powyborczy. Politycy opozycji określają możliwy rząd PiS-u z częścią Konfederacji, jako najbardziej antyeuropejski rząd, który możemy mieć po wyborach. Co takiego musiałby się stać, aby powstał? – W pozytywnym dla PiS-u sce-

nariuszu, Zjednoczona Prawica będzie miała około 220 mandatów, a Konfederacja zdobędzie 10-11 proc. Wtedy PiS może dobrać sobie polityków z Konfederacji, bo koalicja z całą ugrupowania jest mało prawdopodobna. PiS utrzymuje dobre kontakty z narodowcami, gorzej rozmawia im się z liberałami z tamtej strony – mówi nasz rozmówca z opozycji. Choć w oficjalnych rozmowach politycy Konfederacji zastrzegają, że wykluczają koalicję z obozem władzy, anonimowo przyznają, że jeśli partia Jarosława Kaczyńskiego wygra wybory, postawią jej warunki współpracy.

2. Rządy Koalicji Obywatelskiej z Lewicą i Trzecią Drogą

Jeśli opozycja przejmie władzę, naturalnym wydaje się zawiązanie rządowego sojuszu Koalicji Obywatelskiej z Lewicą i Trzecią Drogą. Warunek jest jeden, koalicjanci muszą przekroczyć wyborczy próg. A w przypadku listy koalicyjnej PSL i Polski 2050 Szymona Hołowni nie jest to oczywiste. Szczególnie, że ostatni

transfer Michała Kołodziejczaka z AgroUnią na listy Koalicji Obywatelskiej jest sposobem na odebranie elektoratu ludowcom. Gdyby jednak wszystkim siłom na opozycji udało się uzyskać dobry wynik wyborczy, czekałaby nas koalicja złożona z partii centrowych i lewicy. Według zapowiedzi opozycji, w pierwszej kolejności zajęliby się odwracaniem zmian, które przez osiem lat wprowadził PiS, między innymi w sądownictwie, mediach publicznych i polityce fiskalnej. Politycy opozycji mieliby się zająć rozliczeniem polityków obecnie sprawujących władzę.

3. **Rządy PiS z PSL**

Ten układ sił najbardziej odpowiadałby ludziom kojarzonym z Mateuszem Morawieckim. – Jeśli pyta mnie pani o to, czy koalicja z Konfederacją jest możliwa, odpowiem, że bardziej realna wydaje mi się dziś z PSL-em – mówi jeden ze spin doktorów PiS, sprzyjających premierowi. Jego zdaniem ludowcy po latach w opozycji będą naciskać na kierownictwo partii, by ta weszła do rządu.

– Działacze PSL-u są wygłodniali stanowisk. Od dawna rozmawiamy z ludowcami. Koalicja będzie możliwa, problem będzie tylko z Kosiniakiem-Kamyszem. Więc przy dobrym wyniku PiS-u będziemy mogli dobrać sobie część polityków PSL— mówi nasz informator z PiS. Ze strony ludowców nie słychać jednak głosów poparcia dla takiego pomysłu.

– Blisko rok temu do mediów przedostała się informacja, że Mateusz Morawiecki rozmawia z PSL, żeby wszedł w koalicję z PiS-em i zastąpił Suwerenną Polskę. Rozmowy się nie udały. Ale może po wyborach będą wyglądały inaczej, bo sytuacja też będzie inna – kwituje nasz rozmówca.

4. Rządy PiS z całą Konfederacją

Ten rząd mógłby długo nie przetrwać. Koalicja obu partii zakładałaby oddanie części znaczących ministerstw politykom Konfederacji. A w przypadku polityki finansowej czy społecznej – oba ugrupowania mają rozbieżne interesy. W dodatku jeśli Konfederacja w wyborach uzyska bardzo dobry wynik i po nich będzie miała koło

sześćdziesięciu mandatów, będzie mogła przy każdym głosowaniu szachować PiS.

5. **Przyspieszone wybory**

Ten scenariusz zrealizuje się, jeśli zwycięska partia nie będzie w stanie uformować rządu lub jeśli koalicja rządowa szybko się rozpadnie. – Na przyspieszone wybory stawia Konfederacja, której politycy uważają, że w kolejnych wyborach polepszą swój wynik – twierdzi polityk opozycji.

W kuluarach sejmowych słychać też, że na taki scenariusz może grać Donald Tusk, jeśli opozycja wygra wybory, ale nieznaczenie. – Wtedy, żeby ugruntować swoją władzę, Donald Tusk może zdecydować się na przyspieszone wybory – twierdzi nasz rozmówca z opozycji. 

KOŁODZIEJCZAK NA LIŚCIE KO



Fot. Piotr Molęcki/East News

– Mamy przechłapane. Kierownictwo wierzy w cuda – w ten sposób zareagował jeden z wieloletnich działaczy PSL na wieść, że Michał Kołodziejczak, lider Agrounii, będzie kandydował do Sejmu z listy Koalicji Obywatelskiej. Trzecia Droga prawdopodobnie będzie najbardziej poszkodowana z powodu tego transferu, ale z drugiej strony **NIE MA PEWNOŚCI, ŻE DONALDOWI TUSKOWI SIĘ ON OPŁACI.**



Tekst: **Eliza Olczyk**

Michał Kołodziejczak okazał się najgorętszym politycznym nazwiskiem tego tygodnia. Jego transfer na listę Koalicji Obywatelskiej – dostał pierwsze miejsce na liście w Koninie – to cios w Trzecią Droge, koalicję PSL i Polski 2050 Szymona Hołowni. Kołodziejczak we właściwym sobie

stylu ogłosił, że odbije wieś z rąk PiS, choć poparcie dla jego formacji wynosi ok.1 proc.

Koalicji Obywatelskiej to nie zaszkodzi

Zresztą to nie PiS musi się martwić Agrounią na liście KO. Dla formacji rządzącej to nawet niezły prezent, bo Kołodziejczak jest politykiem populistycznym, który na dodatek nigdy nie gryzł się w język. Łatwo można mu wyciągnąć wypowiedzi w żaden sposób nie pasujące do Platformy Obywatelskiej, a nawet ją obrażające. PiS już wyszukało takie cytaty. Media liberalne też zaczęły przypominać niedawny sojusz Kołodziejczaka z „prorosyjską skrajną prawicą”. Zaś Anna Maria Żukowska z Nowej Lewicy wrzuciła do internetu zdjęcie lidera Agrouinii z Narodowcami. Nawet część wyborców PO okazała zniesmaczenie porozumieniem z Kołodziejczakiem.

Rzecz w tym, że Koalicji Obywatelskiej to nie zaszkodzi, a zyska trochę głosów na wsiach. Natomiast dla Trzeciej Drogi 1 proc. Kołodziejczaka może stanowić o być albo nie być w następnym parlamencie.

Nasz rozmówca z PSL wzdycha, że teraz jest już jasne, iż

koalicja PSL i Polski 2050 **BĘDZIE SIĘ
BIŁA NIE O 15 PROC. POPARCIA,** *nie
o trzecie miejsce na scenie politycznej,
tylko o próg wyborczy.*

– Może cudem się uratujemy ale pytam, kto na nas zagłosuje na wsi? – martwi się polityk Stronnictwa.

Zysk czy kłopoty?

Jakie dodatkowe zyski z tego transferu będzie miał Donald Tusk? Biorąc na listę Kołodziejczaka, który kilka dni temu rozmawiał o wspólnym starcie z PSL i Hanną Gil-Piątek, do niedawna w Polsce 2050 (będzie startowała z ostatniego miejsca listy KO w Łodzi) może liczyć na to, że część wyborców Trzeciej Drogi zagłosuje na Koalicję Obywatelską. Dzięki temu jego formacja może osiągnąć lepszy wynik niż pokazują to w tej chwili sondaże. Ale gdyby doszło do sukcesu opozycji 15 paź-

dzielnika, to dobry wynik KO może okazać się pyrrusowym zwycięstwem, jeżeli Tusk będzie miał za mało mandatów do zbudowania rządu.

– Według mnie sięgnięcie po Kołodziejczaka to jest wyraz desperacji. To jest polityk nieobliczalny, który będzie robił, co chce, niezależnie od tego, co teraz obiecał Donaldowi. Agrounia nie będzie też przewidywalnym koalicjantem. PO funduje sobie wyłącznie kłopoty – mówi polityk opozycji.

Problemy Trzeciej Drogi

Ale to są problemy dużej partii, która ma pewne miejsce w parlamencie. Problemy Trzeciej Drogi są zupełnie inne. Jeżeli w wyniku jesiennej polaryzacji, która jest pewna jak w banku, ludowcy z Szymonem Hołownią spadną do 8 proc. poparcia, to staną przed bardzo trudną decyzją czy wziąć udział w marszu miliona serc zapowiedzianym przez Tuska na 1 października, co może zniechęcić do nich jakiś odsetek wyborców, czy też zignorować wydarzenie organizowane przez Platformę Obywatelską, na czym również mogą stracić.

Krótko mówiąc, jeżeli poparcie dla koalicji spadnie poniżej 10 proc., to żadne wyjście nie będzie dla niej dobre. – Oni już są w trudnej sytuacji i na dodatek nie mają się od czego odbić – mówi nasz rozmówca z opozycji. I dodaje, że

*w partii Hołowni **JUŻ WIDAĆ NERWOWE RUCHY.** Joanna Mucha podobno zaczęła przebąkiwać, że chciałaby startować do Senatu.*

To logiczna decyzja, bo w ramach paktu senackiego łatwiej jest o mandat w tej Izbie niż w Sejmie. Niektóre osoby tracą w ogóle chęć do walki o miejsce w Sejmie, bo jeżeli w danym okręgu miały być dwa mandaty, a tymczasem nawet jeden jest zagrożony, to ochota na udział w kampanii gwałtownie maleje.

Rozżalone kobiety z PSL

Eugeniusz Kłopotek, były poseł PSL, który był krytyczny wobec koalicji z Szymonem Hołownią pytany

przez „Wprost”, co w tej sytuacji mogą zrobić liderzy koalicji, odpowiada: „Nic już zmienić nie można. Szkoda, że nie wzięliśmy pod uwagę wariantu z Agrounią i nie zdecydowaliśmy się na start z komitetu PSL. Wówczas byłbym spokojny o przekroczenie 5-proc. progu, a tak mimo wszystko obawiam się o przekroczenie 8 proc. przez Trzecią Drogę”.

Kłopotek dodaje, że na domiar wszystkiego kobiety w PSL są bardzo rozżalone na partyjnych kolegów, bo zaledwie dwie panie ze Stronnictwa dostały jedyneki na listach.

– Według mnie o wyniku wyborczym zadecydują kobiety, szkoda, że tylko dwie nasze koleżanki otrzymały jedyneki z puli PSL. Dziwię się, że jedyneki nie otrzymała prezeska Stowarzyszenia Kobiety w Centrum, Magda Sobkowiak, natomiast w kilku przypadkach jedyneki otrzymali panowie, będący zgranymi polityczne kartami – mówi nam polityk PSL. 



Fotowoltaika+

Wybieralscy wybierają ofertę Fotowoltaika+ dla domu i firmy!

Wybieraj i łącz produkty, by dzięki fotowoltaice i ekourządzeniom, takim jak:

- pompa ciepła
- magazyn energii
- stacja ładowania
- grzejnik powierzchniowo-akumulacyjny

wytwarzać, gromadzić i wykorzystywać energię na własne potrzeby.

enea.pl/fotowoltaikaplus

infolinia: 611 111 111

Warszawa, 15.08.2023 r. – trybuna honorowa w czasie defilady z okazji Święta Wojska Polskiego.

DEFILADA TO NIE WIEC WYBORCZY



*Gdy za naszą wschodnią granicą trwa wojna, defilada wojskowa – nawet zahaczająca o gigantomanię – nie może funkcjonować jako element wewnętrznego sporu partyjnego. Jeżeli Joanna Mucha sugeruje, że „państwo może użyć tej potęgi przeciwko obywatelowi” – nie tyle punktuje Kaczyńskiego i Błaszczaka, co wręcza prezent machinie propagandowej Kremla. W momencie, w którym Rosjanie rozlepiają po polskich miastach plakaty werbunkowe Grupy Wagnera, **DEBATA O ARMII MUSI BYĆ ŚMIERTELNIE POWAŻNA**. Ta uwaga dotyczy się zwłaszcza rządu, który na wizerunku żołnierza podbudowuje swój własny.*



Tekst: **Marcin Makowski**

W państwach dojrzałej demokracji, nawet gdy polityka ulega agresywnej polaryzacji, przynajmniej jedna przestrzeń jest od niej wolna. Armia. Stosunek Amerykanów, Australijczyków czy Brytyjczyków do własnego wojska – bez względu na sympatie oraz antypatie partyjne – jest niezmiennie i przytłaczająco pozytywny. Również w Polsce, gdy zapytamy respondentów o zaufanie wobec instytucji oraz organizacji życia publicznego, najwyższy wynik notuje wojsko – 76 proc. oraz NATO – 70 proc. (CBOS, marzec 2022 r.).

Opozycję defilada niepokoiła

Ze względu na wojnę w Ukrainie, której echa oraz fizyczna obecność coraz częściej dociera do Polski, pytanie o armię i politykę przestaje być czysto teoretyczne.

Te dwie przestrzenie coraz wyraźniej wchodzą ze sobą w toksyczną interakcję, gdy z jednej strony rząd na czołgach i myśliwcach chce podnieść swoje notowa-

nia (znany z psychologii społecznej efekt „gromadzenia się wokół flagi”), a z drugiej

*opozycja coraz częściej zestawia wojsko z rządem, a więc **SUGERUJE, ŻE MUNDUR MOŻE POMAGAĆ WŁADZY.** Albo – co gorsze – może być wykorzystany przeciwko obywatelom.*

Właśnie taką głupotę popełniła w niedzielę 13 lipca – a więc dwa dni przed Świętem Wojska Polskiego – Joanna Mucha. Posłanka stwierdziła w Polsat News, że skala planowej defilady wojskowej mocno ją niepokoi.

– Nie macie Państwo wrażenia, że im bardziej autorytarne jest państwo, tym większe defilady proponuje? Najpierw pokazuje potęgę, a potem mówi: Uważaj obywatelu, bo ta potęga może być użyta przeciw tobie – spekulowała reprezentantka Polski 2050.

– Ja mam wrażenie, że my równamy do jakichś wschodnich wzorców, jeżeli chodzi o propagandę – wtórował jej lider partii, Szymon Hołownia.

Nie czas na minimalizm

Naprawdę, jedynym co w arsenale debaty politycznej posiada polska opozycja, to wyśmianie, zdyskredytowanie defilady oraz zestawianie jej skali z tym, co dzieje się w państwach autorytarnych? Żadne argumenty o odstraszeniu przeciwnika, budowaniu poczucia wspólnoty oraz dumy narodowej do niej nie trafiają? Co zdaniem Joanny Muchy powinien zrobić rząd państwa przyfrontowego, otoczonego Rosją i Białorusią? Zrezygnować z manifestowania wzrostu nowoczesności własnego arsenału, bo ktoś w Sejmie poczuje dyskomfort?

To naprawdę nie jest moment historyczny ani czas na minimalizm. Przecież gdyby doszło do najgorszego, właśnie ci ludzie, w tym sprzęcie będą w pierwszej kolejności – bez względu na poglądy polityczne – płacić swoim życiem za nasze bezpieczeństwo. Każdy i każda z nich zasługuje na poczucie wsparcia narodu, który stoi za nimi murem. A nie rzucania cienia na pokaz siły, który od zarania dziejów był jedną ze strategii obron-

nych, utrwalonych z rzymskiej maksymie „Si vis pacem, para bellum“.

„*Nie ma nic gorszego, gdy widzi się, jak w obliczu autentycznych wrogów, **W ZAŚLEPIENIU KAMPANII**, sami dajemy im argumenty propagandowe do ręki.*

Bo przecież w interesie Moskwy jest przekazywanie, że polska klasa polityczna „obawia się użycia armii przeciwko państwu prawa“. Cytaty są już gotowe, wystarczy ich użyć.

Lans „na mundurze”

Podobnie krótkowzrocznie działa również rząd, który nie potrafi się pohamować przez lansowaniem się na mundurze. Wszystko, co wiąże się z rosnącym potencjałem zbrojnym, musi mieć twarz ministra Mariusza Błaszczaka i stempel PiS. PO kupowało złe „niemieckie czołgi“, obecna władza kupuje dobre „amerykańskie maszyny“. Jakby celem tego wyścigu była obrona

twardego elektoratu własnej partii, a nie wszystkich Polaków.

– Tusk to personifikacja zła w Polsce, to jest czyste zło! – mówił w poniedziałek 14 sierpnia wicepremier Jarosław Kaczyński na pikniku wojskowym w Uniejowie. Na tle polskich żołnierzy.

Wcześniej zachwalał rozwój obronności, zestawiając go nierozzerwanie z władzą Zjednoczonej Prawicy. Tak agresywny język oraz wciąganie wojska do prowadzenia kampanii wyborczej jest po prostu destrukcyjne. I ostatecznie również z tego korzyści płyną na wschód.

W Święto Wojska Polskiego, powinniśmy byli pokazać, że jesteśmy mądrzejsi od opętanych chęcią utrzymania albo odzyskania władzy polityków. 

KUJONKA MOŻE WYGRYŹĆ SUSKIEGO

Fot. Jacek Domiński/REPORTER



– *Kryzys śmieciowy, sprawa Turowa, a nawet śnięte ryby w Odrze, którym powinien zajmować się minister Gróbarczyk. Nie wiem, po co wszystkie kryzysy bierze na siebie Moskwa.*

ROBI SIĘ Z NIEJ MINISTER OD TRUDNYCH ZADAŃ – *mówi nasz rozmówca z PiS.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Obóz rządzący nie ma zbyt wielu kobiet, które wybijają się na tle męskiego obrazu partii. – PiS jest męski – słyszymy od jednej z pań polityk ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego. Problem PiS ma nie tylko z ilością kobiet, ale też, a może przede wszystkim, z faktem, że większość z nich pozostaje w cieniu swoich partyjnych kolegów. Wśród tych najaktywniejszych nasi rozmówcy z obozu władzy wskazują minister klimatu i środowiska Annę Moskwę,

o której ostatnio znów było głośno z powodu kryzysu śmieciowego.

W partii postrzegana jest jako człowiek Mateusza Morawieckiego. Zresztą podczas ostatnich pożarów na składowiskach śmieci, premier miał zadzwonić do minister środowiska i zlecić jej zajęcie się sprawą.

– Kryzys śmieciowy, sprawa Turowa, a nawet śnięte ryby w Odrze, którym powinien zajmować się minister Gróbarczyk. Nie wiem po co wszystkie kryzysy bierze na siebie Moskwa. Robi się z niej minister od trudnych zadań – mówi nasz rozmówca z PiS.

Kiedy rozmawiamy o minister środowiska z politykiem Suwerennej Polski, który krytycznie patrzy na politykę partii Jarosława Kaczyńskiego w kwestiach klimatycznych, o Annie Moskwie wypowiada się dobrze.

– Moskwa angażuje się w sprawy, które nie poprawiają jej wizerunku. Na jej miejscu nie pchałbym się w kryzysowe sytuacje, bo wiadomo, że z tego nie będzie spektakularnego sukcesu, a raczej gaszenie pożaru – opowiada polityk.

Kartki Elżbiety Polak

Dosłownie gasić pożar trzeba było kilka tygodni temu pod Zieloną Górą, po wybuchu hali magazynowej, w której znajdowały się chemikalia. Po zdarzeniu 23 lipca odbył się sztab antykryzysowy.

– Podczas niego omawialiśmy, że plan rewitalizacji będzie, kiedy oszacujemy szkody oraz że nie ma planu ewakuacji miasta Przylepy. Po czym marszałek Polak (Elżbieta Polak, marszałek województwa lubuskiego z PO – red.) wyszła na konferencję i powiedziała, że nie ma planów rewitalizacji i że są plany ewakuacji miasta. Mieliśmy ochotę podejść do niej na konferencji i powiedzieć: „Głucha jesteś?” – kąśliwie mówi osoba z ministerstwa klimatu i środowiska. I dodaje:

– Nie wiem czy Elżbieta Polak nie rozumie, co się do niej mówi, czy świadomie wprowadza ludzi w błąd. O tym drugim może świadczyć fakt, że na sztab weszła z kartką z zapisanymi punktami. Pierwszy brzmiał: „Nie mają planu rewitalizacji”, drugi był sformułowany

„Nie badają miejsca pożaru na wysokościach, badają tylko grunt”. Obie rzeczy zostały zdementowane na sztabie i obie powtórzone przez marszałek Polak na konferencji prasowej.

Osoba z ministerstwa środowiska i klimatu przypomina, że

*Elżbieta Polak mówiła w ubiegłym roku, że winna zatruciu Odry jest rtęć znaleziona w wodzie. Potem **OKAZAŁO SIĘ, ŻE W ODRZE RTĘCI NIE BYŁO.***

W czasie tego kryzysu Anna Moskwa musiała rozmawiać nie tylko z marszałek województwa lubuskiego, ale także ze stroną niemiecką w sprawie śmieci z ich terenu.

– Problem ze stroną niemiecką jest taki, że tam każdy spycha odpowiedzialność z siebie. Moskwie trudno porozumieć się ze swoim odpowiednikiem w Niemczech w tej sprawie, bo rząd federalny nie zajmuje się odpadami. Zajmują się tym poszczególne landy. I tak nie-

mieckie śmieci zamiast do Małopolski trafiają do Wielkopolski, a minister odpowiedzialny za środowisko w Niemczech rozkłada ręce – mówi nasz rozmówca z ministerstwa środowiska i klimatu.

„Kujonka” wygrzyzie Suskiego?

Inny twierdzi, że wobec zapobiegania ciągłym kryzysom związanym z obszarami środowiska, minister nie ma czasu na prowadzenie kampanii wyborczej.

Anna Moskwa ma startować z pierwszego miejsca na liście w Radomiu. na drodze staje jej Marek Suski, zaufany polityk Jarosława Kaczyńskiego, który kandyduje stamtąd od lat.

Od jednego z polityków PiS znających kulisy przedwyborczych przymiarek słyszymy, że zaufany prezesa PiS może nie dostać pierwszego miejsca na liście. Chodzi o niejasności prezesów spółek wiązanych z Suskim w sprawie interesów z chińskimi spółkami. O sprawie informowało Radio Zet.

– Kujonka może wygrzyźć Suskiego z pierwszego miejsca na liście – mówi nam polityk PiS.

Przydomek „kujonka” w kontekście Anny Moskwy miał się po raz pierwszy pojawić w PiS ze strony wiceministra jej resortu Marka Gróbarczyka. I tak zostało.

– Ostatnio po tym jak na zlecenie Moskwy skontrolowano wszystkie składowiska śmieci, Gróbarczyk rzucił: „Bo ona jest kujon”. Chodziło mu o to, że ona sama pierwsza zgłasza się do wszystkiego – opowiada nasz rozmówca.

Zbiznesu do polityki

Anna Moskwa, podobnie jak Mateusz Morawiecki, do polityki weszła z biznesu. Od 1999 roku była wiceprezesem, a później także prezesem Europejskiego Domu Spotkań – Fundacji Nowy Staw. Prezesowała też spółce Quality and Development Institute, zajmującej się audytami i szkoleniami. Była również dyrektorem Departamentu Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

W 2017 roku została wiceminister w tym samym resorcie, a w 2018 roku przejęła kompetencje innego z sekretarzy stanu w ministerstwie. Pełniła swoje obo-

wiązki do 7 października 2020 roku, kiedy to cały resort uległ likwidacji.

Moskwa pochodzi z Zamościa i jest absolwentką kierunku socjologii, stosunków międzynarodowych oraz ekonomii. Jest też animatorką Ruchu Światło-Życie. To jeden z ruchów odnowy Kościoła katolickiego według nauczania Soboru Watykańskiego poprzez zwiększenie aktywności ludzi świeckich.

Środowiskowo Moskwa pasuje więc do prawicy. W dodatku ma duże wsparcie premiera do kontynuowania swojej politycznej ścieżki. Czy to wystarczy, żeby trafiła w łaski Jarosława Kaczyńskiego? Na pewno pani minister pomaga fakt, że partia potrzebuje w kampanii kobiecych twarzy. A szczególnie tych z silnymi osobowościami, które ratują rząd z oparów. 

VII EDYCJA RANKINGU

wprost

100

ZŁOTA SETKA

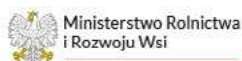
POLSKIEGO
ROLNICTWA

NAJWIĘKSZY RANKING

przedstawiający liderów
sektora rolnego w Polsce

Prezentacja rankingu i uroczysta gala
już we wrześniu 2023 r.

PARTNER HONOROWY:



PARTNER STRATEGICZNY:



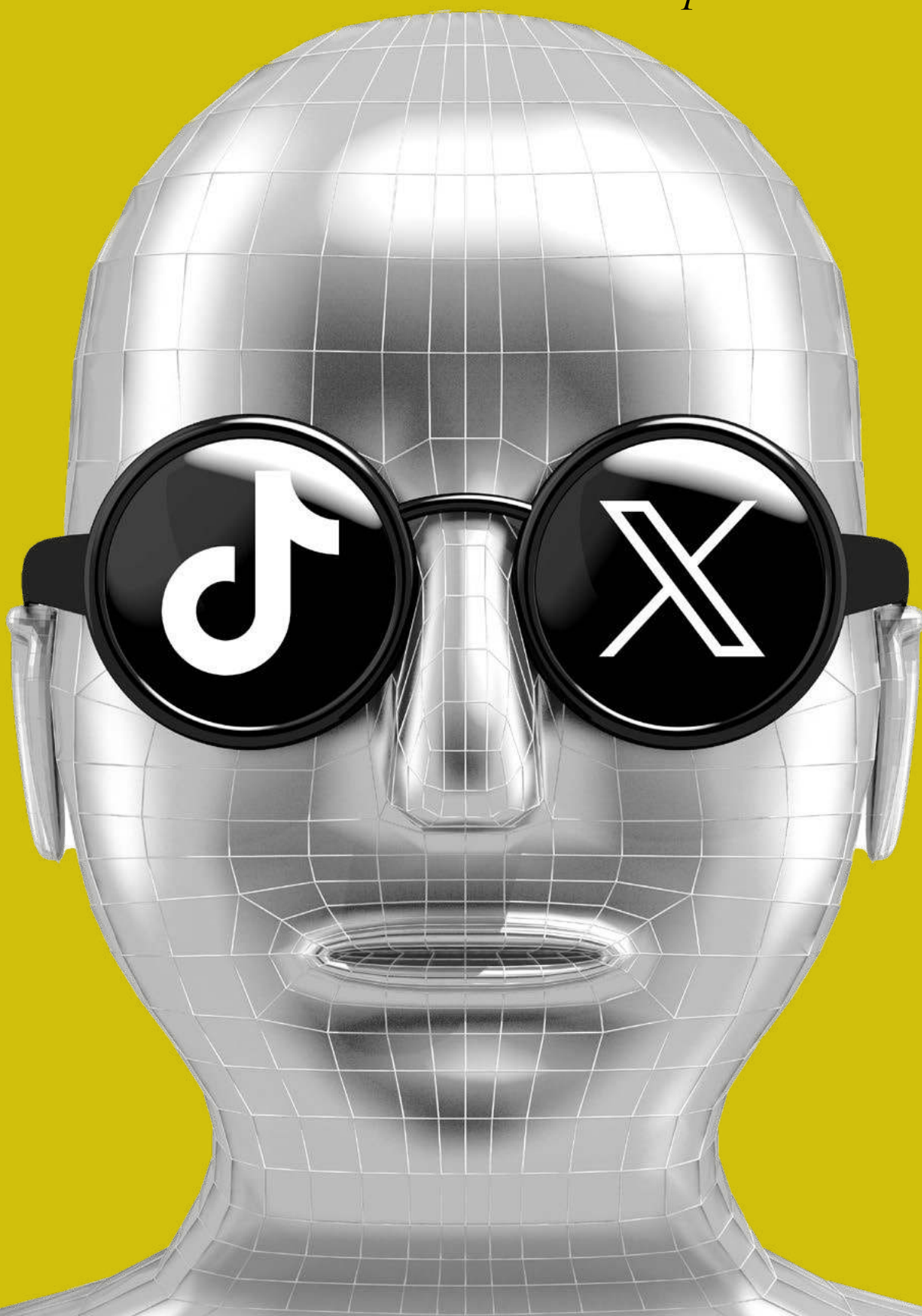
Bank Polski

PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:





PRZESYT INTERNETOWEGO LASU

– *Dobiega końca epoka mediów społecznościowych, które dawały nam obietnicę zarządzania siecią znajomości i dobierania dla nas treści z nieprzebranych zasobów internetu. **W MIEJSCE OSOBISTYCH KONWERSACJI WESZŁA „WIZUALNA ELOKWENCJA”** – mówi **DR HAB. MIROSŁAW FILICIAK**, kierownik Centrum Kulturowych Badań Technologii Uniwersytetu SWPS.*



Rozmawiał **Przemysław Bociąga**

Kiedy umawialiśmy się na tę rozmowę, istniał jeszcze Twitter. Ale już go nie ma - zastąpił go „X”. Niedokładnie wiadomo, dlaczego, ale wśród komentarzy przeważa przekonanie, że to kaprys miliardera Elona

Muska, który systematycznie wykonuje ruchy prowadzące do upadku kupionego przezeń biznesu. Podobnie Facebook, po spektakularnej klapie jego projektu metawersum, przypomina podupadłe centrum handlowe na obrzeżach miasta. To każe zadać pytanie: co dalej z mediami społecznościowymi?



Miroslaw Filiciak

– kulturoznawca i medioznawca, doktor habilitowany, profesor w Uniwersytecie Humanistycznospołecznym SWPS, dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych tej uczelni. Zajmuje się m.in. tzw. nowymi mediami, współczesną kulturą popularną oraz grami komputerowymi i fabularnymi.

Spółeczeństwo

O końcu epoki mediów społecznościowych napisał pod koniec ubiegłego roku badacz Ian Bogost w artykule w „The Atlantic” pod takim właśnie tytułem: „The Age of Social Media is Ending” („Epoka mediów społecznościowych dobiega końca” – przyp. red.).

Facebookowi ubyło w Polsce ostatnio milion użytkowników, ale patrząc na te cyferki trudno zobaczyć faktyczny trend – wciąż przecież jest na nim większość Polaków. Tylko że ten Facebook nie jest tym samym, co choćby 10 lat temu.

Początki mediów społecznościowych to była fantazja o takiej technospołecznej maszynie, która przefiltruje dla nas Internet, ale pozwoli też zarządzać siecią kontaktów. Tymi wszystkimi znajomościami, których nie jesteśmy w stanie obsłużyć rozmową czy spotkaniem, ale które przecież mogą się przydać, są zasobem, który w różnych sytuacjach można mobilizować. Dziś doświadczamy smutnego końca fantazji o mediach społecznościowych, które dały nam obietnicę łączności ze znajomymi i znajomymi znajomych. Teraz chodzi głównie o oglądanie urozmaiconych, dopasowanych do ocze-

Spółeczeństwo

kiwań użytkowników treści. Ukoronowaniem tego jest TikTok.

Co w nim takiego złego?

Nie chodzi dokładnie o sam ten serwis. Jest po prostu symbolem tej zmiany, bo przecież choćby rolki na Facebooku to klon formatu tiktokowych filmów. Ale proszę zwrócić uwagę na serwis choćby w kontekście wojny w Ukrainie, gdzie mamy do czynienia z całą masą relacji, z których część oczywiście jest cenna, ale jednak ten serwis to równocześnie raj dla fake newsów. Trudno z niego wyciągnąć wiarygodne informacje, śledzić źródła.

*TikTok **JEST JAK SZALONY SAMOKLIKA-JACY SIĘ PILOT.** A ta rozmowa, w której pośredniczy, coraz częściej nie jest o faktach czy narracjach, bardziej o nastroju, "vibie".*

Przewagę ma ten, kto ma większą – jak to ostatnio nazwano – wizualną elokwencję.

Są też próby „uzdrowienia” social mediów. Zyskujący na popularności BeReal pozwala raz dziennie, w ciągu dwóch minut od wezwania, opublikować zdjęcie z tylnej i przedniej kamery, jednocześnie, bez filtra. Podobno „zetki” chętnie go używają.

Badania jakościowe też pokazują, że coraz więcej osób czuje przesyt tego lansu internetowego i takie pomysły jak BeReal mogą być odtrutką na świat, w którym wrzucamy tylko zdjęcia z drogich wakacji. Ale jest jeszcze coś: dużo osób deklaruje, że zrozumiało, że pokazuje za dużo.

Więc gdzie przeniosą się nasze relacje ze znajomymi?

Już teraz widać, że przenoszą się do komunikatorów. Duża część z nas jest w rozmaitych grupach pod nazwami takimi jak „Rodzinka”, ale też grupach zainteresowań. „Tradycyjne” media społecznościowe poszły w kierunku nowej telewizji, takiej z epoki Big Brother, tylko z treściami szytymi na miarę.

TikTok jest ukoronowaniem tego: algorytm decyduje, co dla nas dobre, bez związku z relacjami ze zna-

Spółeczeństwo

jomymi, podczas kiedy wcześniejsze media społecznościowe to była taka „intymność w tle”. Budowaliśmy tam nasze treści na bazie swojego kapitału społecznego.

Ten nowy ekosystem przekonuje nas już nie tyle, że każdy może być nadawcą, ale że każdy ma coś ważnego do powiedzenia – i nie dlatego, że mamy jakieś kompetencje, tylko że mówimy to z własnej, unikalnej perspektywy. Oczywiście wszystko to brzmi jak boomerskie narzekanie.

Boomerskie narzekanie, że coś się zepsuło...

I to ZEPSUŁO, caps lockiem i boldem. Choć to rzecz jasna część szerszych przemian kulturowych, to nie są tendencje kreowane przez pojedynczy serwis. Postępująca emocjonalizacja Internetu to część kultury terapeutycznej, która nas otacza i przenika. „Kultura terapeutyczna” oznacza, że każdy w każdej chwili troszczy się o swój dobrostan i to nie jest nic złego samo w sobie, choć trudno nie zauważyć tu pewnego egoistycznego rysu, prawda? A dzisiejsze media społecznościowe żerują na tym, obniżając poprzeczkę poznawczego wy-

Spółeczeństwo

siłku, zamykając nas w krótkich, uzależniających pętach wpływających raczej na nastrój niż wiedzę. To paradoks, bo kiedyś zzymaliśmy się na bańki poznawcze, ale bańki były przynajmniej związane z innymi ludźmi, którzy są w naszym otoczeniu.

A Twitter zepsuł infosferę między innymi „hot take’ami”, tym, że zasięgi wygrywa ten, kto najdziwniej i najciekawiej skomentuje daną sytuację, nawet za cenę elementarnego sensu i logiki.

Zaznaczmy jednak, że

*polaryzacja mediów nie zaczęła się od Twittera, ale o wiele wcześniej. **TECHNOLOGIA NIE DZIAŁA W PRÓŻNI,** ale w kontekście społecznym.*

Systemy informatyczne sprzedaje się nam jako „nieunikniony rozwój technologii”, a tak naprawdę to tylko pomysły grupki przedsiębiorców.

Tymczasem ci programiści to ludzie zamknięci w pewnej bańce. Mówi się dużo o przełomowych fir-

Spółeczeństwo

mach jak Apple czy Microsoft, które powstały w garażach, ale były to garaże białych amerykańskich nastolatków z bogatych, uprzywilejowanych rodzin, studiujących na drogich uniwersytetach.

Porażka Metaverse’u Facebooka była świetnym przykładem takiego „bankowego” myślenia miliarderów, bo przecież wirtualna rzeczywistość to technologia nie tyle wyzwalająca, co bardzo alienująca.

W swojej książce „Palo Alto. A History of California, Capitalism, and the World” („Palo Alto. Historia Kalifornii, kapitalizmu i świata”) Malcolm Harris zauważa, że 25 lat temu, kiedy to wszystko się zaczynało, Dolina Krzemowa mogła dawać jakąś obietnicę rozwiązania problemów świata. Ale ten „kalifornijski solucjonizm” nie dotrzymuje tej obietnicy, bo od początku skoncentrowany jest na bardzo wąskiej, uprzywilejowanej grupie – Harris wyciąga zresztą nawet eugeniczne korzenie Doliny Krzemowej. To wszystko wpisuje się często w niszczenie dobra wspólnego kosztem prywatnych zysków.

Elon Musk wymyślił metro, w którym zamiast wagoników jeżdżą jego samochody osobowe.

Spółeczeństwo

Znakomity pomysł na rozwiązanie problemu transportu publicznego w dobie katastrofy ekologicznej, prawda? Na szczęście upadł. Teraz Musk ma swój udział w kryzysie mediów społecznościowych. Choć aktualny kryzys dotyczący Doliny Krzemowej być może będzie takim „ukłuciem realnego”: pokazuje, że te systemy nie działają w próżni, że warto zastanowić się przed uruchamianiem kolejnych ekscentrycznych projektów.

Kryzys ekologiczny dotyczy choćby produkcji półprzewodników na nękanym suszami Tajwanie, gdzie oprócz szeroko relacjonowanej obawy przed Chinami pojawiają się też dylematy jak z kina SF: ograniczyć produkcję chipów czy żywności? Z kolei sytuacja geopolityczna sprawiła, że schemat „designed in California, manufactured in China” („zaprojektowano w Kalifornii, wyprodukowano w Chinach” to napis elektronicznych gadżetach Apple – przyp. red.) też jest na wyczerpaniu.

Światem wstrząsają kolejne kryzysy i czas, by technologiczni giganci zaczęli je rozwiązywać, zamiast kreować kolejne – w tym kryzysy społeczne czy psychologiczne ich użytkowników.

”*Myślę, że nie będzie żadnego świata „po” mediach społecznościowych, bo **OD PEWNYCH RZECZY NIE MA ODWROTU.** Ale liczę na regulacje, które pozwolą nad nimi zapanować.*

Dziś jest wiele dyskusji wokół pomysłów na wdrożenie unijnego Digital Services Act, aktywnie uczestniczy w nich choćby fundacja Panoptykon. Dobrze przeprowadzone może pozwolić nam na ingerencję w algorytmy odpowiedzialne za dobieranie treści, które będą nam wyświetlać. Czy chcemy więcej informacji ze świata, czy może więcej wieści od znajomych? Jak zbalansowane mają być źródła?

Korporacje internetowe często szantażują, że wycofają się z rynku, jeśli próbować uregulować ich działanie; straszą, straszą, a potem miękną. Ważniejsze od tego, co dzieje się w firmach rozwijających media społecznościowe, jest to, gdzie idą wydatki publiczne, jakie regulacje wprowadzamy. Ale wiadomo, to mało cie-

Społeczeństwo

kawy temat, nie zbuduje się w oparciu o niego wciągającej narracji. Pamiętamy chociażby wdrożenie RODO, które było ważnym krokiem, ale zostało w naszej pamięci jako szereg absurdalnych biurokratycznych uciążliwości.

Media społecznościowe zostaną przekąźnikami treści, a nie sposobami na łączenie ludzi?

Warto zwrócić uwagę na kwestię zaufania społecznego. Ludzie długo bali się choćby płacić przez Internet, ale w końcu się przyzwyczaili, bo zbudowany został pewien rodzaj zaufania. Nasza codzienna komunikacja przenosi się dziś do sfery półpublicznej. Uciekamy do komunikatorów, zwracamy uwagę na szyfrowanie treści, na to, kto jest właścicielem danej usługi. W publicznym obiegu pozostają mniej osobiste treści – przesunęły się do sfery wybieranych przez algorytm materiałów tworzonych przez obcych nam ludzi. Szkoda tylko tego dwudziestokilkuletniego marzenia o nowym sposobie połączenia świata.

A może wcale nie szkoda, skoro pękło w zetknięciu z rzeczywistością.

Spółeczeństwo

Dużo mówiłem o kryzysach, więc chyba nie mamy luksusu zostawienia rzeczy takimi, jakie są, potrzebujemy odrobiny utopii. A Internet w dalszym ciągu oferuje możliwości pozytywnej zmiany. Ważne, żeby na-
dążały za tym stosowne regulacje, które ograniczą wszechwładzę samozwańcych geniuszy z Doliny Krzemowej. 

NASZE CIAŁO PAMIĘTA

Społeczeństwo

– Po usłyszeniu tej informacji **COŚ WE MNIE „KLIKNEŁO”, COŚ SIĘ WE MNIE SPOTKAŁO, NARESZCIE W CAŁOŚCI.** W ciągu życia wiele razy byłam w sytuacjach z pogranicza życia i śmierci: kiedy jako mała dziewczynka zgubiłam się na wiele godzin i kiedy byłam mobbingowana w szkole, a rówieśnicy grozili mi śmiercią, i wtedy, kiedy miałam operację wyłonięcia stomii, która była dla mnie operacją ratującą życie. Na przestrzeni lat wielokrotnie znajdowałam się w sytuacjach zagrażających życiu i nigdy nie rozumiałam, dlaczego. **DLACZEGO TAKIE DUŻE RZECZY SPOTYKAJĄ WŁAŚNIE MNIE,** dlaczego to wszystko jest takie spektakularne... – wyznaje **MARIANNA GIERZIEWSKA**, coach i aktorka.



Rozmawiała **Katarzyna Burzyńska-Sychowicz**

Natknęłam się na wypowiedź, że „jesteś dzieckiem ocalałym, ocalałym przed aborcją”. Nigdy nie rozwinęłaś tego wątku... Co to znaczy i skąd masz tę wiedzę?

Tak, tymi słowami przedstawiam się również podczas eventu „Moja prawdziwa dorosłość. Kiedy dzieciństwo staje się zasobem”, ale tam kontekst jest oczywiście znacznie szerszy. A skąd mam tę wiedzę? Nie zaczęło się od rozmowy z moją mamą, ale od mojego procesu terapeutycznego...

Czyli od mojej pracy nad sobą: na terapii czaszkowo-krzyżowej terapeutka pracowała z tyłem mojej głowy i zapytała, czy nie miałam żadnego urazu. Nie przypominałam sobie niczego takiego, ale ona nie ustępowała. Zaczęła pytać o moje życie prenatalne i okoliczności poczęcia. A potem zadała mi pytanie, które wywołało poruszenie w całym moim ciele: Czy ty czujesz się zagrożona przez kobiety? Jak ty się z nimi masz?

Już raz, usłyszałam wcześniej podobne pytanie: kiedy poszłam na ustawienia systemowe, chorując na wrzodziejące zapalenia jelita grubego. Kobieta, która tamtego dnia pracowała ze mną manualnie, w opisie mo-

Spółeczeństwo

jego ciała, użyła słowa „ocalała”. Ja z kolei, do opisu siebie, całkiem naturalnie użyłam słowa: „usunięta”. I jedno, i drugie słowo nie było przypadkowe. Ta konkretna sesja terapeutyczna pracowała we mnie intensywnie kilka dni. Dużo w tym czasie płakałam, choć nie potrafiłam podać jednej, konkretnej przyczyny tych łez.

Po sesji, zadzwoniłam do mojej mamy i zapytałam, jakie były okoliczności mojego życia prenatalnego. A mama, choć nie musiała, opowiedziała mi całą historię, zaczynając od zdania:

Rzeczywiście Marianna, kiedy dowiedziałam się, że jestem z tobą w ciąży, miałam myśli, żeby dokonać aborcji. Później modliłam się o poronienie. Tak, tak było. Ja

Marianna Gierszewska

– autorka książki „Być tak naprawdę”, coach kognitywny i systemowy, właścicielka trzech firm, aktywistka i aktorka. Prywatnie córka aktorki Edyty Torhan oraz aktora i reżysera Macieja Kowalewskiego, żona i mama 2-letniego Ignacego. Grała w serialach: „Rojst” i „Pułapka”, i filmie „Nina”.

Spółeczeństwo

byłam sama, Marianko. Nie było twojego taty: jeździł do teatrów w innym mieście, miał tam próby (moi rodzice są aktorami). Bałam się, bardzo się bałam. Odrzucenia przede wszystkim... Z twoim tatą byliśmy parą, ale nie było między nami dobrze; nie mieliśmy pieniędzy ani przestrzeni na kolejne dziecko.

Po usłyszeniu tej informacji, przyglądałam się swojej reakcji z uważnością.
NIE CZUŁAM WŚCIEKŁOŚCI ANI ŻALU,

nie byłam także w ocenie tamtej sytuacji – wiem na pewno, że to przez to, ile pracy wykonałam ze sobą wcześniej. Powiedziałabym raczej, że coś we mnie „kliknęło”, coś się we mnie spotkało, nareszcie w całości. W ciągu życia wiele, wiele razy byłam w sytuacjach z pogranicza życia i śmierci: kiedy jako mała dziewczynka zgubiłam się na wiele godzin i kiedy byłam mobbingowana w szkole, a rówieśnicy grozili mi śmiercią i wtedy, kiedy miałam operację wyłonienia stomii, która była dla mnie operacją ratującą życie.

Spółeczeństwo



Społeczeństwo

Na przestrzeni lat wielokrotnie znajdowałam się w sytuacjach zagrażających życiu i nigdy nie rozumiałam, dlaczego. Dlaczego takie duże rzeczy spotykają właśnie mnie, dlaczego to wszystko jest takie spektakularne...

Dziś już rozumiesz?

O przymusie odtwarzania mówi chociażby Peter A. Levine, twórca Somatic Experiencing. Czym jest ten przymus odtwarzania? Jest rekonstruowaniem i szukaniem dla siebie takich okoliczności, które przypominają o naszej traumie pierwotnej. Innymi słowy można powiedzieć, że my wszyscy z pola nieświadomego szukamy dla siebie tego, co znamy. Czasem odtwarzamy traumę prenatalną, czasem okołoporodową, czasami niemowlęcą, a czasem wczesnodziecięcą. Im wcześniejsze doświadczenia, tym bardziej w nas wyryte, tym bardziej w nas zapisane.

Tak, wiele się we mnie poskładało w całość, kiedy usłyszałam prawdę od mamy. Na terapię manualną poszłam w tamtym czasie z dwóch przyczyn: przebytej operacji wyłonienia stomii po czterech latach choro-



Społeczeństwo

wania na WZJG i z powodu nadreaktywności układu nerwowego – byłam w ciągłej czujności i gotowości na najgorsze, szczerze, odkąd tylko sięgam pamięcią.

W wiecznym wypatrywaniu niebezpieczeństwa, w zastanawianiu się, czy zaraz aby ktoś nie zrobi mi krzywdy, nie zabije... Nasze ciało pamięta. Nasz układ nerwowy także.

To dlatego terapia manualna i praca z układem nerwowym dochodzi obecnie do głosu. Ludzie już rozumieją, że nie wolno pomijać ciała w pracy ze sobą. Ba! Gdyby nie moja choroba, gdyby nie somatyzacja, być może nigdy bym nie zaczęła pochylać się nad tematem własnego gojenia. Miałam 16 lat, kiedy zachorowałam na wrzodziejące zapalenie jelita grubego – od tego momentu zaczął się mój szeroko pojęty proces. To był mój start.

Mama sama wychowywała ciebie i twoją siostrę?

Tak, rodzice się rozwiedli, jak miałam niecałe 7 lat, Zosia – niecałe 8. Zostałyśmy z mamą. Wraz z rozejściem się rodziców z pewnością umarła jakaś część naszego dzieciństwa i bez troski. U nas w domu zawsze

Spółeczeństwo

głównym tematem były pieniądze, bo tych po prostu nie było. W ogóle. Między rodzicami była szarpanina, o to kto zapłaci za nowe buty na zimę albo kurtkę.

Między innymi dlatego bardzo wcześnie poszłam do pracy: zależało mi na tym, żeby cokolwiek mieć. Mieć na ten pierwszy stanik, pierwszy tonik do twarzy, żeby w razie czego wesprzeć mamę w rachunkach czy opłatach za ubezpieczenie samochodu. Wtedy tego nie widziałam, nie miałam prawa tego widzieć, ale

*dzisiaj z perspektywy dorosłego człowieka mogę powiedzieć, że **WIEM, JAK MOJA MAMA BARDZO SIĘ STARAŁA**, żeby wiązać koniec z końcem.*

Powiem więcej: dzisiaj, z perspektywy osoby zagojonej, mogę powiedzieć, że i na mamę, i na tatę patrzę z ogromną pokorą.

Robili, ile mogli, dawali, ile mieli. Jestem daleka od oceniania tego. Raczej jest we mnie wdzięczność za życie od nich – to przede wszystkim.

Kiedy mama, podobnie jak tata, wyjeżdżała do pracy, zostawałyście z dziadkami?

Z dziadkami albo same – byłyśmy tymi dziećmi, które, jak miały 12, 13 czy 14 lat, potrafiły zostawać same na tydzień czy dwa, mając do dyspozycji stówkę zostawioną na stole obok karteczki z napisem: „Dziewczynki, ugotowałam wam obiad, zapeklowałam słoiki, macie gotówkę na jedzenie...”. Wiadomo, nie potrafiłyśmy dysponować tymi pieniędzmi: szłyśmy do sklepu i kupowałyśmy gazetki, batoniki, paluszki, chipsy. Na szczęście miałyśmy wyjątkową sąsiadkę, którą nazywałyśmy przyszywaną babcią – zawsze, kiedy nas spotykała w sklepie z koszykiem wyładowanym słodyczami, mówiła: „Dziewczynki, chodźcie, teraz kupię wam coś pożywczego”. Babcia Basia – bo tak ją nazywałyśmy – była osobą, do której zawsze mogłyśmy zapukać. Mama także miała do niej wielkie zaufanie.

Taty zupełnie nie było?

Był, ale go nie było. Czasem się z nim widywałyśmy raz na dwa tygodnie, ale i potrafiłyśmy się z nim nie widzieć nawet i 4-5 miesięcy: a to próby wypadały, a to

Spółeczeństwo

ktoś zachorował, a to przedłużyła się praca. W tamtym czasie naszemu tacie prężnie rozwijała się kariera – był dyrektorem teatru, reżyserował, pisał – założył też nową rodzinę.

Jako dzieci miałyśmy takie wrażenie, że jesteśmy już nieaktualne, a może nawet przeterminowane.

Tata był tym, który po rozwodzie kupił nam telefony, żebyśmy do siebie dzwonili, ale ten dystans porozwodowy, który się stworzył, rósł i był nie do zatrzymania. Jak tata nie dzwonił, my też nie dzwoniłyśmy, a jak my nie dzwoniłyśmy, to tata też nie dzwonił. Kilka razy czekałyśmy na weekend z nim na spakowanych już torbach; wypatrywałyśmy, siedząc na parapecie, czy jedzie – czasem coś mu wypadło i nie przyjeżdżał... Tata nie znał imion naszych kolegów, bo był za daleko. Nie znał aktualnych historii w szkole: w trakcie mojego mobbingu też był niedoinformowany.

Odległość, ta psychiczna, robiła swoje. Między rodzicami się nie układało, nie mogli dojść do porozumienia, głównie w kwestiach finansowych, kto za co zapłaci, a kiedy, jaki przelew, a alimenty, a za niskie

Spółeczeństwo

alimenty, więcej nie mam itd. Myśmy z Zosią były gołębiami pocztowymi: „Przekaż tacie, że... Przekaż mamie, że...”. I co powiedzieć tacie, żeby mamie nie zrobiło się przykro? Co powiedzieć mamie, żeby ochronić tatę itd., itd. Byłyśmy w nadodpowiedzialności, oczywiście. Byłyśmy w ogromnej i całkowicie naturalnej chęci pogodzenia, załagodzenia i stworzenia takiej atmosfery, żeby rodzice nie myśleli o sobie źle...

Czyli nie miałyście za bardzo dzieciństwa?

Dzieciństwa, w którym mogłyśmy być dziećmi? Nie miałyśmy. Było inne stawiające nas do innych wymagań. Na dokładkę: w tamtym czasie wjechała jeszcze moja choroba.

Czy ta choroba zbliżyła twoich rodziców?

Tak, bardzo. Ja to nazywam korzyścią wtórną mojej choroby, jedną z wielu – moi rodzice nad moim szpitalnym łóżkiem zaczęli się ze sobą godzić, zaczęli ze sobą rozmawiać, nie krzyczeli, byli spokojni. Przestali się kłócić o pieniądze. Moje lekarstwa kosztowały naprawdę dużo: osłony, wlewy, czopki, ziołolecznictwo,

Społeczeństwo

leczenie dietą, akupunktura, alternatywne metody leczenia – za to wszystko rodzice płacili. Był taki lek, którego w tamtych latach dawka kosztowała między 4 a 7 tysięcy złotych – rodzice za to płacili, odmawiając sobie innych rzeczy.

Wtedy też w pomoc mocno zaangażowała się moja babcia, mama mojej mamy. I tutaj wróć do mojej historii prenatalnej:

*„kiedy mama rozważała aborcję, to właśnie moja **BABCIA OKAZAŁA SIĘ WSPARCIEM.** Zapewniła mamę, że jej nie zostawi. To był przełomowy moment*

w decyzji o utrzymaniu ciąży. Babcia na przestrzeni naszego życia przychodziła zawsze wtedy, kiedy był kryzys. Wspomagała, kiedy brakowało. Zawsze miała odłożone pieniądze i zawsze była gotowa pomagać naszej mamie.

Czyli przez chorobę nie miałaś też młodości. Nadrobiłaś potem, zrekompensowałaś sobie te braki?

Spółeczeństwo

Co się udało, nadrobiłam. Tuż po operacji wyłonięcia stomii, jeszcze ze szwami w brzuchu, pojechałam z moją ówczesną przyjaciółką do Sopotu tańczyć, spacerować i jeść gofry. To było bardzo nieodpowiedzialne i jednocześnie bardzo mi potrzebne. Pochodziłam też trochę na imprezy: zobaczyłam, co to znaczy się upić, zapalić, wyjść z klubu o 6 rano. A w 2020 roku, jako domknięcie mojej fazy buntu, ścięłam włosy. Oczywiście jest jednak dla mnie – bo także to powtarzam w mojej pracy warsztatowej – że tak naprawdę ani dzieciństwo, ani okres nastoletni nie jest już do odzyskania i jedyne, co mogę w związku z tym zrobić, to tylko i aż przeżyć po tym żałobę.

Po czym konkretnie przechodziłaś tę żałobę?

Po wielu sprawach... Po tym, że nie było taty; po tym, że nie byłam nigdy przyjęta przez grupę rówieśniczą: w gimnazjum nie byłam, bo byłam mobbingowana, w liceum – bo byłam chora, więc mnie właściwie nie było, a jak przez pierwszy rok bywałam w szkole trochę częściej, ale byłam na sterydach, to też był powód do wyśmiewania i publicznego upokarzania.

Spółeczeństwo

Przeszłam też żałobę po tym, że nie wiem, co to znaczy przyjaźń gimnazjalna czy licealna, nie wiem, co znaczy być akceptowaną i tworzyć wspólnotę z kolegami i koleżankami. Przechodziłam żałobę po tym, że nie miałam pierwszych miłości, pierwszych razów: imprez, dyskotek – to wszystko było poza mną, nie mam takich doświadczeń. Mogę też powiedzieć, że przeżyłam żałobę po tym, że przez wiele, wiele lat nie widziałam moich rodziców w komitywie, we współpracy, we wspólnej myśli na jakiś temat... To były tematy, przy których przyszło mi dotknąć straty.

Dzieciństwo w wymiarze, o którym marzy wielu z nas, nie wróci. Mogę, tak jak i my wszyscy, zaopiekować się sobą najlepiej jak potrafię i pozwolić sobie na pełnię przeżycia tego bólu. Bólu po tym, czego nie było.

Dostałaś się na studia aktorskie do warszawskiej Akademii Teatralnej. Jak tam było, jak się tam czułaś?

Nie czułam się tam dobrze. Po doświadczeniach mobbingu z gimnazjum nie wchodziłam do nowych grup rówieśniczych pełna zaufania i otwartości. Więc, można

Spółeczeństwo

powiedzieć, że już samo wejście w nowe środowisko było dla mnie trudne.

A kiedy jeszcze zobaczyłam, na czym polega fuk-sówka, której zostaliśmy poddani, kiedy zobaczyłam, na co wszyscy się zgadzają, zaczęłam się zastanawiać: co tu się dzieje?! Dlaczego dorośli ludzie pozwalają na siebie krzyczeć? Dlaczego pozwalają się eksploatować? Dlaczego pozwalają się używać?

I tu stanęłam przed wyborem: albo będę siedzieć cicho, zostanę z tymi ludźmi i owszem – będę przynależać – albo wybiorę nieprzyzwalanie na te przekroczenia, wyłamie się z grupy i nie wiem, czy jeszcze kiedykolwiek będę w stanie do niej dołączyć. Wybrałam siebie. Więc rocznika rzeczywiście była piękna i mocna, ale ja już do niej nie miałam dostępu.

Później chyba jeszcze bardziej wykluczył mnie fakt, że na pierwszym roku dostałam rolę w serialu „Rojst”, następnie w „Pułapce”. Nagle byłam tą, która gra i tą, która zdaje sesję w innym terminie. Wtedy znów stanęłam przed wyborem: albo będę przeproszać za siebie, za życie, za to, że coś mi się udało i będę liczyć na

Spółeczeństwo

to, że zostanę przyjęta, albo ucieszę się z tego, że mi się udało i nie będę za wszelką cenę błagała o przynależność.

Prawda też jest taka, że już wtedy miałam podjętą decyzję, że nie zostanę w tej szkole, bo to nie mój świat i nie moje widzenie sztuki. Zrezygnowałam, zgadzając się na to, że pewnie część grupy mnie nie lubi.

”*Wzięłam ze szkoły dla siebie dokładnie tyle, ile miałam wziąć. **NIE ŻAŁUJĘ, ŻE TAM BYŁAM**, ale i cieszę się, że zgodnie z intuicją – zrezygnowałam.*

Tematy chorób okołojelitowych w Polsce to wciąż tabu, czy jest lepiej, również dzięki twoim działaniom i aktywizmowi?

Mam wrażenie, że jest więcej postów dotyczących stomii. Mam wrażenie, że ludzie bardziej otwarcie mówią o tym, że mają jelito wrażliwe, zatwardzenia, gazy czy bóle brzucha ze stresu, że mają nietolerancje pokarmowe czy wrzodziejące zapalenie jelita grubego.

Spółeczeństwo

Myślę, że ta rozmowa się otwiera. Jak ludzie czują, że mają po drugiej stronie kogoś empatycznego w tym temacie, to mówią o tym chętniej.

Kiedy przychodzą do mnie, dzielą się swoimi historiami. Ale – jeśli mogę to poszerzyć – powiedziałabym, że jest coraz większe przyzwolenie na to, żeby zwracać uwagę na to, w jaki sposób nasze ciało się z nami komunikuje: ludzie przestają patrzeć tylko i wyłącznie na jednostkę chorobową, a zaczynają pytać: dlaczego? Dlaczego akurat taka choroba? Dlaczego akurat teraz? To jest większy, szerszy i głębszy ciąg zdarzeń i przemyśleń, z którego ogromnie się cieszę.

Mówisz o sobie: „Nie karmię się próżnością i pychą. Nie interesują mnie blichtr i statystyki na social mediach”. Albo: „Nie mam szansy na odlot w zbyt wysokie chmury, jechać na zbyt wysokim koniku. Czuję, że mi nie odbije. W końcu na zawsze mam przy sobie grunt w postaci woreczka”. Chciałam cię zapytać o dość powszechnie zjawisko nie tylko na Instagramie: co próbujemy ukryć, zmieniając swoje ciało?

Spółeczeństwo

Kiedy mamy potrzebę ogromnej, dotkliwej zmiany swojego wyglądu, to często po to, żeby nie przypominać mamy albo taty; żeby niejako usunąć ich z siebie; bo, być może, mamy do nich nieruszone pretensje, złość, żal lub ból. Czasami zmieniamy się, bo chcemy ukryć wstyd i świdrujące od środka poczucie bycia „nie dość”.

Możemy zrobić wiele rzeczy, żeby stworzyć maskę pewności siebie, której tak naprawdę w nas nie ma. Nie jesteśmy tego na co dzień świadomi, ale przecież całe nasze ciało opowiada jakąś historię: to, jaką mamy postawę, gdzie patrzymy, jak mówimy, z jaką energią wchodzimy do pokoju, jak stawiamy stopy, czy jesteśmy wyprostowani czy zgarbieni, gdzie nam się odkłada najwięcej tkanki tłuszczowej, na co chorujemy – to wszystko jest nieprzypadkowe. Wiele z tych tematów poruszają bliskie mi ustawienia systemowe, totalna biologia czy rozmaite formy terapii manualnych właśnie.

Znalazłaś wielką miłość, zostałaś mamą – a wszystko to w krótkim czasie.

W 2016 r., 3 miesiące po wyłonieniu stomii, poznałam Miłosza, 3 miesiące po spotkaniu już mieszkali-

Spółeczeństwo



śmy razem, za kolejne 2 – przygarnęliśmy psa, potem stworzyliśmy naszą pierwszą firmę Tutti z bielizną dla stomiczek. Potem powstała nasza platforma warsztatowo-rozwojowa „Okolice ciała”, a chwilę po jej otwarciu na świat przyszedł nasz syn, Ignacy. W międzyczasie: drugi pies, później terapeutyczna przestrzeń ciała – „Ajoni”. Wzięliśmy ślub przed Ignacym, ale wesele mieliśmy w tym roku, więc rzeczywiście: dużo i intensywnie. Myślę, że: tak, kocham życie.

**Kochasz też swoją pracę, bardzo to czuć i widać.
Czym konkretnie zajmują się w „Okolice ciała”
i „Ajoni”?**

„Okolice Ciała” są platformą rozwojową; to miejsce, które oferuje ogrom treści, warsztaty, kilkudniowe wyjazdy, webinary i eventy. Praca z ludźmi, obok pisania, zajmuje zdecydowaną część mojej zawodowej przestrzeni. Jeżeli chodzi o „Ajoni” jest to, jak mówi pełna nazwa miejsca, terapeutyczna przestrzeń ciała w Warszawie. Oferujemy rozmaite terapie manualne: począwszy od dotyku motyla, terapię traumy, przez terapię czaszkowo-krzyżową, refleksologię, shiatsu zen aż po

Spółeczeństwo



Społeczeństwo

terapię Bowena czy access bars. „Ajoni” to miejsce dla tych, którzy potrzebują poczuć, przeżyć, odmrozić lub zwyczajnie usunąć ból i napięcie wytworzone na poziomie ciała fizycznego.

Boisz się śmierci po swoich przeżyciach?

„*Nie boję się śmierci. Śmierć jest prosta i spokojna. Przychodzi i nas zabiera,*
ŻYCIE ZA TO PRZYCHODZI I OTWIERA –
pytanie, czy z tego skorzystamy.”

Mam taką myśl, że w obliczu śmierci coś się po prostu zmienia, coś idzie dalej. Ja z tej świadomości i z tego ciała znikam i lecę dalej. Gdzie? To zależy kto, w co wierzy. Ale wiem jedno: życie jest bardziej złożone niż umieranie.

A twój stosunek do aborcji dziś?

Piszę teraz książkę o życiu prenatalnym i okołoporodowym. O wpływie tych najwcześniejszych traum na naszą dorosłość. Nie ulega wątpliwości – opowiadają o tym liczne przykłady pacjentów oraz

Spółeczeństwo

badania, a także mój przypadek – że te dzieci, które przeżyły próbę aborcji; te, które były, metaforycznie mówiąc, odratowane spod skalpela albo których mamy miały myśli aborcyjne – te dzieci przechowują to w sobie.

W latach 2000 – 2014 liczba aborcji w Niemczech wynosiła średnio 100 tysięcy płodów rocznie, w porównaniu z liczbą ok. 700 tysięcy urodzeń. To oznacza, że średnio 1 na 7 dzieci było abortowane – nie ma z czym dyskutować.

To ogromne liczby. Skoro mamy dostęp do takich danych, właściwym byłoby zadać sobie pytanie, z czego to wynika. Życzeniowym jest myśleć, że każda z tych aborcji ma na celu ocalenie życia kobiety. Często chodzi po prostu o historie osobiste, wygląd relacji partnerskiej, niedopasowanie ciąży w czasie czy nieplanowany stosunek.

Ja, Marianna Gierszewska, wiem, jaką cenę zapłaciłam za moje najwcześniejsze doświadczenia; wiem ile zapłaciłam za to, jak wyglądało moje życie prenatalne. Jestem pewna, że każda dorosła kobieta, która

Spółeczeństwo

bierze za siebie odpowiedzialność, potrafi podjąć decyzję sama.

Na pewno życzę sobie i wszystkim kobietom, żeby były na tyle świadome siebie i swojego ciała, żeby potrafiły wchodzić w partnerstwo, a dalej w macierzyństwo i rodzicielstwo z takich pobudek, które pozwolą im cieszyć się z tego, że właśnie zrodziło się nowe życie.

Co sobie nierzadko załatwiamy dzieckiem?

Jest masa par, u których powodem poczęcia dziecka nie jest miłość i jej pączkowanie, ale raczej głód, deficyt i silna potrzeba zapełnienia pustych miejsc. Ludzie „wchodzą” w dziecko, żeby relacja się nie rozpadła albo licząc na to, że będzie ktoś, kto pokocha ich bezwarunkowo. Czasem kobiety decydują się na macierzyństwo, żeby uleczyć swoją tęsknotę za partnerem, albo żeby już zawsze mieć „haka” na faceta. To jest skrajne, trudne i smutne, ale prawdziwe. To nie są odosobnione przypadki.

Chciałabyś mieć córkę?

Myślałam o tym jakiś czas temu... Zawsze wyobrażałam sobie siebie samą jako mamę chłopca, być może

Spółeczeństwo

dlatego, że tych chłopców w ogóle w mojej rodzinie nie było; rodziły się same dziewczynki. Jeżeli byłabym mamą córki, uznałabym to za wielki przywilej, ale i – jak przypuszczam – wyzwanie. Jeśli przyjdzie, będę gotowa.

Zmieniasz bieg rodzinnej sztafety?

Myślę, że zmienia go każde kolejne pokolenie. Z założenia każde następne ma wzlecieć trochę wyżej, zobaczyć trochę więcej. Moja mama poszybowwała dalej niż jej mama, a ja troszkę dalej niż moja mama. Wiem na pewno, że Ignacy przegoni mnie i Miłosza, i bardzo się z tego cieszę. To rozwój. To progres. Mam nadzieję i wierzę w to, że swoimi działaniami zostawiam trwałe, wartościowy ślad. Dla Ignacego i jego dzieci, przede wszystkim. 

Innowatory[®]

WPROST 2023

XIII EDYCJA

NAGRODY
DLA NAJBARDZIEJ INNOWACYJNYCH
PRZEDSIĘBIORSTW W POLSCE
ZGŁOŚ SIĘ JUŻ DZIŚ

WYPEŁNIJ ANKIETĘ



PARTNER STRATEGICZNY



MECENAS



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY





KKinal/Fot. Shutterstock

MORDERSTWO, NARKOTYKI I SPÓR O SĄDY

*Na komodzie leżała zapisana przez niego kartka: „Za to twoje traktowanie mnie jak śmiecia i oskubanie kłamczucho. **JA TEŻ ZE SOBĄ SKOŃCZĘ PRZEPRASZAM**”. Sąd nie miał wątpliwości, że autor zamordował swoją partnerkę.*



Tekst: **Helena Kowalik**

Agnieszka J. ma młodszą o sześć lat siostrę Barbarę, za którą czuje się odpowiedzialna. Wynajęła jej mieszkanie blisko swego domu w podwarszawskiej miejscowości Jabłonna i codziennie telefonicznie sprawdza, co się u siostry dzieje. Barbara S. od dawna jest dorosła – ma 37 lat, ale lubi alkohol, ciągnie ją do narkotyków i zbyt łatwo wiąże się z przypadkowo poznanymi mężczyznami. W rezultacie nie wie, kto jest ojcem jej 4-tygodniowego Kuby. Kobieta ma jeszcze 14-letniego syna Oskara, który zo-

Społeczeństwo

stał jej odebrany, przebywa w ośrodku zastępczym.

21 czerwca 2019 roku telefon Barbary od rana milczy. Agnieszka J. nie może też się dodzwonić do Ariela C. nowego partnera siostry. Próbuje połączyć się z nim na aplikacji Messenger – na profilu mężczyzny wyświetliło się, że przed godziną był aktywny. Odczytał wiadomość, ale nie odpowiedział. J. prosto z pracy, około godziny 19, jedzie z mężem do mieszkania Barbary.

Drzwi są zamknięte na klucz, nikt nie otwiera, ale lokal znajduje się na parterze, można wejść do środka przez niedomknięte okno.

Kobieta biegnie do pokoju, w którym stoi kołyska Kuby. Niemowlę ledwo kwili, jest wyczerpane płaczem, odwodnione. W tym czasie mąż Agnieszki znajduje w drugim pokoju martwą Barbarę. Leży w łóżku przykryta kocem. Na przeciętej nożem szyi ma zadzierzgnięty pasek od spodni.

W pomieszczeniu bałagan. Na podłodze, w zakrzepłej krwi, leżą wyrzucone z szafy ubrania. Stoi też wiadro z wodą i mopem, jakby ktoś zabierał się do sprzątania, ale zrezygnował.

Spółeczeństwo

Wezwany patrol policji znajduje na komodzie kartkę z takim tekstem: „Za to twoje traktowanie mnie jak śmiecia i oskubanie kłamczucho. Ja też ze sobą skończę przepraszam”.

Biegły patomorfolog orzeka, że morderca użył paska od spodni, aby obezwładnić ofiarę, a następnie złamać chrząstki krtani. Kiedy kobieta była na wpół uduszona, sięgnął po nóż. Nawet lekarzowi medycyny sądowej trudno ocenić, kiedy doszło do śmierci. Orientacyjnie 16-18 godzin przed rozpoczęciem oględzin.

Ostro wkręcony

Agnieszka J. niewiele wie o nowym partnerze siostry. Sprowadził się dwa tygodnie przed jej śmiercią.

Od siostry słyszała o nim same superlatywy. Choć młodszy o cztery lata, sprawiał wrażenie bardziej odpowiedzialnego w tym związku. Ciężko pracował w warsztacie samochodowym, a mimo to wstawał w nocy do dziecka. Mówił, że chce adoptować Kubę.

Do ojcostwa chłopca poczuwa się Arkadiusz O. poprzedni konkubent Barbary, z zawodu taksówkarz. Po-

Spółeczeństwo

licja początkowo umieściła go na swej liście podejrzanych o zabójstwo młodej kobiety.

– Barbara S. była moją miłością – zeznaje w śledztwie. – Głupio kochałem, nie byłbym w stanie jej skrzywdzić. Poznaliśmy się na osiedlu. Stała pod sklepem podpita, mówiła, że nie ma gdzie spać. Zaproponowałem nocleg u siebie, została na cztery lata. Kilkadziesiąt razy rozstawaliśmy się, po czym znów do siebie wracaliśmy.

*Zawiozłem ją na odwyk do Monaru, niestety po 10 dniach uciekła stamtąd. Odszedłem, gdy **W ZAAWANSOWANEJ CIĄŻY PIŁA TRZY DNI POD RZĄD.***

Dwa dni później urodziła synka, wcześniaka.

Po narodzinach Kuby Arkadiusz O. odwiedzał Barbarę codziennie z zakupami dla dziecka i jego matki. Wieczorem wracał do siebie, ale gdy kobieta zadzwoniła o pierwszej w nocy, że jest pijana i nie może „ogarnąć” dziecka, przyjechał, siedział przy małym do rana. Ona położyła się spać.

Spółeczeństwo

– Wyprowadziłem się 12 maja, Ariel przyjechał 1 czerwca – mówi śledczym taksówkarz. – Wiem od Basi, że kilka lat wcześniej poznali się w ośrodku dla narkomanów. Mówiła, że jest ostro wkręcony.

Policja nadal tropi Ariela C.

Pewnych informacji dostarcza Wioletta Z., przyjaciółka Barbary. Zeznaje, że ten mężczyzna 21 czerwca wysłał jej SMS z informacją, że jest na parkingu Kaufflandu i nie może dostać się do domu, nie ma kluczy. Była zaskoczona, przecież ona mieszka 100 km od Warszawy! Usiłowała dodzwonić się do Barbary, bez skutku.

Przyjaciółka Barbary odrzuca sugestię, że mordercą mógł być Ariel C. Wszystko wskazywało na to, że związał się z Barbarą na całe życie. A przecież wiedział, że ona ma problem z narkotykami i po wypiciu pomiatu nim, wyzywa go od najgorszych. Nie potrafiła być wdzięczną za okazaną pomoc.

Taksówkarzowi, który nawet wówczas, gdy już nie byli razem, za własne pieniądze robił jej duże zakupy, w alkoholowym szale porysowała samochód, wybiła szyby.

Wpada przez przypadek

Ariel C. wpada w ręce policji przez przypadek. Szukano kogoś, kto kupił w lombardzie telefon pochodzący z kradzieży. Tym klientem jest C. Kiedy 21 czerwca 2019 roku wysłał SMS do Wioletty, jego numer został namierzony. A ponieważ odurzony narkotykami C. nie potrafi wskazać lombardu, w którym nabył aparat, przesłuchują go dokładniej i tak wypływa sprawa śmierci Barbary S.

Biegły grafolog stwierdza, że tekst „Za to twoje traktowanie mnie jak śmiecia i oskubanie kłamczucho. Ja też ze sobą skończę przepraszam” na kartce pozostawionej w mieszkaniu Barbary S napisał Ariel C.

Podjejrzany przyznaje się do popełnienia morderstwa, ale twierdzi, że kulminacyjnego momentu nie pamięta.

Na pewno wieczorem 20 czerwca mieli imprezkę z sąsiadami. Goście wyszli koło północy i wtedy zaczęli się kłócić. – Miałem do Basi pretensje – zeznaje C. w komisariacie – że nie interesuje się synkiem. Wykrzycza-

Spółeczeństwo

łem jej – nie mam zamiaru spędzić życia z kobietą, która jest wyrafinowana, bawi się czymś uczuciami i ma znajomości w kręgach przestępczych.

Emocje opadły, poszli do łóżka. Kochali się. Rano C. po nakarmieniu Kuby

*zamówił taksówkę do Warszawy – był umówiony z dilerem narkotyków. **NIE PAMIĘTAŁ, ŻEBY UŻYŁ NOŻA,** czy zmywał z podłogi krew.*

Opuszczając mieszkanie nie zamknął drzwi na klucz. Do reklamówki wziął koszulę, oraz telefon Basi. Powodem były dostrzeżone tam SMS-y od Arkadiusza O., który pisał, że ją kocha, a ona odpowiadała takim samym wyznaniem.

Następnego dnia Ariel C. odwołał swoje wyjaśnienia. – Kiedy wychodziłem, ona jeszcze żyła – zeznał. – Nie wiem, jak to się stało, że została zamordowana. Dzień przed tragicznym wydarzeniem mieli, jak się wyraził, ostrą spinkę. Powiedział Barbarze, żeby się

Spółeczeństwo

ogarnęła, dwa kredyty, które wziął na urządzenie mieszkania poszły na alkohol i i amfetaminę. Na imprezce chwaliła się, że dała Kubie narkotyk, aby przestał płakać.

Co do kartki pozostawionej na widocznym miejscu w mieszkaniu Barbary C., wyjaśnił, że napisał ją tydzień wcześniej, żeby skanalizować swoje emocje. Tak mu radził kiedyś terapeuta w ośrodku odwykowym dla narkomanów

Oskarżonego poddano obserwacji psychiatryczno-psychologicznej. Biegli stwierdzają osobowość o cechach impulsywnych, predyspozycje do zachowania agresywnego, zwłaszcza po zażyciu amfetaminy. Ariel C. w związku z Barbarą S. mógł być upokorzony faktem, że nie jest jej jedynym partnerem.

Mogło to uruchomić kaskadę negatywnych emocji poza kontrolą mężczyzny. Ale nie osiągnęły takiego stanu, który by zaburzał jego poczytalność. Demonstrowane przez „pacjenta” wyparcie z pamięci tragicznego wydarzenia to mechanizm obronny, służący pozbyciu się poczucia winy – stwierdzono.

Spółeczeństwo

33 letni Ariel C. został oskarżony o zabójstwo konkubiny i narażenie na utratę zdrowia niemowlęcia, a nawet jego śmierć. Dziecko było pozostawione samo sobie przez 11 godzin. Nie udało się ustalić, kiedy dokładnie doszło do morderstwa.

Sąd szuka motywu

Rok później doprowadzony z aresztu Ariel C. odpowiada z art. kk 148 (zabójstwo) w Sądzie Okręgowym dla Warszawy Pragi.

Nie podtrzymuje swych wyjaśnień ze śledztwa. Twierdzi, że złożył je będąc pod wpływem narkotyków. Zapytany przez obrońcę, jak spędził wieczór 20 czerwca 2019 roku po wyjściu gości, nie wspomina o kłótni z Barbarą. Poszli do łóżka, kochali się. Obudził się o 4 rano. Nakarmił dziecko i nie mógł już zasnąć. Brakowało mu narkotyku.

– Skontaktowałem się ze znajomym dilerem. O godzinie 7 zamówiłem taksówkę do Warszawy. Kiedy wychodziłem, Basia spała. Nie zamykałem drzwi na klucz – mówi na rozprawie.

Spółeczeństwo



Spółeczeństwo

Po dojechaniu na miejsce został zatrzymany przez policjantów, poszukujących skradzionego telefonu. Kiedy wyjaśnił, że ma aparat kupiony w lombardzie i była przy tym, jak się wyraził, jego koleżanka Barbara, funkcjonariusz chciał, aby kobieta to potwierdziła. Łączył się z jej numerem – nie odbierała telefonu.

– A dlaczego policja znalazła na nieużytkach w Jabłonnie pana dokumenty, konkretnie protokół zatrzymania? – pyta sędzia.

– Prawdopodobnie wypadły mi z kieszeni.

*Wieczorem, po powrocie do miasteczka wahałem się, nie mając odwagi wejść do domu. **BYŁEM NAĆPANY, A W POBLIŻU STAŁY POLICYJNE WOZY.***

Sąd szuka motywu. W zeznaniach świadków postać ofiary nie jawi się krystalicznie. Arkadiusz O. który twierdzi, że Barbara S. była dobrą matką, przyznaje, że po alkoholu jego ukochana stawała się agresywna (raz

Spółeczeństwo

przystawiła swemu starszemu synowi Oskarowi nóż do gardła) i bardzo wulgarna.

– Takiego steku przekleństw nie wypada cytować w sądzie. Z normalnej, kochanej Basi robił się diabeł. Podejrzewałem u niej chorobę afektywną dwubiegunową.

Chciał zakończyć ten toksyczny związek. Nie tyle był zazdrosny o innych koło niej mężczyzn, co upokorzony, gdyż w tym samym czasie mogło ich być pięciu, a nawet dziesięciu.

Opinię o Barbarze S. jako troskliwej matce podważyła w swych zeznaniach jej sąsiadka, która wieczorem 20 czerwca 2019 roku gościła z mężem w mieszkaniu pokrzywdzonej.: – Ariel C. w pewnej chwili poskarżył się, że tylko on zajmuje się dzieckiem. Barbara nie zaprzeczała. – Od czego cię mam – przymilała się do kochanka. – Daj buziaka, a co do reszty, to będziemy się godzić w nocy.

Podczas tej wizyty, goście zauważyli, że klamka drzwi wejściowych jest obłuzowana; żeby zamknąć, trzeba przekręcić klucz.

Spółeczeństwo

Pewne światło na wyjaśnienia Ariela C. rzucił kierowca Ubera, który rano 21 czerwca wioził tego pasażera do Warszawy.

Zauważył, że młody mężczyzna bardzo się pocił, sprawiał wrażenie czymś odurzonego, ale nie wyczuwał od niego alkoholu. – Zapytałem go, czy w nocy była impreza, a pasażer na to, że musi zmienić dziewczynę, bo za daleko mieszka.

– Nie miał zakrwawionej odzieży, ani śladów pobicia. W rękę trzymał wypchaną reklamówkę – odpowiada świadek na pytanie obrońcy.

Dramatycznie brzmią zeznania ojca oskarżonego. Mężczyzna powtarza ze łzami oczach: – Nie wierzę, że zrobiło to moje dziecko. Nie wiem, co się stało z moim synem. Nie sprawiał problemów wychowawczych. Skończył technikum samochodowe, nie migał się od pracy. Co niedzielę chodziliśmy do kościoła. Prawda, że w pewnym okresie wciągnęły go narkotyki, leczył się w Monarze. Jeździłem z żoną na rodzinną terapię, żeby wspierać syna. Udało się. Przez 5 lat przed wyjazdem do Jabłonn był czysty. Robił testy.

”*W maju 2019 roku Ariel C. powiedział rodzicom, że **POKOCHAŁ KOBIETĘ, TO WIELKA MIŁOŚĆ**, chce z nią ułożyć sobie życie.*

Zabrał z domu całe umeblowanie i wyposażenie jego pokoju, nawet żelazko. – Nie mnie sądzić, jaka była pani jego serca – kończy składanie zeznań ojciec oskarżonego. – Ale chciałbym wiedzieć, dlaczego doszło do tragedii. Jeżeli w ciągu trzech tygodni można się tak zmienić, to gdzie on pojechał?

Kto, jak nie on?

Proces dobiega końca. Prokurator domaga się dla oskarżonego 25 lat odosobnienia. Siostra ofiary jako oskarżycielka posiłkowa wnosi o taką samą karę. Uważa, że Ariel C. działał z premedytacją i z góry powziętym zamiarem. To dlatego, wychodząc z położnego na partezie mieszkania spuścił rolety, wyrzucił wszystko z szafy, aby zabrać swoje rzeczy i nie odbierał od niej telefonów.

Spółeczeństwo

Tytułem zadośćuczynienia Agnieszka J. żąda dla synów Barbary S. w sumie 300 tys. zadośćuczynienia.

Obrońca wnioskuje o uniewinnienie. – Akt oskarżenia zbudowany jest na zasadzie: „No tak, ale kto, jak nie on” – zarzuca prokuratorowi w mowie końcowej.

– Materiał zebrany w postępowaniu przygotowawczym nie daje podstaw do wskazania winnego zabójstwa – twierdzi mecenas. – Jest zbyt wiele wątpliwości, nie ma motywu. Ta para żyła w aurze wzajemnego zakochania. Nikt z sąsiadów nie słyszał, żeby się kłócili. Oskarżenie w dużej mierze opiera się o ślady pozostawione przez Ariela C. w mieszkaniu. Jego linie papilarne i DNA znaleziono m. in. na bluzce, w której zginęła Barbara S., mopie użytym do zmycia krwi z podłogi. Ale to nie powinny być okoliczności obciążające, wszak Ariel C. tam mieszkał. W zabrudzeniach na poszewce ujawniono DNA innego mężczyzny, a na kocu dwóch niezidentyfikowanych osób.

Adwokat kwestionował uznanie za wiarygodne wyjaśnień złożonych przez oskarżonego zaraz po zatrzy-

Spółeczeństwo

maniu. Ariel C. był wtedy pod wpływem narkotyków, nie rozumiał, co się dzieje. Brak dowodów na to, że obciążający go tekst na kartce pozostawionej w mieszkaniu Barbary S. został napisany przez oskarżonego po dokonaniu zabójstwa.

Jego ojciec przedstawił sądowi kilka zeszytów syna z zapisanymi myślami. To miał być terapia w walce z uzależnieniem.

Barbara S. była uzależniona od narkotyków i alkoholu. Miała w związku z tym liczne znajomości wśród osób o podobnym problemie. Świadkowie mieszkający w tym domu słyszeli kilka dni przed tragedią rozmowę telefoniczną kobiety siedzącej na balkonie. Mówiła, że „wszystko już wie, nie chce mieć z tym nic wspólnego”. Prokurator nie poszedł tym tropem.

Co do drugiego zarzutu: narażenia zdrowia a nawet życia dziecka – obrońca zauważa, że na Arielu C. nie ciążył prawnie obowiązek opiekiowania się Jakubem S.

Sad w pięcioosobowym składzie pod przewodnictwem sędzi Agnieszki Brygidyr-Dorosz skazał niepra-

Społeczeństwo

womocnie Ariela C. na 16 lat więzienia i zadośćuczynienia: dla małego Jakuba 150 tys. zł, rzecz Oskara 50 tys., dla Agnieszki J. 50 tys.

Sąd nie uwierzył, jak wynika z ustnego uzasadnienia sędzi Agnieszki Brygidyr-Dorosz, że znamienity tekst „Za to twoje traktowanie mnie jak śmiecia i oskubanie kłamczucho. Ja też ze sobą skończę przepraszam” powstał tydzień przed tragedią. Ariel C. był kilkakrotnie przesłuchiwany i

za każdym razem wyjaśniał odmiennie. Nie potrafił lub nie chciał przedstawić,
JAKI BYŁ FAKTYCZNY PRZEBIEG DRAMATU *w nocy z 20 na 21 czerwca 2019.*

W miarę upływu czasu wyjaśnienia aresztanta zmierzały do wskazania innych nieokreślonych sprawców zabójstwa.

Prokurator złożył apelację od wyroku domagając się podwyższenia kary na 25 lat. Obrońca wnosił o uniewinnienie powołując się na zasadę prawa karnego, że

Spółeczeństwo

wszystkie wątpliwości należy tłumaczyć na korzyść oskarżonego.

Sąd Apelacyjny nie rozpatrywał tych wniosków w ich warstwie merytorycznej. Skupił się na obsadzie Sądu Okręgowego dla Warszawy Pragi i zakwestionował obecność sędzi Agnieszki Brygidyr-Dorosz, która 26 maja 2020 r. z rekomendacji Krajowej Rady Sądownictwa „organu powołanego niezgodnie z konstytucją” odebrała od prezydenta nominację sędziowską. Sędzi wytknięto, że „nie wykazując refleksji”, przyjęła nominację, a okoliczności jej awansu wywołują poważne wątpliwości co do występowania w roli niezależnego sądu.

Wyrok został uchylony i sprawa przekazana do ponownego rozpoznania „w należyтым składzie”. Nie był to wyrok jednomyślny. Przewodniczący składu SA sędzia Rafał Kaniok w zdaniu odrębnym napisał: „Na podstawie przebiegu dotychczasowej służby Pani sędzi, uznać należy, iż brak jest jakichkolwiek danych, które w tej konkretnej przedmiotowej sprawie uzasadniałyby uznanie, że Pani sędzia nie daje gwarancji bezstronności niezawisłości”.

Spółeczeństwo

Prokuratura Regionalna wniosła o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy sądowi odwoławczemu do ponownego rozpoznania. Bowiem „SA zaniechał zbadania, czy oprócz zarzuconej wadliwości o powołaniu na urząd sędzi jej osoba w tej konkretnej sprawie gwarantuje niezależność i niezawisłość sędziowską”.

Obrońca zwrócił się do Sądu Najwyższego o oddalenie skargi Prokuratury Regionalnej. SN uchylił wyrok i przekazał sprawę Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozpoznania.

Do sprawy na Twitterze odniósł się Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro. – Czy ci z kasty nie oszaleli?! Uchylają wyrok na mordercę, bo nie podoba im się sędzia wybrany przez Krajową Radę Sądownictwa?! Czy nie są chorzy z nienawiści, niemoralni i cyniczni?

W maju tego roku SA (w nowym składzie) utrzymał w mocy zaskarżony wyrok. 



Prof. Zbigniew Lew-Starowicz

Seksualne problemy biznesmenów

W porównaniu z czasami PRL-u, grupa biznesmenów stała się bardziej zróżnicowana, również w zakresie obyczajowości seksualnej. Ujawnia się to również w perspektywie moich własnych doświadczeń terapeutycznych.

Przedstawiona niżej typologia biznesmenów dotyczy wyłącznie pacjentów, a nie grupy społecznej jako takiej. Z jakimi problemami zatem się zgłaszają? Należy dodać, że część z nich przychodzi do gabinetu z namowy partnerki.

Spadek zainteresowania seksem

Można wymienić kilka typowych przyczyn: przewlekły stres wiążący się z pracą lub pracoholizmem, tryb życia (stałe napięcie, zmęczenie, niedobór snu), konflikty w związkach.

Przy okazji dodam, że w porównaniu z przeszłością, coraz więcej biznesmenów bardzo dba o zdrowie, uprawia sporty, odżywianie, wypoczynek i w takim przypadku przyczyną są raczej problemy w związkach.

Zaburzenia erekcji członka

Typowymi przyczynami, poza wyżej wymienionymi są: siedzący styl życia, uzależnienia, problemy zdrowotne np. cukrzyca, nadciśnienie, depresja, inne choroby.

Prawdziwe lub rzekome „uzależnienie od seksu”

Takich jest coraz więcej. U jednych ich hiperseksualność wynika z trybu życia, afrodyzjaku, jakim są ich pieniądze, wpływu uzależnień, środowiska, szukania odprężenia w przelotnych związkach itd.

Po pewnym czasie rozwijają się objawy kompulsywnych zachowań seksualnych i albo sami dochodzą do wniosku, że trzeba coś z tym zrobić albo znające prawdę partnerki nakłaniają ich do leczenia.

Ciekawa jest druga podgrupa: rzekomo uzależnionych. Najczęściej dotyczy to mężczyzn, których partnerki odkryły ich romanse. Oboje partnerzy chętnie rozpoznają „uzależnienie” bowiem rola „chorego” sprzyja utrzymaniu związku, a partnerka też woli „chorego” niż kobieciarza. Nic zatem dziwnego, że seksuolodzy i terapeuci uzależnień mają pełne ręce roboty.

Zaniepokojenie zaburzeniami seksualnymi w sponsoringu

Coraz częściej mam z tym do czynienia. Typowy obraz: wyjazdy ze sponsorowaną partnerką z nastawieniem na upojny seks, a tu kłapa. Niewiele pomaga jej znajomość świata kamasutry. Zrozumiałe, że taki zawód skłania do szukania przyczyn.

Zespół Pigmaliona

To ciekawa grupa. Typowy wariant: biznesmen z poczuciem władzy i znaczenia na partnerkę wybiera kobietę o wiele młodszą wiekiem, dla której związek z nim jest awansem społecznym, finansowym. Oczekuje od niej dyspozycyjności w seksie. Po pewnym czasie partnerka zaczyna się buntować, oczekuje partnerstwa, seksu relacyjnego i dochodzi do konfliktu.

Jakimi są pacjentami? To zróżnicowana grupa: normalni i oczekujący pomocy, narcystyczni, traktujący terapeutę jako dyspozycyjnego w każdym czasie i miejscu. 

wprost

Alberto Gia



POMOC DLA FANKOWICZÓW

Raport – część 2

PARTNERZY RAPORTU



KORZYBSKI WOJCIŃSKI KOZŁOWSKA
KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH



TOKARSKA
KRETOWICZ



PILAWSKA ZORSKI
Adwokaci

PORADNIK FRANKOWICZA

Osoby posiadające kredyt we frankach dzięki wyrokowi Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej zyskały narzędzie, które może pomóc w domaganiu się unieważnienia umów zawartych z bankami. Banki natomiast masowo proponują ugody z takimi klientami.

CO MOŻEMY ZROBIĆ, GDY MAMY KREDYT WE FRANKACH I NIE JESTEŚMY W SPRAWIE GO SPŁACIĆ?

Frankowicze to potoczna nazwa grupy osób, które w Polsce w latach 90. XX wieku i później zaciągnęły kredyty denominowane lub indeksowane we frankach szwajcarskich. Głównie było to kredyty mieszkaniowe, hipoteczne. Z uwagi na ówczesny kurs waluty szwajcarskiej były one korzystne dla klientów.

Kredyty we frankach

Jednak z powodu zmian kursu walutowego w ciągu kilku lat w przypadku większości kredytów, mimo regularnego spłacania rat, zobowiązania kredytobiorców wzrosły o kilkadziesiąt procent. Wzrosła także wysokość rat.

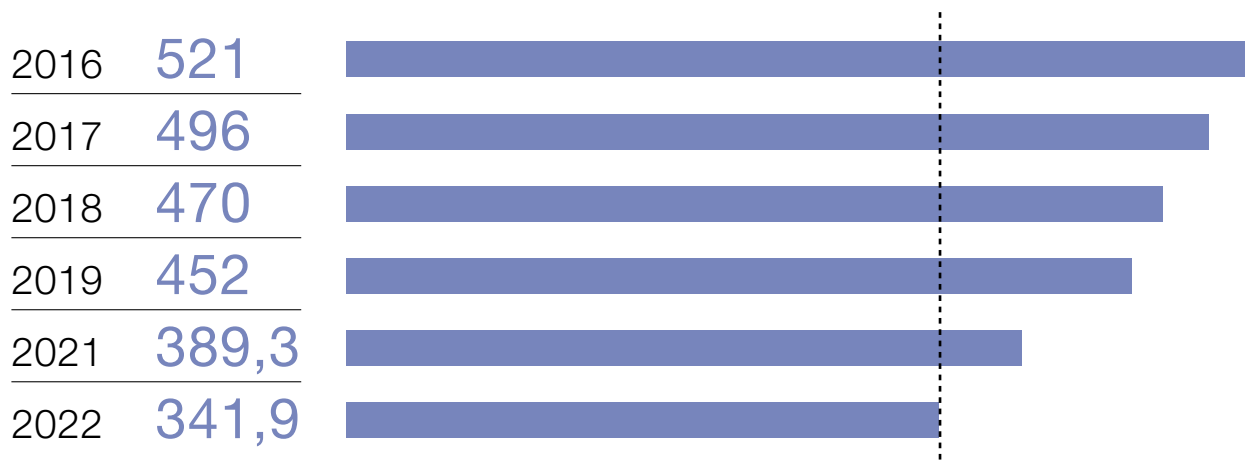
Okazało się, że umowy zawarte z bankami zawierały niedozwolone zapisy dotyczące mechanizmów waloryzacji. Frankowicze zaczęli więc pozywać banki i domagać się uznania nieważności umów w całości lub w części oraz zwrotu nieprawnie pobranych kwot. Domagali się także ustawowego rozwiązania ich problemu.

W odpowiedzi na to banki zaczęły składać pozwy domagające się zasądzenia od klientów zwrotu kapitału oraz wynagrodzenia za korzystanie z niego, uzasadniając to tym, że skoro umowa jest nieważna i kredytobiorca nie musi płacić odsetek, to musi zrekompensować ten fakt bankowi. Obecnie jednak pozwy takie uznawane są za niezasadne.

Najwięcej kredytów we frankach szwajcarskich udzielił PKO BP. Ich obecna wartość szacowana jest na ponad 15 mld zł, a liczba klientów – na ponad 100 ty-

Kredyty we frankach

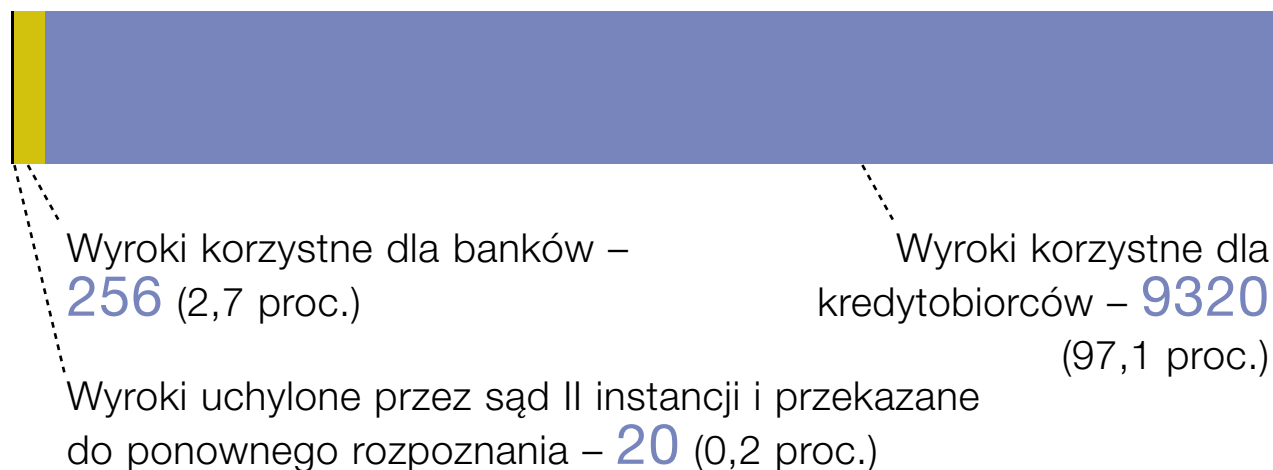
LICZBA CZYNNYCH KREDYTÓW MIESZKANIOWYCH WE FRANKACH W POLSCE (W TYS.)



Źródło: Biuro Informacji Kredytowej

WYROKI W SPRAWACH FRANKOWYCH W ROKU 2022

Liczba wyroków ogółem – **9596**



Źródło: Kancelaria Votum Robin Lawyers

Kredyty we frankach

sięcy. Sporo kredytów w CHF sprzedawały też mBank i Bank Millennium. Ten pierwszy posiada dzisiaj około 38,8 tysiąca umów o wartości 11 mld zł, drugi – 36,8 tysiąca umów o wartości około 10 mld zł. Dużo aktywnych umów frankowych ma też Santander Bank Polska – około 36,2 tysiąca o wartości około 7,5 mld zł (dane KNF z I kwartału 2023 r.).

Kamienie milowe w sprawach frankowych

Początkowo kredytobiorcy nie mieli dużych szans na wygranie z bankami. Kluczowe były dwie sprawy, które doprowadziły do zmiany orzecznictwa.

Pierwszą z nich było wpisanie klauzul, które powszechnie stosowały banki, do rejestru klauzul abuzywnych prowadzonego przez prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. 10 lat temu Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów orzekł, że zapisy przeliczeniowe w umowach pozwalały bankom na dowolne regulowanie wysokości rat kredytu i wypłacanego kapitału i uznał, że było to nieuzasadnione. Tego typu zapisy zawarte były w niemal każdej umowie frankowej.

Kredyty we frankach

Przełomem był także wyrok w sprawie państwa Dziubak w 2019 roku. Sąd rozstrzygnął wtedy, że postanowienia w ich umowie kredytowej są nieważne i trzeba je wykreślić. Jednak dopiero wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej sprawił, że frankowicze mogą pozywać banki nie tylko odnośnie unieważnienia umów, ale także w sprawach dotyczących wynagrodzenia za korzystanie z kapitału przekazywanego przez nich bankom w formie spłacanych rat kredytowych.

Orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości UE

W czerwcu 2023 roku TSUE wydał kilka rozstrzygnięć korzystnych dla osób posiadających kredyty w obcych walutach, w tym we frankach szwajcarskich. Jeden z nich, z 8 czerwca, zawiera definicję konsumenta i mówi o tym, że częściowe przeznaczenie kredytowanej nieruchomości na prowadzoną działalność gospodarczą nie pozbawia kredytobiorcy tego statusu. Natomiast wyrok z 15 czerwca 2023 mówi o tym, że po unieważnieniu umowy bank nie może się domagać dodatkowych roszczeń poza zwrotem kapitału kredytu.

*Kredyty we frankach***KANCELARIE PRAWNE PROWADZĄCE
SPRAWY FRANKOWE LUB
WYSPECJALIZOWANE W NICH**

Adwokat Joanna Wędrychowska, [Warszawa](#)

Adwokat Paweł Borowski, [Wrocław](#)

BCC Adwokaci Polska Adwokat Agata Bicka-Cenzartowicz, [Lublin](#)

Centrum Prawa Kancelaria Radcy Prawnego, [Gliwice](#)

Czupajło Ciskowski & Partnerzy Kancelaria Adwokacka, [Warszawa/Łódź/Lublin/Białystok/Rzeszów/Gdańsk/Olsztyn](#)

Ethica Kancelaria Radców Prawnych Bielewicz-Otremba Darnikowska Spółka Partnerska, [Warszawa/Łódź/Płock](#)

K&L Legal Granak i Wspólnicy, [Wrocław](#)

Kancelaria Radcy Prawnego Adam Złotnik, [Poznań](#)

Kancelaria Adwokacka ad. dr Anna Dombska, [Łódź/Warszawa](#)

Kancelaria Adwokacka Adwokat Anna Patocka Sekulska, [Warszawa](#)

Kancelaria Adwokacka Adwokat Beata Broniewicz Pasieka, [Kraków](#)

Kancelaria Adwokacka Adwokat Dawid Karolczyk – Kancelaria Radcy Prawnego Radca Prawny Michał Grabek, [Kraków/Sosnowiec/Warszawa](#)

Kancelaria Adwokacka Adwokat Jacek Sosnowski Adwokaci i Radcowie Prawni, [Warszawa](#)

Kancelaria Adwokacka Adwokat Przemysław Podlasiewicz, [Tarnów/Warszawa](#)

Kancelaria Adwokacka Adwokat Sandra Sobańska-Drexler, [Kraków](#)

Kancelaria Adwokacka Agnieszka Plejewska, [Gdynia](#)

Kancelaria Adwokacka Czabański Wolna-Sroka, [Warszawa](#)

Kredyty we frankach

Kancelaria Adwokacka dr Izabela Pączek & Krzysztof Pączek, [Rzeszów](#)

Kancelaria Adwokacka Jakub Ryziak, [Warszawa/Łódź](#)

Kancelaria Adwokacka Rzepczyk-Zgoda, [Poznań/Warszawa](#)

Kancelaria Adwokacka Vindigo Pietrak & Paździora sp.p., [Łódź/Warszawa/Kraków](#)

Kancelaria Agnieszka Osowiecka-Wasiak, [Wrocław](#)

Kancelaria Gryf Radcy Prawni Sylwester Kasprzewski, [Szczecin](#)

Kancelaria Kaczmarzski Żurowski Adwokaci, [Kraków](#)

Kancelaria Konieczny, Polak, Radcowie Prawni sp.p., [Poznań/Warszawa](#)

Kancelaria NiK Noga i Kaczmarek, [Łódź](#)

Kancelaria Prawna Malanowski & Wspólnicy, [Warszawa](#)

Kancelaria Prawna Rachelski i Wspólnicy, [Warszawa](#)

Kancelaria Prawna Tomasz Święch, [Warszawa/Gniezno](#)

Kancelaria prawnicza Tokarska, Kretowicz sp.k., [Warszawa](#)

Kancelaria Radców Prawnych Korzybski Wojciński Kozłowska Sp. j., [Warszawa](#)

Kancelaria Radcy Prawnego Aneta Durakiewicz, [Lublin](#)

Kancelaria Radcy Prawnego Anna Kuprewicz, [Poznań](#)

Kancelaria Radcy Prawnego Barbary Garlacz, [Warszawa](#)

Kancelaria Radcy Prawnego Beata Strzyżowska, [Poznań/Warszawa/Sopot](#)

Kancelaria Radcy Prawnego Jacek Zandecki, [Poznań](#)

Kancelaria Radcy Prawnego Łukasza Pstrowskiego, [Sosnowiec](#)

Kancelaria Radcy Prawnego Mateusz Płudowski, [Wrocław](#)

Kancelaria Radcy Prawnego Piotr Kopec, [Kraków/Cieszyn](#)

Kredyty we frankach

Kancelaria Radcy Prawnego Radosława Górskiego, [Szczecin/Warszawa/Nowogard/Świnoujście](#)

Kancelaria Radcy Prawnego Robert Choiński, [Białystok](#)

Katarzyna Pytel Kancelaria Radcy Prawnego, [Warszawa/Gdańsk/Gdynia/Sopot](#)

Komarnicka Korpalski Kancelaria Prawna, [Poznań/Warszawa](#)

Libera i Wspólnicy Kancelaria Radców Prawnych, [Poznań/Warszawa](#)

Na Bank Orski Dąbrowska Rady Prawni s.c., [Warszawa](#)

Pledziejewicz Kancelaria Spółka Komandytowa, [Toruń/Warszawa/Wrocław](#)

PZ Pilawska Zorski Adwokaci, [Warszawa/Bydgoszcz/Kielce](#)

SCBP Cieslewicz i Partnerzy Adwokaci Spółka Partnerska, [Gdańsk/Gdynia/Sopot/Warszawa](#)

Sobota Jachira Kancelaria Prawna, [Wrocław](#)

Śpiewak Markiewicz Mroczyński Adwokaci spółka cywilna, [Poznań](#)

W praktyce oznacza to, że bank nie może czerpać korzyści z umowy, do której wprowadził nieuczciwe zapisy i że nie ma prawa do wynagrodzenia za korzystanie z kapitału, waloryzacji roszczenia ani odsetek sprzed wezwania do zapłaty. Osobom składającym pozwy przeciwko bankom daje to większą szansę na wygraną.

Kredyty we frankach

15 czerwca TSUE wydał jeszcze jedno rozstrzygnięcie, którego podstawą była sprawa rozpatrywana przez tzw. wydział frankowy w Warszawie. Trybunał uznał, że sędzia nie może autoatycznie oddalić wniosku o zabezpieczenie, na przykład w postaci zawieszenia rat kredytu na czas postępowania sądowego, jeśli takie zabezpieczenie jest konieczne dla zapewnienia pełnej skuteczności tego orzeczenia.

Polskie sądy do tej pory nie stosowały ustalonej praktyki w tym zakresie i niektórzy sędziowie decydowali o zawieszeniu rat na cały czas trwania procesu, nato-

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH KORZYBSKI WOJCIŃSKI KOZŁOWSKA SP. J.

ul. Elektoralna 11 lok. 8, 00-137 Warszawa

KRS: 0000430783

tel.: (22) 652 31 15

<https://radcowie-prawni.waw.pl/>

e-mail: sekretariat@radcowie-prawni.waw.pl

<https://www.facebook.com/100057128814122>

<https://www.linkedin.com/company/kancelaria-radców-prawnych-korzybski-wojciński-koźłowska-sp-j/>

Kredyty we frankach

miast inni odrzucali takie wnioski. Rozstrzygnięcie Trybunału spowodowało, że kredytobiorcy, którzy wstępują na drogę sądową, mogą oczekiwać, że sąd zgodzi się na to, by przez kilka lat – bo procesy frankowe są długotrwałe – nie płacili rat.

Co w praktyce oznacza wyrok TSUE

Gdy kredytobiorca uzyska w sądzie unieważnienie umowy, będzie ona traktowana tak, jakby nigdy nie została zawarta. Musi wówczas zwrócić jedynie kwotę kredytu, czyli kapitał, nie musi spłacać odsetek, płacić prowizji oraz ponosić opłat związanych z ubezpieczeniem kredytu.

TOKARSKA, KRETOWICZ SP.K.

ul. Krucza 16/22
00-526 Warszawa

telefon kontaktowy: +48 665 400 357

mail: kontakt@kancelaria.legal

www: <https://kancelaria.legal/>

Facebook: <https://www.facebook.com/TokarskaKretowicz>

Kredyty we frankach

Wywołało to protesty banków. Według Związku Banków Polskich rozstrzygnięcie TSUE w sprawie treści umów może kosztować sektor bankowy 100 mld zł. Prezes ZBP Tadeusz Białek stwierdził wręcz, że część klientów banków (około 320 tysięcy czynnych umów kre-

KONIECZNY, POLAK RADCOWIE PRAWNI SPÓŁKA PARTNERSKA

ul. Krasińskiego 16, 60-830 Poznań

KRS 0000819964

NIP 7811885823

REGON 302469921

tel.: +48 61 649 44 40; + 48 530 266 680

www: <http://kancelaria-kpp.pl>

Facebook: <https://www.facebook.com/KancelariaPrawnaKPP/>

LinkedIn: <https://www.linkedin.com/in/tomasz-konieczny-55331764/>

Kancelaria Konieczny Polak posiada już 14-letnie doświadczenie w obsłudze kredytobiorców z całej Polski i zagranicy (w szczególności tzw. „frankowiczów”), kilkaset pozytywnych dla konsumentów wyroków na swoim koncie oraz około 1200 spraw przeciwko bankom w toku. Wspólnik kancelarii mec. Tomasz Konieczny jest współautorem dwóch wydań popularnego „Przewodnika Frankowicza”.

Kredyty we frankach

dytów walutowych) może uzyskać „darmowe kredyty”, co według niego może prowadzić do uprzywilejowania określonej grupy kredytobiorców w stosunku do pozostałych klientów.

Na wyrok TSUE zareagowała giełda. Już dwie godziny po jego odczytaniu notowania banków spadały, na przykład Santander stracił 1,76 procent, Alior Bank i Pekao – po 2,5 proc., PKO BP – 3,03 proc., natomiast akcje mBanku w stosunku do kursu otwarcia potaniały już o 3,83 proc.

KANCELARIA NIK NOGA I KACZMAREK

ul. Andrzeja Struga 26 lok 2 bud A, 90-513 Łódź

tel. 730920041,

mail: biuro@kancelarianik.pl

<https://www.facebook.com/KancelariaNiK>

https://www.instagram.com/kancelaria_nik/

Wyspecjalizowaliśmy się w dochodzeniu roszczeń z wadliwych produktów kredytowych. Dział prawny obsługujący sprawy naszych klientów ma na koncie setki wygranych spraw w tym również w imieniu przedsiębiorstw. Prowadzimy kilka tysięcy postępowań. Pomagamy przy kredytach złotówkowych.

Kredyty we frankach

Banki proponują ugody

Banki, mając świadomość, że TSUE stanął po stronie frankowiczów, rozpoczęły medialną kampanię promującą zawieranie ugód, uzasadniając, że są one korzystne dla kredytobiorców. Oferują programy pomocy dla frankowiczów, polegające na przewalutowaniu kredytu tak, jakby był od początku wzięty w złotych oraz stałą stopę procentową na kilka lat.

Jednak niewielki odsetek klientów korzysta z możliwości ugody. Na przykład mBank poinformował, że do końca II kwartału 2023 roku zawarł z frankowiczami

PILAWSKA ZORSKI ADWOKACI

ul. Belgijska 11 lok. 9

02-511 Warszawa

e-mail: biuro@pzadwokaci.pl

tel. 574 044 974, 535 998 639

www: <https://www.pzadwokaci.pl>

Facebook: <https://www.facebook.com/pzadwokaci>

YouTube: <https://www.youtube.com/@pilawskazorskiadwokaci>

LinkedIn: <https://www.linkedin.com/company/pilawska-zorski-adwokaci>

Kredyty we frankach

jedynie niewiele ponad 8,1 tys. ugód, mimo że pierwsze propozycje konwersji kredytów z CHF wystosowane zostały do klientów już w grudniu 2021 r. W sądach toczy się ponad 20 tysięcy indywidualnych sporów, w których mBank walczy z frankowiczami o utrzymanie swoich umów w mocy. Tylko w II kwartale 2023 do sądów wpłynęło 1140 nowych powództw przeciwko mBan-

DRZEWIECKI TOMASZEK I WSPÓLNICY SP.J.

NIP: 526-002-14-67

ul. Belwederska 23

00-671 Warszawa

www.dt.com.pl

Nasza kancelaria zajmuje się reprezentowaniem konsumentów w sporach z instytucjami finansowymi od 2014 r. Obecnie reprezentujemy konsumentów w około 1000 sporach tego rodzaju. W szeregu tego rodzaju sporów uzyskaliśmy korzystne dla naszych klientów wyroki Sądu Najwyższego, które obecnie stanowią wzór rozstrzygania tego rodzaju spraw.

Przykładem mogą być wyroki SN w sprawach II CSKP 532/22, II CSKP 405/22, II CSKP 419/22, II CSKP 898/22.

Reprezentowaliśmy konsumentów również w sprawie przez TSUE zakończonej wyrokiem z 18.11.2021 (C-212/20)

Kredyty we frankach

kowi w związku z abuzywnymi mowami. W tym samym okresie bank przegrał ponad 99,5 proc. spraw.

Ogółem, liczba spraw frankowych, jakie wpłynęły do sądów do końca 2022 r., przekroczyła 120 tys. Banki odwołują się od niekorzystnych wyroków, ale sądy drugiej instancji także stają po stronie klientów.

Przeanalizuj swoją sytuację

Czy warto przystawać na ugodę z bankiem? Wszystko zależy od proponowanych warunków oraz indywidualnej sytuacji każdego klienta. Z pewnością ugoda jest rozwiązaniem szybszym i wygodniejszym oraz tańszym, gdyż nie wymaga ponoszenia kosztów sądowych czy kosztów porad prawnych. Jednak są to korzyści krótkoterminowe. Wejście w spór sądowy może być długotrwałe i wymagać poniesienia pewnych kosztów, jednak jego efektem może być uzyskanie kilkakrotnie wyższej kwoty niż proponowana przez bank.

Warto też pamiętać, że każda ugoda zamyka możliwość ponownego skierowania sprawy na drogę sądową i wiąże kredytobiorcę z bankiem na kolejne lata, zmie-

Kredyty we frankach

niając jedynie warunki kredytu. Poza tym, proponując ugody, banki rozliczają umowy z zyskiem dla siebie.

Prawnicy zajmujący się sprawami frankowiczów radzą najpierw dokonanie analizy sytuacji kredytowej oraz warunków, które proponuje bank przy zawieraniu ugody. Nie zawsze jest ona korzystna dla kredytobiorcy.

Występując przeciwko bankowi, trzeba dysponować zawartą z nim umową a także regulaminem kredytu oraz ogólnymi warunkami jego udzielania. Warto mieć zaświadczenie pobrane z banku, które potwierdza datę zawarcia umowy, ilość wypłaconych środków oraz spłaconego już kapitału, oraz walutę i kurs wypłaty kredytu.

Podczas analizy zawartej umowy bierze się pod uwagę, czy nie zawiera ona tzw. klauzul abuzywnych, czyli niedozwolonych postanowień. Ważny jest także sposób ustalania kursu, po którym wypłacono kwotę kredytu oraz służącego do przeliczania wysokości rat. Pierwszym krokiem jest wezwanie banku do zapłaty, w którym wskazuje się oczekiwaną kwotę, a następnie po otrzymaniu odmownej odpowiedzi (zwykle taka jest) – złożenie pozwu. Można w tej sprawie skorzystać z gotowych wzo-

Kredyty we frankach

rów pozwów lub zasięgnąć pomocy specjalistów z kancelarii zajmujących się pomocą frankowiczom.

Przy wyborze kancelarii warto zwrócić uwagę na kilka spraw: na przykład na to, czy daną sprawą zajmuje się konkretny prawnik, z którym można się konsultować na bieżąco, czy oferowana jest bezpłatna analiza umowy oraz czy z góry można określić, jakie będzie wynagrodzenie prawnika. Umowa zawierana z kancelarią powinna być dostępna wcześniej, a nie tuż przed jej podpisaniem. Warto także sprawdzić, komu przypadną zasądzone od banku koszty zastępstwa procesowego – klientowi czy kancelarii – oraz jak można zrezygnować z usług prawnika. 

Adwokat Jan Kretowicz

FRANKOWICZE SKŁADAJĄ CORAZ WIĘCEJ POZWÓW

Pomoc frankowiczom

*Jak czerwcowy wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej zmienił w praktyce sytuację kredytobiorców, **O CZYM POWINNI PAMIĘTAĆ, DECYDUJĄC SIĘ NA UNIEWAŻNIENIE UMOWY KREDYTOWEJ** a także czy i kiedy warto zawrzeć ugodę z bankiem? Opowiada o tym **ADW. JAN KRETOWICZ** z kancelarii Tokarska, Kretowicz, specjalizującej się w postępowaniach sądowych i pozasądowych w sporach z instytucjami finansowymi.*

Rozmawiała **Zofia Szkarłat**

Dzięki niedawnym wyrokom TSUE, frankowicze, których umowy można unieważnić w sądzie, sporo zyskali – z jednej strony TSUE stwierdził, że bankom nie należy się wynagrodzenie za korzystanie z kapitału, a z drugiej dał kredytobiorcom narzędzie do zabezpieczania swoich roszczeń na czas procesu. Frankowicze mogą zacierać ręce?

Pomoc frankowiczom

Bez wątpienia oba wyroki są korzystne z punktu widzenia frankowiczów. Warto jednak podkreślić, że argumentacja dotycząca stosowania środków zabezpieczających przewidzianych prawem krajowym jest podobna do tej, która dotychczas była stosowana przez prawników reprezentujących kredytobiorców czy też tej, która pojawiała się w uzasadnieniach postanowień uwzględniających wnioski o zawieszenie rat na czas trwania sprawy w sądzie.

Myślę jednak, że wyrok przełoży się na to, że więcej sędziów będzie pozytywnie do takich wniosków podchodzić, ponieważ obecnie praktyka Sądów była bardzo różna. Jeżeli chodzi natomiast o wypowiedź TSUE w zakresie uprawnienia banków do żądania wynagrodzenia za korzystanie z kapitału, to jestem przekonany, że wyrok ten szybko przełoży się na wypracowanie jednolitej linii orzeczniczej sądów, a powództwa banków będą oddalane Oczywiście pozostaje kwestia tego, czy wyrok ten będzie również szeroko stosowany w odniesieniu do roszczeń banków opartych o waloryzację świadczenia. Tutaj pojawiają

Pomoc frankowiczom

się różnice interpretacyjne, chociażby mając na uwadze wyrok sprzed kilku dni jaki zapadł w Sądzie Okręgowym w Gdańsku, który takie żądanie uwzględnił. Ale nadal mówimy tu o jednostkowym i nieprawomocnym wyroku.

To mocny argument na korzyść banków?

Moim zdaniem nie. I nie kieruję się w tym przypadku orzecznictwem TSUE ale przepisami kodeksu cywilnego, które mówią wprost, że z takim żądaniem nie może występować przedsiębiorca, jeżeli świadczenie, które chce waloryzować, pozostaje w związku z prowadzeniem tego przedsiębiorstwa. Z tego co wiem, zostały też już skierowane w tym zakresie nowe pytania prejudycjalne, więc miejmy nadzieję, że i w tym zakresie wszelkie wątpliwości zostaną wyjaśnione.

*Zatem wszystko, co się dzieje w ostatnim czasie, **ZDECYDOWANIE SPRZYJA KREDYTOBIORCOM**, ale efekty zobaczymy dopiero za jakiś czas.*

Ilość pozwów złożonych przez kredytobiorców faktycznie wzrosła w ostatnim czasie? Warto zagrać o najwyższą stawkę?

Zdecydowanie tak. Miesięcznie wpływa do naszej kancelarii 150-200 spraw frankowiczów, czyli o połowę więcej niż w tym samym okresie rok temu. Nim ruszyła lawina pozwów kredytobiorców, banki przewidywały, że do sądów pójdzie 20-25 proc. klientów. Życie zwerifikowało te założenia.

Zawarto też sporo ugód. Z korzyścią dla klientów czy banków?

Ugody zawierane na warunkach proponowanych przez banki podczas pierwszego spotkania najczęściej nie są korzystne. Największa liczba ugód została zawarta przez Millenium i PKO BP. Ugody te były szczególnie mocno forsowane niecałe dwa lata temu, w warunkach niskiego wówczas WIBOR-u. Banki wyliczały pozostałe saldo do spłaty albo przeliczając saldo z franków na złote po umówionym kursie, albo przeliczając kredyt od samego początku w taki sposób, jakby od początku był to zwykły kredyt złotowy. Wiele osób decy-

dowało się na takie rozwiązanie, bo przy takim przeliczeniu i względnie niskim oprocentowaniu liczyli, że ich raty spadną o 20-40 proc.

Pomijając jednak pozostałe aspekty sprawy, np. to, ile faktycznie środków już zdążyło wpłynąć na rzecz banku do momentu ugody (a najczęściej było to już więcej niż udzielony kredyt), to sens takich ugód został szybko zweryfikowany w momencie wzrostu WIBOR-u. Oprocentowanie takich kredytów po ugodzie, tak jak wszystkich kredytów złotych poszło w górę o 5-6 proc. Takich ugód nie warto zawierać, bo mogą przynieść skutek odwrotny od zamierzonego i finalnie klienci więcej zapłacą niż płacili przed podpisaniem ugody.

Jakie chwytły stosują banki?

Często proponują ugody nawet klientom, którzy jeszcze nie weszli z nimi w spór. Bank z pozoru wychodzi z korzystnym rozwiązaniem, Kredytobiorca ma poczucie, że dostaje coś ekstra nawet się o to nie starając, ale najczęściej nie ma odpowiedniej wiedzy, aby realnie ocenić skutki takiej ugody lub porównać jej

warunki z tym, co można uzyskać w przypadku unieważnienia umowy. Tutaj pojawia się klasyczny problem braku uprzedniej konsultacji z prawnikiem przed podjęciem decyzji czy podpisaniem dokumentu. Warto to robić.

A więc, jak się do tego profesjonalnie przygotować?

Jeżeli już mówimy o porozumieniach, to lepsze z punktu widzenia frankowiczów są ugody zawierane w trakcie postępowania sądowego, które są indywidualnie negocjowane z uwzględnieniem okoliczności konkretnej sprawy. Kiedy przystępujemy do sprawy, przygotowujemy przedsądowe wezwanie i wysyłamy je do banku, to już na tym etapie banki bywają dużo bardziej elastyczne. W tym zakresie widać zmianę w stosunku do tego, jak wyglądało to np. rok czy dwa lata temu.

To znaczy?

Szczególnie jest to widoczne w mniejszych sprawach, gdy mamy do czynienia z kredytem w wysokości 100-120 tys. zł. Banki są w takich sprawach bardziej chętne do zawierania korzystniejszych ugód już na etapie przedsądowym. Coraz częściej w sprawach kredytów

Pomoc frankowiczom

o mniejszej wartości dochodzi również do zawierania porozumień zaraz po wyroku sądu pierwszej instancji.

*Jak zakładam, **BANKI NIE CHCĄ GENEROWAĆ DODATKOWYCH KOSZTÓW** postępowania sądowego, jeżeli wiedzą, że szansa na zmianę wyroku w drugiej instancji jest znikoma.*

Tego typu porozumienia, w których kredytobiorca jest przez nas reprezentowany są dużo bardziej korzystne. Obecnie zawieramy kilka ugód miesięcznie, ale to i tak dużo lepszy wynik niż np. rok temu.

Ile lat średnio trwa „przeprawa” z bankiem?

To częste pytanie, na które nie ma jednej odpowiedzi. To zależy od wielu czynników, począwszy od miasta, do którego sprawa trafi. Warszawa jest obecnie najgorsza pod tym względem, szczególnie jeśli chodzi o „wydział frankowy”. Tu z reguły pierwsza sprawa może odbyć się w terminie 2-3 lat od wniesienia pozwu. Oczywiście można mieć szczęście i trafić na sędziego, który dopiero

Pomoc frankowiczom

co się pojawił w wydziale i ma pusty referat, ale to rzadkość. W innych miastach bywa szybciej. Kilka razy np. Sąd Okręgowy w Krakowie zrobił nam miłą niespodziankę i wydał wyrok po dosłownie kilku miesiącach od wniesienia sprawy. Ale są to pojedyncze sprawy, które odstają od średniej. Wiele zależy od samego sędziego, bo jeden może już po dwóch tygodniach doręczyć pozew do banku a drugiemu zajmuje to trzy miesiące, albo i więcej.

*Realistycznie szacując, **ŚREDNIO SPRAWY TOCZĄ SIĘ OK. DWÓCH LAT** w pierwszej instancji, ale w drugiej sprawa zamyka się w ciągu roku.*

Co trzeba zrobić, aby unieważnić kredyt? Od czego zacząć?

W pierwszej kolejności – od znalezienia swojej umowy z bankiem, bo często zgłaszają się do nas klienci, którzy takiej umowy nie mają. Gdy już uda nam się ją odnaleźć, dokonujemy podstawowej analizy, którą można zrobić samodzielnie, korzystając z powszech-

nej wiedzy zawartej w internecie lub – najlepiej – zgłosić się do kancelarii. To szybka ścieżka, ponieważ każda specjalizująca się w tej tematyce kancelaria przeanalizowała tysiące podobnych spraw i posiada odpowiednie narzędzia, które pozwalają określić efekt prowadzenia sprawy w ujęciu finansowym oraz omówić skutki, które wiążą się z nieważnością umowy.

Ile można na tym zyskać?

Przede wszystkim uwolnienie się od wadliwego produktu i zobowiązania względem banku, którego wartość ciągle się zmienia i to zazwyczaj poprzez wzrost. Jeżeli chodzi o liczby, to zawsze na początku przedstawiamy orientacyjne rozliczenie kredytu w przypadku unieważnienia umowy, korzystając z własnych narzędzi. Dokładna informacja pojawia się w momencie, kiedy kredytobiorca uzyskuje historię spłaty kredytu.

Zresztą, na etapie początkowym nie jest ważne precyzyjne określenie roszczeń, ale wyjaśnienie jak może wyglądać postępowanie. Każdy musi mieć świadomość, z czym wiąże się unieważnienie umowy, bo dochodzi do tego kwestia rozliczenia kapitału kredytu i dalsze

działania banku, jak np. te omówione na początku, abstrahując od tego, czy są one zasadne czy nie.

I tu zaczynają się obawy?

Tak. Kredytobiorcy boją się sądu, nie mówiąc już o walce z takim podmiotem, jakim jest bank. Ale to podejście się zmienia. Kilka lat temu, gdy spraw zaczęło przybywać, obawy były znaczne. Kredytobiorcy zadawali pytania czy w momencie złożenia pozwu bank w odwecie nie będzie im utrudniał życia, nie wypowie im umowy pomimo jej regularnego spłacania itp.

A jednocześnie banki stosują różne strategie, by hamować zapędy kredytobiorców i odwodzić ich pomysłu składania pozwu.

Jest to widoczne nawet w stosunku do osób, które są już w tym procesie np. od trzech lat i nagle dostają od banku wezwanie do zwrotu kapitału kredytu, pomimo tego, że w sprawie nie zapadło nawet orzeczenie sądu pierwszej instancji. Na widok wielostronicowego pisma wiele osób zaczyna mieć wątpliwości, obawy, zastanawiać się skąd w wyznaczonym przez bank terminie zgromadzą środki, których bank się domaga.

Od tego jest jednak pełnomocnik, aby w takich momentach **UDZIELIĆ WSPARCIA, WYTŁUMACZYĆ**, dlaczego bank wysyła takie pismo i jak należy na nie zareagować.

Oczywiście, jeżeli ktoś np. podejmuje decyzję o wstrzymaniu spłacania dalszych rat bez uprzedniego postanowienia sądu o zabezpieczeniu powództwa, to trzeba się liczyć z konsekwencjami takiej decyzji i uodpornić na pewne sytuacje. Ale tu znowu pojawia się miejsce dla pełnomocnika, który powinien te kwestie wyjaśnić. To co jednak najbardziej ludzi przekonuje i ośmiela do wejścia w spór z bankiem, to informacje od rodziny czy znajomych, że udało im się wygrać. Znaczna część naszych klientów przychodzi z rekomendacji od tych osób, które swoją sprawę przy naszym wsparciu szczęśliwie doprowadziły do końca. 



Partnerzy kancelarii Korzybski Wojciński Kozłowska sp. j.

JAK SIĘ UWOLNIĆ OD WADLIWYCH ZOBOWIĄZAŃ KREDYTOWYCH

Pomoc frankowiczom

*Choć orzecznictwo w sprawach dotyczących kredytów waloryzowanych do walut obcych, w tym do CHF, w zakresie najważniejszych zagadnień pozostaje już ukształtowane, w aktualnej sytuacji **BANKI NADAL PODEJMĄ SZEROKIE DZIAŁANIA ZARÓWNO CO DO OBRONY PROCESOWEJ** przed roszczeniami kredytobiorców, jak i co do działań informacyjnych mających zniechęcić kredytobiorców przed wytaczaniem powództw.*

*Tekst: **Jan Matura***

W tej sytuacji, celem maksymalnego zabezpieczenia własnych interesów, celowe pozostaje korzystanie przez frankowiczów z profesjonalnej pomocy prawnej kancelarii specjalizującej się w sprawach dotyczących kredytów waloryzowanych do walut obcych. Z uwagi na fakt, że w sprawie frankowej można wystąpić do sądu tylko

raz, a także biorąc pod uwagę wysokość dochodzonych roszczeń, warto świadomie wybrać podmiot świadczący usługi prawne.

Doświadczenie to podstawa sukcesu

Kancelaria Radców Prawnych Korzybski Wojciński Kozłowska sp. j. na rynku usług prawnych funkcjonuje od 2012 roku, a pierwszą sprawę frankową przyjęła do prowadzenia pod koniec 2016 roku. Zaczynała więc w momencie, kiedy jeszcze mało kto przewidywał, że sprawy potoczą się w kierunku, jaki obserwujemy obecnie (masowe ustalanie nieważności umów oraz zasądzenie zwrotu świadczeń w oparciu o teorię dwóch kondykcji).

Kancelaria zajmuje się tą tematyką już od siedmiu lat, co pozwoliło jej na zdobycie wielu pozytywnych doświadczeń, pomocnych w skutecznym dochodzeniu roszczeń. Począwszy od 2016 roku pracownicy kancelarii obserwowali, jak zmieniał się orzecznictwo na przestrzeni lat i sami przyczyniali się do jego kształtowania, forsując poglądy, które następnie znalazły aprobatę wśród sądów powszechnych.



Przykładowo, **WSKAZYWALI NA ZASADNOŚĆ USTALANIA NIEWAŻNOŚCI UMÓW KREDYTOWYCH**, *na zasadność teorii dwóch kondycji, czy też na konieczność liczenia początku biegu terminu przedawnienia roszczenia konsumenta dopiero od momentu powzięcia przez niego wiedzy o wadliwości umowy.*

Prawnicy Korzybski Wojciński Kozłowska sp.j. zagadnienia pojawiające się w sprawach dotyczących kredytów frankowych znają od podstaw, a klientów reprezentują zarówno w sprawach czynnych (przeciwko bankom, gdzie kredytobiorca występuje po stronie powodowej), jak i w sprawach biernych (z powództwa banków, gdzie kredytobiorca występuje po stronie pozwanej).

Co ważne, nie ograniczają się oni jedynie do reprezentacji klientów posiadających kredyty z udziałem franka szwajcarskiego. Skutecznie kwestionują

umowy kredytów waloryzowanych również do innych walut.

Prawnicy kancelarii są doceniani jako eksperci w dziedzinie tzw. kredytów frankowych. Przykładem jest stała obecność radców prawnych na antenie Dzień Dobry TVN oraz na antenie Polskiego Radia. Radcowie prawni na gorąco komentowali chociażby wydanie przez TSUE w październiku 2019 r. przełomowego orzeczenia w sprawie państwa Dziubaków, a następnie omawiali przyczyny oraz skutki braku wydania przez Sąd Najwyższy uchwały w sprawie III CZP 11/21.

Komentarze prawników kancelarii w zakresie poszczególnych zagadnień frankowych odnaleźć można również w prasie, w tym w czasopismach branżowych takich, jak „Forbes”.

O fakcie doceniania kancelarii jako specjalistów w dziedzinie kredytów frankowych, świadczy również zainteresowanie poszczególnych około-warszawskich gmin w organizowaniu przez kancelarię – pod patronatem tych gmin – szkoleń dla mieszkańców dotyczą-

cych materii kredytów frankowych, a także zajęcie w 2023 roku pierwszego miejsca w **RANKINGU** kancelarii frankowych.

Prawnicy, którzy nie boją się wyzwań

Kancelaria nie boi się innowacyjności – w oparciu o analizę bieżącego orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej nieustannie ulepsza stosowaną linię argumentacyjną.

 *W związku z tym podejmuje się i **Z POWODZENIEM PROWADZI TAKŻE SPRAWY NIETYPOWE**, w tym osób, które nie posiadają statusu konsumentów.*

W dotychczasowym orzecznictwie wygrane przedsiębiorców stanowiły rzadkość, niemniej, przykładowo, na początku stycznia 2021 roku, Sąd Okręgowy w Warszawie, XXV Wydział Cywilny ustalił nieważność umowy kredytu indeksowanego do CHF, pomimo iż klienci kancelarii nie posiadali statusu konsumenten-

Pomoc frankowiczom

tów. Wyrok w tej sprawie wydano w dniu 15.01.2021 r. (sygn. akt **XXV C 995/18**).

Podobny sukces firma odniosła w kwietniu 2023 r. w sprawie toczącej się przed Sądem Okręgowym w Warszawie – pozytywny dla jej klientów wyrok zapadł w dniu 25.04.2023 r. (sygn. akt. **XXVIII C 17251/21**).

Kancelaria z powodzeniem prowadzi również sprawy frankowiczów będących prawnikami, ekonomistami, pracownikami wymiaru sprawiedliwości, czy też pracownikami banków, wykazując iż wykształcenie, wiedza czy doświadczenie klientów nie pozbawia ich statusu konsumenckiego. To niezbity dowód skuteczności know how kancelarii. Sukcesy osiągane przez nią w sprawach nietypowych stanowią nie tylko satysfakcję, ale również motywację do dalszych działań.

Pomoc prawna na najwyższym poziomie

Kancelaria Radców Prawnych Korzybski Wojciński Kozłowska sp.j. świadczy pomoc prawną wszystkim podmiotom uwikłanym w toksyczne kredyty z udziałem

Pomoc frankowiczom

waluty obcej. Zaufało jej już ponad 1500 frankowiczów. Nie jest to wielka korporacja, co sprawia, że klientom może zapewnić indywidualne podejście do każdej sprawy, a współpraca zawsze odbywa się na linii „klient – pełnomocnik”.

Zespół kancelarii składa się z kilkunastu wyspecjalizowanych prawników (w zdecydowanej większości radców prawnych) posiadających wieloletnie doświadczenie w prowadzeniu sporów dotyczących kredytów indeksowanych/denominowanych do walut obcych. Klienci mają gwarancję, że ich sprawą od początku do końca będzie zajmował się osobiście wyznaczony radca prawny.

Na stronie internetowej Kancelarii [HTTPS://RAD-COWIE-PRAWNI.WAW.PL/](https://radcowie-prawni.waw.pl/) dostępne są liczne publikacje dotyczące materii kredytów frankowych. Firma jest też obecna w mediach społecznościowych na [LINKEDIN](#) oraz na [FACEBOOKU](#). 



KORZYBSKI WOJCIŃSKI KOZŁOWSKA
KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH



PROFESJONALNA POMOC
DLA FRANKOWICZÓW

www.radcowie-prawni.waw.pl

eprasa.pl 806185f223

Pomoc frankowiczom

Z BANKIEM DA SIĘ WYGRAĆ

Fot. materiały prasowe

*Karolina Pilawska
z kancelarii Pilawska
Zorski Adwokaci*

– *Liczy się przekonanie, że z bankiem da się wygrać w sądzie i że* **JEŻELI BANK POSTĘPUJE NIEUCZCIWIE WZGLĘDEM SWOJEGO KLIENTA, TO PONIESIE Z TEGO TYTUŁU ODPOWIEDNIE KONSEKWENCJE** *prawne – mówi adwokat* **KAROLINA PILAWSKA** *z kancelarii Pilawska Zor-ski Adwokaci.*

Rozmawiał **Konrad Lichoń**

Tzw. sprawy frankowe to bardzo duża część państwa codziennej pracy. Sprawy te od wielu lat są najczęściej rozpoznawanymi przez polskie sądy. Czy to są trudne do prowadzenia procesy?

KAROLINA PILAWSKA: Cytując klasyka „Najpierw cię ignorują. Potem śmieją się z ciebie. Później z tobą walczą. Później wygrywasz.” To stwierdzenie idealnie obrazuje dekadę walki frankowiczów z bankami

Pomoc frankowiczom

*Adwokat
Andrzej Zorski*



Pomoc frankowiczom

w polskich i europejskich sądach. Tzw. sprawami frankowymi zajmujemy się nieprzerwanie od 2016 roku, kiedy oboje (ze współnikiem Andrzejem Zorskim – red.) jeszcze byliśmy aplikantami, i razem z klientami doświadczyliśmy sinusoidy orzeczniczej.

Doskonale pamiętamy pierwsze przyjmowane sprawy, kiedy to szanse powodzenia ocenialiśmy co najwyżej na 50 proc. Patrząc wstecz uświadamiamy sobie, jak ogromnym zaufaniem obdarzyli nas wówczas nasi pierwsi klienci, którzy, przez to, że byli jednymi z pierwszych w sądach i przecierali szlaki, na wyroki w swoich sprawach musieli czekać najdłużej. Dziś nie żałują, ale wspólnie z nimi przeżyliśmy naprawdę wiele.

Początki były bardzo trudne, ale ciężka praca, wytrwałość i zaangażowanie doprowadziły nas do miejsca, w którym jesteśmy teraz razem z naszymi klientami, kiedy to statystyki sądowe wskazują na 97 proc. spraw wygranych przez kredytobiorców. To pokazuje, że ta wieloletnia praca, częstokroć 7 dni w tygodniu, miała sens.

Obecnie wiele kancelarii zajmuje się sprawami kredytów frankowych. Co zatem odróżnia państwa od innych?

To, co nas odróżnia, to przede wszystkim wieloletnie doświadczenie. Jako prawnicy nie zajęliśmy się tą kategorią spraw na fali ich popularności, tylko zdecydowanie wcześniej, zanim jeszcze procesy frankowe masowo zalały polskie sądy. Dziś wiele kwestii jest oczywistych, chociażby konstrukcja roszczeń. W 2016 roku funkcjonowały głównie pozwy zbiorowe, wyroków w sprawach indywidualnych było dosłownie kilka i w większości niekorzystnych dla kredytobiorców. Musieliśmy wykonać pracę całkowicie od zera. Dziś to doświadczenie jest naszą przewagą na rynku, bo przerobiliśmy z klientami prawdopodobnie wszystkie możliwe umowy i sytuacje faktyczne, co powoduje, że ciężko, aby coś nas zaskoczyło.

Po drugie, prowadzimy setki spraw, co oznacza, że mamy doświadczenia z wieloma sędziami w całym kraju, a to z kolei powoduje, że wiemy, jak przygotować siebie i klientów do rozpraw. Wreszcie, choć od

Pomoc frankowiczom

tego chyba powinniśmy zacząć, wyróżnia nas podejście do klienta i transparentność.

Z naszego punktu widzenia oprócz merytorycznego zaopiekowania się sprawą danego klienta, równie ważny jest kontakt z nim. Dzięki temu klient czuje się bezpiecznie, bo wie, że może zadzwonić, że może napisać, że może przyjść i porozmawiać. Nam się po prostu chce, bo widzimy jak nasze działanie ma realne przełożenie na codzienne życie naszych klientów.

Czy tzw. sprawy frankowe to jedyna państwa specjalizacja?

Spokojnie możemy stwierdzić, że dorośliśmy prawniczo na tzw. sprawach frankowych, ale to nie jedyne sprawy, którymi się zajmujemy.

Obsługa konsumentów **W SPORACH**

Z INSTYTUCJAMI FINANSOWYMI I UBEZPIECZENIOWYMI *to zdecydowanie szerszy dział, który naszym zdaniem będzie się tylko rozwijał i w którym mocno się wyspecjalizowaliśmy.*

Zatem oprócz kredytów frankowych, obsługujemy klientów posiadających kredyty powiązane z innymi walutami obcymi, np. dolarem, euro czy jenem, kredytobiorców złotych, prowadzimy sprawy dot. polis-olok, nieautoryzowanych transakcji płatniczych, sankcji kredytu darmowego, a także upadłości konsumenc-kich.

Ważnym elementem naszej działalności są także sprawy z zakresu ochrony dóbr osobistych i praw au-torskich. W tym segmencie obsługujemy kilka prężnie działających spółek producenckich. Do tego na co dzień wspieramy małych i średnich przedsiębiorców, więc tutaj zakres naszego wsparcia prawnego jest bardzo szeroki.

Jakie wyzwania przed państwem?

Obecnie ogromnym wyzwaniem prawnym są dla nas kredyty złotowe oparte o zmienną stopę procentową WIBOR. Codziennie trafiają do nas klienci z pytaniami, czy ich umowy kredytowe zostały skonstruowane pra-widłowo i czy nie zawierają wad prawnych. Dla tej grupy kredytobiorców niezrozumiałe są powody, dla których

Pomoc frankowiczom

ich rata na przestrzeni kilkunastu miesięcy wzrosła dwukrotnie, całkowicie rujnując ich budżety domowe.

Druga kwestia to struktura raty, gdzie odsetki stanowią jej zdecydowaną większość, zaś kapitał – marginalny odsetek. Co prawda, złotówkowicze, zwani również wiborowiczami, są dopiero na początku swojej sądowej batalii, ale nie ulega wątpliwości, że mogą czerpać z dotychczasowego dorobku frankowiczów.

Oczywiście nie jest tak, że sprawy frankowe i złotowe są kalką i że do obu przypadków możemy podchodzić z taką samą argumentacją prawną. Tutaj liczy się coś innego, a mianowicie przekonanie, że z bankiem da się wygrać w sądzie i że jeżeli bank postępuje nieuczciwie względem swojego klienta, to poniesie z tego tytułu odpowiednie konsekwencje prawne. 



PIENIĄDZE NIE KUPUJĄ RZECZY

Spraw radość sobie i bliskim dzięki pożyczce przez aplikację IKO:

- nawet do 24 rat
- dla tych, którzy nie skorzystali jeszcze z naszej pożyczki ani kredytu gotówkowego

RRSO 9,82%

RRSO – Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania dla przykładu reprezentatywnego. Udzielenie pożyczki zależy od posiadania zdolności kredytowej. Szczegóły, w tym Taryfa prowizji i opłat bankowych, dostępne są w placówkach banku i na pkobp.pl

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora



Bank Polski
dzień dobry

Roboty i automatyzacja



PKO BP: HIPERAUTOMATYZACJA PROCESÓW NABIERA TEMPA

Fot. Shutterstock

Roboty i automatyzacja

*PKO Bank Polski zrobotyzował już 270 procesów biznesowych. **W CIĄGU NIECO PONAD ROKU ROBOTY ZREALIZOWAŁY W BANKU 100 MLN ZADAŃ**, co oznacza dwukrotne przyspieszenie robotyzacji w porównaniu z poprzednimi latami. Bank wykorzystuje roboty, by szybciej i sprawniej obsługiwać klientów, m.in. w ramach programu „Wakacje kredytowe”, a także by tworzyć i udostępniać nowe produkty oraz usługi.*

Tekst: **Zofia Szkarłat**

W maju bieżącego roku łączna liczba zrobotyzowanych zadań w PKO Banku Polskim przekroczyła 220 mln w 270 procesach, co oznacza duże przyspieszenie w wykorzystaniu technologii RPA. Wcześniej, w latach 2019–2021 bank zautomatyzował 185 procesów przy 100 mln wykonanych zadań. PKO Bank Polski w coraz większym

Roboty i automatyzacja

stopniu wykorzystuje automatyzację powtarzalnych i masowych procesów, by jeszcze lepiej odpowiadać na zmieniające się potrzeby klientów. Dzięki połączeniu technologii low code, no code, big data i sztucznej inteligencji automatyzacji podlegają coraz bardziej złożone zadania.

– Technologia RPA pozwala nam realizować powtarzalne zadania o dużej skali w szybszy i łatwiejszy sposób, byśmy mogli jeszcze lepiej odpowiadać na potrzeby naszych klientów – wyjaśnia Arkadiusz Szot, dyrektor Departamentu Hiperautomatyzacji Procesów, Obszar Operacji i Bankowości Międzynarodowej w PKO Banku Polskim. – Robotyzacja wpływa na poprawę obsługi i doświadczeń klientów, a także zwiększa konkurencyjność. Dzięki niej możemy zapewniać sprawniejszą obsługę, gdy dane czynności muszą się zadziać w określonym czasie. Podnosi także efektywność pracy i znacząco obniża koszty. Hiperautomatyzacja sprawia również, że uwalniamy zasoby ludzkie, a nasi pracownicy mogą realizować bardziej twórcze i wymagające zadania.

Roboty i automatyzacja

nia. Nie ma w tej chwili w banku nowego procesu w back office, który nie zostałby wcześniej sprawdzony pod kątem, czy da się go zautomatyzować – dodaje.

W ciągu roku **PKO BANK POLSKI PODWOIŁ ZADANIA „CYFROWYCH PRACOWNIKÓW”**, a także wdrożył nowe rozwiązania z zakresu hiperautomatyzacji procesów.

Roboty wspierały bank m.in w zadaniach wynikających z realizacji wakacji kredytowych. Ich rolą było ograniczenie do niezbędnego minimum czynności manualnych, koniecznych do zawieszenia kredytu hipotecznego, a następnie przywrócenie parametrów kredytu po zakończeniu okresu zawieszenia.

Na początku maja br. łączny wolumen zadań związanych z obsługą tego procesu wyniósł ponad 2 mln. Hiperautomatyzacja wykorzystywana jest przez bank również do poprawy komunikacji z pośrednikami czy lepszej i szybszej weryfikacji danych. Wspiera procesy

Roboty i automatyzacja

wsparcia sprzedaży, przygotowywania i rejestrowania umów, aktualizacji danych, monitoring czy zamykanie rachunków.

Inteligentna automatyzacja

PKO Bank Polski coraz częściej wykorzystuje inteligentną automatyzację, czyli połączenie technologii RPA oraz szeregu innowacyjnych rozwiązań, które składają się na tzw. hiperautomatyzację procesów. Są to np. platformy low i no node wykorzystywane do szybkiego budowania procesów z elementami automatyzacji czy inteligentny OCR, który rozpoznaje i odczytuje na dokumentach tekst pisany ręcznie i zamienia go na cyfrowy.

Bank wykorzystuje także inteligentny BPM/Workflow platformy, które umożliwiają swobodne projektowanie oraz modelowanie procesów, przepływów informacji, gdzie pracownicy nie muszą już przepisywać danych ręcznie z systemu do systemu. Pozwala to stworzyć zupełnie nową jakość czyli zwiększać wydajność,

Roboty i automatyzacja

dokładność i szybkość codziennych operacji w organizacji. Ułatwia reagowanie na zmiany biznesowe, a nawet pozwala je przewidywać.

Do tej pory przy obsłudze procesów reklamacji samo RPA było w stanie poinformować klientów o przyjętych reklamacjach, pobrać z nich dane czy też wykonać transakcję. W połączeniu z AI możliwa jest już niemal całkowita automatyzacja rozpatrywania reklamacji – system rozumie, czego dotyczy skarga i potrafi się do niej odnieść.

W kwietniu tego roku bank uruchomił dla pracowników Akademię Robotyzacji, aby poprzez edukację i udostępnienie narzędzi bezkodowych, umożliwić samodzielną robotyzację prostszych zadań, wykonywanych na danym stanowisku pracy.

– Roboty mają być rękami i oczami sztucznej inteligencji. Dzięki temu połączeniu chcemy być jeszcze bardziej efektywni. Odpowiednio dobrany model machine learning sam sprawdzi dane i konkretną czynność np. monitoring produktu wykona automatycznie. Jest on

Roboty i automatyzacja

w dużej mierze samowystarczalny, bo obsługa staje się autonomiczna, a cały proces jest tylko nadzorowany przez pracowników – mówi Arkadiusz Szot. – Elastyczność inteligentnej automatyzacji przyczynia się do skalowalności procesów, dzięki czemu możliwe jest poszerzanie automatyzacji o kolejne obszary w łatwy sposób. Rozwijamy także rozwiązania z wykorzystaniem low code no code i edukujemy pracowników, aby umożliwić robotyzację prostszych zadań wykonywanych na konkretnych stanowiskach pracy – podkreśla przedstawiciel PKO Banku Polskiego.

Wszystkie te działania realizowane są w zgodzie z kulturą DevOps oraz dzięki bliskiej współpracy IT z biznesem i w ramach metodyk zwinnych. Takie podejście sprawia, że bank stale podnosi jakość oraz efektywność budowanych narzędzi. 

NIEMCY DOSTAŁY ZADYSZKI



Straszenie Niemcem święci w polskiej polityce triumfy, mimo że Niemcy dziś są tylko cieniem potęgi, jaką miały jeszcze kilka lat temu. Berlin płaci wysoką cenę za swoje polityczne i gospodarcze błędy, ale nie ma się co cieszyć, bo **BALANSUJĄCA NA KRAWĘDZI RECESJI GOSPODARKA ZA ODRĄ MOŻE ŁATWO POCIĄGNAĆ NAS NA DNO.**



Tekst: **Jakub Mielnik**

15 sierpnia, gdy w czasie defilady w Warszawie Polska prezentowała światu siłę naszej armii, rząd w Berlinie po cichu zrezygnował ze zwiększenia wydatków na Bundeswehrę. Z przygotowywanej ustawy budżetowej wykreślono zapisy, dotyczące 2 procent PKB rocznie na obronność, wymaganych od członków NATO. Obietnicę takich

Zagranica

kwot złożył w lutym 2022 roku kanclerz Olaf Scholz, ogłaszając po rosyjskiej napaści na Ukrainę historyczny zwrot w polityce niemieckiej.

Sytuacja finansowa Niemiec jest obecnie taka, że rząd w Berlinie nie jest w stanie zrealizować obietnic kanclerza. Zamiast 2 procent PKB na obronność rocznie, minister finansów Christian Lindner proponuje rozłożenie tej kwoty aż na pięć lat.

Jednocześnie niemiecki przemysł rozpaczliwie szuka sposobów na powrót do niedawnych czasów prosperity, gdy wzrost gospodarczy Niemiec subsydiowany był przez tanie paliwa z Rosji. Koncern E.ON. szuka nawet sposobów na reaktywację zniszczonego gazociągu Nord Stream 2. Stefan Wolf, szef Gesamtmetall, niemieckiej Organizacji Pracodawców Przemysłu Metalowego przyznaje, że bez paliw z Rosji Niemcy tracą swoją przewagę nad konkurencją.

Prowadzi to do spadku produkcji przemysłowej i eksportu do poziomu nie notowanego od wielu lat. Niemcy niebezpiecznie balansują także na krawędzi recesji, co powoduje, że kraj, uważany za lokomotywę ekono-

Zagranica

miczną całej Europy, wypadł niedawno z prestiżowej listy 20 najbardziej konkurencyjnych krajów świata.

Niemcy płacą wysoką cenę za lata gospodarczego uzależniania się od Rosji.

Niskie loty rządowej floty

Wedle doniesień niemieckich mediów, minister Lindner, szefujący także FDP, partii, tworzącej wraz z Zielonymi i socjalistami koalicję rządzącą w Berlinie, wycofał zapis o 2 procentach PKB rocznie na armię dosłownie w ostatniej chwili.

ZWIĘKSZENIE BUDŻETU OBRONNEGO,
*zapowiedziane przez kanclerza Scholza
było mocno oklaskiwane przez sojuszników,*

zaniepokojonych chronicznym zaniedbywaniem Bundeswehry podczas 16 lat rządów Angeli Merkel.

Rozłożenie planu aż na pięć lat – w szczycie wojny toczącej się na Ukrainie i związanego z nią dużego

Zagranica

zagrożenia dla bezpieczeństwa UE – oznacza, że Niemcy de facto umywają ręce od odpowiedzialności.

Przeciwna wpisywaniu 2 procentowego minimum do ustawy budżetowej miała być ponoć także niemiecka minister spraw zagranicznych, Annalena Baerbock. Szefowa Zielonych dosłownie kilka dni wcześniej na własnej skórze doświadczyła skutków problemów finansowych Niemiec. Szefowa niemieckiej dyplomacji musiała 12 sierpnia odwołać oficjalną wizytę w Australii, gdy w czasie lądowania w Abu Dhabi pękła klapa podwozia rządowego samolotu, którym leciała. Podobne zdarzenie miało także miejsce w czerwcu, podczas wizyty delegacji niemieckiego ministerstwa obrony w Nigrze. Wiozący ją rządowy odrzutowiec okazał się niezdolny do powrotu z Afryki, gdyż popękały w nim okna i delegacja musiała wracać rejsowym lotem.

Problemy rządowej floty mogą wydawać się niegroźnymi i nic nie znaczącymi incydentami. Jednak czy w przypadku kraju takiego jak Niemcy, szczycącego się

Zagranica

zamożnością i wysokim poziomem organizacji, mogą w ogóle mieć miejsce?

Ideologia energetyczna

Politycy i przemysłowcy między Odrą i Renem od dawna już alarmują o złym stanie niemieckiej infrastruktury, zacofaniu technologicznym, przeroście biurokracji i rozbuchanych wydatkach socjalnych. Wszystko to są znane sprawy. Wystarczy pojechać np. na zachód Niemiec, by doświadczyć kompletnie nieprzystających do wizerunku tego kraju problemów z punktualnością pociągów, czy rażących we współczesnym świecie dziur w dostępie do internetu czy bezgotówkowych transakcji.

Do niedawna te niedostatki równoważone były szybkim tempem wzrostu gospodarczego, opartym ponoć wyłącznie na wyższości niemieckiej organizacji i przedsiębiorczości nad konkurencją. Wojna wywołana przez Rosję i wymuszona nią konieczność odklejenia się od wielkich biznesów z Moskwą pokazały, w jak wielkim stopniu niemiecka potęga przemysłowa wspierana była

Zagranica

przez reżim Putina. I jak kosztowna jest kuracja odwykowa.

Problemy gospodarcze naszego zachodniego sąsiada potęgowane są także przez beztroskie przenoszenie produkcji przemysłowej i technologicznego know how daleko poza granice kraju i UE.

*Dziś Mercedes, BMW czy VW muszą traktować Chiny nie tylko jako źródło dochodów, ale przede wszystkim **JAKO GROŻNEGO KONKURENTA.***

Trudno także Niemcom dotrzymać tej konkurencji pola w sytuacji, gdy kolejne rządy z żelazną niemiecką konsekwencją realizują transformację energetyczną, szkodliwą dla podstaw gospodarki. Jej symbolem stało się zamknięcie ostatnich trzech działających w Niemczech elektrowni jądrowych już po wybuchy wojny na Ukrainie, gdy jasne stało się, że nieprzerwany strumień tanich paliw z Rosji przestanie płynąć.

Dach się pali

Za Odrą oczywiście zdają sobie sprawę ze skali problemów. Nie brak także działań, mających zminimalizować ich skutki. Lekarstwem na zapóźnienie technologiczne Niemiec wobec konkurencji z USA czy Azji mają być dwie zainicjowane właśnie inwestycje w produkcję mikroprocesorów. Intel buduje w Niemczech dwie fabryki za 10 mld euro a 5 mld kosztować będzie wspólne przedsięwzięcie z TSMC, największym na świecie producentem półprzewodników z Tajwanu.

Skala tych inwestycji budzi podziw. Jednak niemiecka gospodarka ciągle oparta jest głównie o przemysł ciężki i maszynowy.

Niemcy nie załapali się na rewolucję internetową w takim stopniu, jak Amerykanie czy Azjaci, trzymając się sprawdzonej od XIX wieku strategii, polegającej na przemysłowym przerobie stali i ciężkiej inżynierii pod rozmaitymi postaciami. W tych branżach kluczowe znaczenie mają rosnące w Niemczech koszty

Zagranica

produkcji, wywołane pospieszną i nie do końca chyba przemyślaną transformacją energetyczną.

– Dach się pali – ogłosił w lipcu Thomas Schaefer, szef Volkswagena.

Firma, będąca flagowym okrętem niemieckiego przemysłu jeszcze od czasów III Rzeszy, zмага się z tymi samymi problemami, co reszta niemieckiej gospodarki: koszty rosną a popyt na jej produkty spada, bo konkurencja wykorzystuje niemieckie słabości bez litości. Doszło do tego, że prestiżowy tygodnik „The Economist” zaczął spekulować, czy VW mógłby upaść, tak jak kiedyś upadła Nokia, firma, dzięki której dokonana się rewolucja w telefonii.

Z odpowiedzią na to pytanie Niemcy będą musieli szybko się uporać. Dla dobra swojego i całej zjednoczonej Europy. 

PRZEWROT POD ROSYJSKĄ FLAGĄ

Niamej, 6.08.2023 r. - Abdourahmane Tchiani, szef junty, która obaliła prezydenta na wiecu zwolenników zamachu stanu.

Zagranica

*Siły szybkiego reagowania tworzone przez żołnierzy z piętnastu afrykańskich państw mają być w gotowości do przywrócenia obalonego przez wojskowych prezydenta Nigru. Rządząca od końca lipca junta grozi, że na zewnętrzną interwencję zbrojną odpowie zabiciem przytrzymywanego eksprzydę. Zamieszanie w Nigrze z niepokojem obserwują kraje Zachodu. **RĘCE ZACIERAJĄ ZA TO ROSJANIE I DŻIHADYŚCI.** Sytuację w rozmowie z „Wprost” komentuje **DR JĘDRZEJ CZEREP** z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.*



Rozmawiał **Michał Banasiak**

Czy Afryce grozi kolejna wojna? Sąsiedzi Nigru domagają się przywrócenia obalonego prezydenta, junta nie ma zamiaru ustąpić o krok. Znowu pojawia się widmo interwencji zbrojnej.

Zagranica

Sytuacja jest tak dynamiczna, że trudno dziś ze stu-procentowym przekonaniem wskazać konkretny sce-nariusz.

Wydawało się, że mamy do czynienia z odizolowa-nym, trochę przypadkowym sporem. Tymczasem prze-rodził się w pełnowymiarowy przewrót i ogromny kry-zys polityczny, w który próbują zaangażować się też li-derzy innych państw regionu.

Zaraz po przewrocie ECOWAS, czyli grupa 15 państw zachodniej Afryki, dała juncie ultimatum i zagroziła interwencją zbrojną, jeśli wojskowi nie ustąpią. Ci jednak nie przejęli się groźbami, przecze-kali wyznaczony im termin i... nic się nie stało. To był blef?

Wydaje się, że państwa ECOWAS po prostu przesza-cowały swoje możliwości wpływu, ale też swoją spraw-czość. Sądziły, że uderzą pięścią w stół i junta się wy-straszy. A jeśli nie, to rzeczywiście zainterweniują. Tyle tylko, że blok okazał się podzielony i niezdolny do tak szybkiej reakcji. Sparaliżowały go przede wszystkim problemy wewnętrzne poszczególnych państw. Nie-

Zagranica

dawno wybrany prezydent Nigerii próbował przeformować zgodę na wojskowe wejście do Nigru w swoim parlamencie, ale ma zbyt małe poparcie, by mu się to udało. W krajach ECOWAS nie ma też społecznego poparcia dla interwencji. Są obawy o rozlanie się konfliktu na inne kraje, o napływ uchodźców wojennych z Nigru.

*Jędrzej Czerep*

– dr nauk politycznych, analityk Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych ds. Afryki Subsaharyjskiej w programie Bliski Wschód i Afryka. Wykładowca Collegium Civitas.

Zagranica

Dlatego też z drugiego szczytu z 10 sierpnia, popłynęły sprzeczne sygnały: z jednej strony o rozpoczęciu przygotowań wojskowych, z drugiej o priorytecie dla dyplomacji. Nadzieje budzi zwłaszcza dyplomacja religijna – nigeryjscy przywódcy muzułmańscy mają posłuch i wpływy także w Nigrze.

I obalony prezydent Bazoum, i sąsiedzi Nigru, i Francja, Stany Zjednoczone – wszyscy wydają się zaskoczeni puczem. Nikt nie przewidział, że wojskowi się zbuntują? Nie było ku temu sygnałów?

Wszystko zadziało się bardzo szybko,
a prezydent Mohamed Bazoum **BŁĘDNI**
ODCZYTAŁ SYTUACJĘ, W KTÓREJ SIĘ
ZNALAZŁ.

W krytycznych godzinach, gdy został otoczony przez swoją kilkusetosobową gwardię, był przekonany, że armia go odbije. Rozmawiał wtedy z Francuzami i Amerykanami tłumacząc, że żołnierze są już w drodze do stolicy i zaraz wszystko się zakończy. Za-

Zagranica

chód w to uwierzył i nikt nie brał tego przewrotu na poważnie.

Tymczasem armia faktycznie przybyła do Niamey, ale przyłączyła się do puczystów. Tłumaczyła, że starcia z puczystami doprowadziłyby do rozlewu krwi, a może nawet wojny domowej. Na Zachodzie przeoczono więc moment, gdy coś jeszcze dało się zrobić. A później, ku kolejnemu zaskoczeniu, do wojskowych dołączyli politycy opozycji i dziś ta grupa jest już mainstreamem Nigru. Junta ekspresowo zyskała poparcie społeczne.

To o tyle zaskakujące, że dotychczasowy prezydent cieszył się poparciem, a pucz nie był efektem buzującego niezadowolenia jego przeciwników.

Junta uderzyła w antyfrancuskie nastroje, a w tej części Afryki to zawsze działa. W dodatku błyskawicznie przeszła do czynów: wypowiedziała Francji umowę wojskową, wyprosiła z kraju państwowe francuskie media. Wyczuli, jakie posunięcia spodobają się mieszkańcom i przebrali się w płaszczyk rewolucjonistów.

Zagranica

Społeczeństwo zyskało poczucie uczestnictwa w historycznym procesie odzyskiwania godności i zaczęło się utożsamiać z nową władzą. Junta przetrwała też pierwsze uderzenie sankcji. Nigeria odcięła przecież dostawę prądu do Nigru – a to jakieś 70 proc. wszystkich dostaw.

Państwa ECOWAS zablokowały władzom możliwość przeprowadzania jakichkolwiek operacji finansowych. Ceny momentalnie poszły w górę. Ale to, a także groźby interwencji zbrojnej z zewnątrz i poparcie Francji dla obalonego prezydenta tylko utwierdziły ludzi, że junta stoi na straży suwerenności państwa. Szybkie przykłaśnięcie przez Francję twardej deklaracji ECOWAS z 10 sierpnia też raczej przeszkodzi niż pomoże. Zadziałał syndrom oblężonej twierdzy i jednoczenie się wokół flagi.

Również flagi rosyjskiej. Na wiecach poparcia dla junty powiewa ich więcej niż flag Nigru.

Jedna z teorii mówi, że to kwestia powszechności flag francuskich, które można łatwo przeszyć i zrobić z nich flagi Rosji. Ale to tylko już efekt, a przyczyna jest

Zagranica

taka, że rosyjskie hasła o wielobiegunowości świata, zerwaniu z porządkiem postkolonialnym czy krytyka zachodniego imperializmu, padają na podatny grunt.

Mieszkańcy krajów Afryki chcieliby świata, w którym Afryka ma równorzędne miejsce w porządku międzynarodowym. Tyle tylko, że hasła Kremla są nośne, ale puste i fałszywe.

Rosja sama postępuje jak dawne mocarstwa kolonialne.

*Gdy wstuchać się w debatę wewnętrzną w Rosji, **AFRYKA NIE MA BYĆ RÓWNO-**
RZĘDNYM PARTNEREM, tylko obszarem
zdominowanym.*

Natomiast Afrykańczycy chcą wierzyć w dobre intencje i znajdują w Rosji alternatywę dla Francji.

Dlatego przewroty w Nigrze, a wcześniej w Burkina Faso odbywały się pod rosyjską flagą.

Biorąc pod uwagę zadowolenie Moskwy z problemów Francji i obecność wagnerowców w tej części

świata, nasuwa się pytanie, czy do puczu nie doszło za rosyjskimi podszeptami.

Rosja kapitalizuje pucz w Nigrze, ale dopatrywanie się w nim spisków kremlofskich, to gruba przesada. Pucz jest efektem wieloletnich tendencji, obserwowanych w Sahelu. Niger, Czad czy Mali to państwa z przeośniętymi strukturami zbrojnymi, roszczącymi sobie prawa do decydowania o polityce kraju i przewodzenia w konflikcie z dżihadystami. Oczywiście rosyjskie flagi są fotogeniczne, a my chcemy dopisywać do wydarzeń w Afryce kontekst rywalizacji Zachodu z Rosją, natomiast on nie jest ani pierwszo-, ani nawet drugo- czy trzeciorzędny.

A jednak Amerykanie już kontaktowali się z samowznaczącymi władzami i sygnalizowali, że jednym z tematów, były kwestie powstrzymania działań Grupy Wagnera w tym kraju.

Amerykańska przedstawicielka w ONZ powiedziała niedawno, że działania wagnerowców będą teraz traktowane jak działania Rosji i zapisywane na konto Władimira Putina. Przedstawiciele nowej elity w Nigrze to

Zagranica

ludzie, którzy wcześniej współpracowali z Amerykanami i Stany Zjednoczone widzą możliwość kontynuowania kontaktów. Nawet jeśli na miejscu miałyby nie być Francuzów. Dla Amerykanów taka współpraca byłaby ważna m.in. po to, by powstrzymywać wagnerowców, których na razie w Nigrze nie ma.

Jeśli USA zostaną w tym kraju, przynajmniej na razie, trudno wyobrazić sobie, że wagnerowcy mieli się pojawić i iść z nimi na zwanie.

Są za to w sąsiednim Mali i twierdzą, że przydają się w walce z gnębiącymi te kraje dżihadystami. Mówią, że są w niej skuteczniejsi od Francuzów.

Tak mówią, ale doświadczenia z Mali tego nie potwierdzają. Co więcej, stosowana przez nich taktyka odpowiedzialności zbiorowej i pacyfikacji całych miejscowości okazuje się być przeciwnie skuteczna.

Od wejścia Rosjan przemoc zaczęła częściej dotyczyć cywilów niż bojowników. W tym samym czasie, gdy doszło do masakry cywilów w Buczy, wagnerowcy uczestniczyli w masakrze cywilów w miejscowości Moura, właśnie w Mali.

Zagranica

Zginęli tam przede wszystkim przedstawiciele mniejszości etnicznej Fulanów. Wobec działań wagnerowców takie grupy czują się zagrożone i szukają ochrony. Wzrasta więc napływ rekrutów do bojówek dżihadyistycznych..

Skoro nie ma realnych sukcesów, to z czego wynika popularność wagnerowców w Afryce?

Z dobrego piaru. Tworzą wrażenie, że są potrzebni i że wykonują dobrą robotę. Ubiegłoroczny

*przewrót w Burkina Faso **TEŻ OD-BYŁ SIĘ POD FLAGAMI ROSYJSKIMI**, bo mieszkańcy byli przekonani, że wagnerowcy dobrze radzą sobie w Mali, więc i im pomogą.*

Gdzieniegdzie są też pretorianami władzy. W Republice Środkowoafrykańskiej pilnowali porządku przy referendum, w którym decydowała się przyszłość tamtejszego prezydenta. Można podejrzewać, że pilnowali też wyniku tego głosowania.

Zagranica

W Republice Środkowoafrykańskiej wagnerowcy tworzą ochronę osobistą prezydenta, ale też są jego doradcami i zapleczem ds. bezpieczeństwa. Można powiedzieć, że władza na nich wisi. To referendum, które zakończyło się po myśli obecnego prezydenta i daje mu możliwość przedłużenia kadencji, pokazało, że pozycja wagnerowców w Afryce nadal jest silna. To o tyle istotne, że po marszu Prigożyna na Moskwę, ich obecność na kontynencie stanęła pod znakiem zapytania.

Kilkuset wagnerowców właśnie z Republiki Środkowoafrykańskiej spakowało się wtedy i poleciało do Rosji, co odczytano za sygnał, że teraz będą już podporządkowani Kremlowi. Ale okazało się, że to zwykła rotacja. Natomiast to nie tak, że wszędzie mają jednako silną pozycję. W Mali władza nie dopuściła, by mieli takie wpływy w gospodarce czy na decyzje polityczne. Są, pełnią swoje zdania, ale nie dominują.

W regionie cały czas trwa cicha - z perspektywy Europy - wojna z dżihadystami. Za nieskuteczną walkę m.in. z Al-Kaidą i Państwem Islamskim dostaje się przede wszystkim Francuzom, którzy obiecywali się

z nimi rozprawić. W Mali próbowali pokonać te organizacje przez dekadę. Dlaczego się nie udało?

Zabrakło politycznej elastyczności. W pewnym momencie należało pogodzić się z tym, że nie da się całkowicie zwalczyć wszystkich dżihadystów, bo mają poparcie części społeczeństwa. Trzeba było uznać, że Mali musi przejść częściową islamizację i wciągnąć część bojówek na polityczną mapę kraju. Było okno na takie porozumienie. Ale Francuzi stwierdzili, że z terrorystami negocjować nie można i sabotowali takie kroki władz Mali. Dla nich to była nieprzekraczalna, czerwona linia. Liczyli, że będą w stanie zwalczyć wszystkich, ale nawet regularne zabijanie przywódców tych grup, nie podcinało dżihadystom skrzydeł. Zawsze pojawiali się nowi, coraz bardziej radykalni.

Ktokolwiek w Afryce jeszcze wierzy, że Francja może tę wojnę wygrać?

Sama Francja już w to nie wierzy. Nie ma pomysłu na to, jak działać i nie było strategii na toczenie tej wojny. Trochę jak Amerykanie i ich misja w Afganistanie. Macron już kilka razy próbował zmniejszać zaan-

Zagranica

gażowanie Francji. Powołano G5 Sahel – grupę państw, która miała stopniowo przejmować od Francuzów odpowiedzialność za pilnowanie porządku w regionie. Później postawiono na zmniejszenie widoczności: znad baz zniknęły francuskie flagi. Francja przeszła od pozycji lidera, do roli pomocnika. Ale i tak wizerunkowo jej się dostaje.

Nie tylko wizerunkowo, bo Niger to kolejne państwo, z którego nowe władze Francuzów po prostu przeganiają.

Na pewno jest

to kolejny **ETAP POSTKOLONIALNEJ REWOLUCJI W AFRYCE** *frankofońskiej. Niger był najbliższym i najbardziej zaufanym partnerem nie tylko dla Francji,*

ale też dla Unii i Stanów Zjednoczonych. Pokładano w nim duże nadzieje, bo był sensownie rządzony.

Strategia wobec Sahelu kruszyła się od jakiegoś czasu, a teraz to już raczej jedynie ruchy konwulsyjne.

Zagranica

Wojskowi obalają legalnie wybranego, współpracującego z Zachodem prezydenta, a ten nic nie może zrobić. To też o tyle przykre, że jeśli chodzi o walkę z dżihadystami, Niger był w niej najbardziej skuteczny ze wszystkich państw Sahelu.

Skoro zabraknie Francuzów, a wagnerowcy są nie-skuteczni, te walki mogą przybrać na sile?

Dżihadyści świętują wypychanie Francji. Nigdy do końca ich nie pokonała, ale cały czas deptała po piętach i zadawała duże straty. Tymczasem wagnerowcy bardziej pozorują działania, niż cokolwiek robią. A w regiony działania Państwa Islamskiego nawet się nie zapuszczają.

Mali, Burkina Faso, Niger. Kto jest następny w kolejce do przewrotu?

Czad. Tam dwa lata temu też władzę objęła nowa junta. Ale w odróżnieniu od Mali, Nigru czy Burkina Faso, doszło do tego za pełnym poparciem Francji i co najmniej brakiem potępienia przez inne państwa. Paradoksalnie, nawet obalony w Nigrze Mohamed Bazoum usprawiedliwiał wtedy czadyjskich wojskowych.

Zagranica

Tyle, że obecny przywódca Czadu Mahamat Deby, syn wieloletniego prezydenta Idrissa Deby’ego, ma wątpliwą legitymację społeczną. Podzieleni są też tamtejsi wojskowi, a część z nich czyha na okazję, by go obalić. Zakusy w tym kierunku mieli już również wagnerowcy. Deby nie chce angażować się w sprawy Nigru, bo boi się, że czeka go podobny los jak tamtejszego prezydenta.

Po wypadnięciu Nigru z orbity francuskich wpływów, Czad pozostaje ostatnim państwem środkowego Sahelu, gdzie rządzący są przychylni Francji. To ostatni element domina. 

KRAJE

ZROZPACZONYCH

RODZICÓW

Zagranica

*Argentyńczycy ciągle szukają dzieci, które zostały porwane ponad 40 lat temu. Podobny dramat staje się udziałem Ukrainy. Szacuje się, że ok. **20 TYS. UKRAIŃSKICH DZIECI ZOSTAŁO WYWIEZIONYCH W GŁĄB ROSJI**, los zdecydowanej większości z nich jest nieznany. Wiadomo jedynie o bohaterstwie, heroizmie ich rodziców, którzy szukają sposobu, by je odzyskać. Wielu z nich także jedzie do Rosji, by ich szukać – ale tylko niewielu udało się wrócić z tej misji z tarczą.*



Tekst: **Agaton Koziński**

Na zdjęciu stworzone przy pomocy sztucznej inteligencji prawdopodobne dzisiejsze wizerunki dzieci uprowadzonych w Argentynie.

Takie informacje zwykle przechodzą niezauważone. Chodzi o wiadomość, że Włochy zdecydowały się wydać Argentynie 85-letniego księdza Franco Reverberiego oskarżanego o wspieranie krwawej dyktatury rządzącej w Buenos Aires w latach 1976-1983. Ksiądz służył jako kapelan wojskowy, jednoznacznie wspierając terror. Z kraju uciekł w 2012 r. Teraz został wydany argentyńskim władzom m.in. na wniosek Interpolu. Widać wyraźnie, że sprawiedliwość nierychliwa, ale jednak działa.

Tę ostatnią uwagę szczególnie do serca powinni brać sobie rosyjscy zbrodniarze wojenni. Pod tym względem argentyńskie doświadczenie sprzed ponad czterdziestu lat jest bardzo inspirujące – bo pokazuje, że nawet po tak długim czasie można rozliczać winy i naprawiać wyrządzone krzywdy.

Zwłaszcza w tym ostatnim obszarze Argentyna okazuje się być prekursorem, umiejętnie wykorzystując nowe możliwości, jakie niesie ze sobą sztuczna inteligencja.

Zbrodnie przeszłości

Jedną ze zbrodni, którą Moskwa popełnia na Ukrainie właściwie od początku wojny, jest uprowadzanie dzieci. Szacuje się, że ok. 20 tys. ukraińskich dzieci zostało wywiezionych w głąb Rosji, los zdecydowanej większości z nich jest nieznany. Wiadomo jedynie o bohaterstwie, heroizmie ich rodziców, którzy szukają sposobu, by je odzyskać. Wielu z nich także jedzie do Rosji, by ich szukać – ale tylko niewielu udało się wrócić z tej misji z tarczą.

Ukraińskie organizacje szacują, że do kraju wróciło zaledwie 371 porwanych dzieci. Nie wiadomo, co się dzieje z pozostałymi, docierają jedynie skąpe informacje o wywożeniu ich do azjatyckiej części Rosji. To wszystko.

Czy uda się kiedyś je odnaleźć? Pewną nadzieję niesie w tej kwestii doświadczenie Argentyny. W czasie rządów dyktatury zniknęło ok. 500 dzieci – zostały siłą odebrane przez służby ich rodzicom, których władze uważały za swoich przeciwników, a następnie gdzieś

Zagranica

przepadły. Przypuszcza się, że zdecydowana większość z nich została adoptowana przez przedstawicieli reżimu albo wojskowych, ale twardych dowodów nie ma. Tylko domysły.

Ale też przy okazji można było się przekonać po raz kolejny, jak

wielka jest siła matek i miłości rodzicielskiej. Bo gdy dzieci zaczęły ginąć, ich matki zaczęły ich szukać. A **GDY NIE MOGŁY ICH ZNALEŹĆ, ROZPOCZĘŁY PROTEST**

– na centralnym placu Buenos Aires, przy pałacu prezydenckim. Spotykały się tam przez całe dekady, w charakterystycznych białych chustach na głowie. Z efektem – bo o ich sprawie, o ich cierpieniu, bólu nie zapomniano. Temat stał się głośny, na trwałe wrósł w pejzaż życia polityczno-społecznego Argentyny. I ciągle szukano sposobu na to, by problem rozwiązać.



Fot.

Portrety porwanych dzieci stworzone przez Santiago Barrosa i SI.

Zagranica

Do tej pory udało się odnaleźć 133 dzieci, które zginęły w czasach rządów junty.

Ale właśnie pojawiła się nowa możliwość, nowe narzędzie, które pomoże odnaleźć zaginione dzieci. Sztuczna inteligencja. Pomysł wyszedł od grafika komputerowego Santiago Barrosa. Zaczął on zbierać zdjęcia dzieci, których los nie jest znany do dziś, a następnie za pomocą SI „postarzać je” – tak, by uzyskać ich zdjęcia możliwie współczesne, stworzyć jak najbardziej wiarygodny ich wizerunek. Barros wykorzystuje do tego fotografie nie tylko dzieci, ale również ich rodziców. Rolą SI jest tak wymieszać posiadane informacje, by stworzyć jak najlepszy model twarzy poszukiwanego dziecka, które dziś zbliża się do 50. roku życia.

Kodeks moralny Zachodu

Barros już zaczął publikować efekt swoich prac na swoim koncie na Instagramie (nick: @IAbuelas). Organizacje zrzeszające rodziny poszukujące swoich dzieci, natychmiast poparły jego pomysł, choć jedno-

Zagranica

częście zaznaczyły, że nie należy tych zdjęć (czy bardziej chyba kolaży) traktować jako jedyne źródła, gdyż cały czas tylko testy DNA są jedynym dowodem potwierdzającym niezbić pokrewieństwo. Reszta to tylko materiały pomocnicze.

Mieszkający w Buenos Aires Santiago Barros zajął się tym tematem nieprzypadkowo. Jego wujek został porwany przez juntę w drugim roku jej rządów – i od tamtej pory słuch o nim zaginął. Takie to były czasy.

*Szacuje się, że junta wojskowa rządząca w Argentynie **ZAMORDOWAŁA 30 TYS. OSÓB.** W dodatku najczęściej robiła to tak, by nie pozostały ślady*

– dlatego zwłoki najczęściej zrzucano do morza z samolotów. Do dziś krążą legendy o „lotach śmierci”. Jednym z jej elementów są opowieści o tym, że z tych samolotów wyrzucano nie tylko zwłoki, ale też żywych ludzi.



Fot.

„Portrety” stworzone przez Santiago Barrosa i zdjęcia uprowadzonych dzieci, którymi się posłużył.

Zagranica

Wszystko się działo w czasach, gdy Argentyna organizowała Mistrzostwa Świata – które zresztą wygrała, a Mario Kempes został królem strzelców. Rzadko kiedy igrzyska i śmierć idą tak zgodnie w parze jak szły w 1978 r.

Podobnie szły w parze w 2018 r. Wtedy organizatorem piłkarskiego Mundialu była Rosja – kraj, który cztery lata wcześniej odebrał Ukrainie Krym i część Donbasu, a cztery lata później znów ruszył nad Dniepr dokończył dzieła. Wojna trwa do teraz, końca szybko się spodziewać nie należy – ale już zbrodni, które Rosjanie popełnili na Ukraińcach, jest zdecydowanie więcej niż tych, których dokonała junta w Argentynie. Ale ciągle nie doczekali się rozliczenia innego niż potępienie opinii publicznej świata zachodniego (bo już Chiny i wiele krajów południa tak skorych do krytyki Putina nie są). Co więcej, Putin wyraźnie gra na długotrwały konflikt, licząc, że w ten sposób zmęczy wszystkich. Przyglądając się reakcjom Zachodu – zwłaszcza ostatniemu szczytowi NATO – można zaryzykować tezę, że jego strategia wcale nie musi być skazana na niepowo-

Zagranica

dzenie. Owszem, tu i teraz kraje NATO zgodnie powtarzają, że będą z Ukrainą do końca, że zrobią wszystko, co tylko jest konieczne, żeby jej pomóc w wojnie. Ale dziś nikt z ręką na sercu nie powie, że za rok te deklaracji i dzisiejsza intensywność wsparcia dla Ukrainy się utrzyma.

A Putin wyraźnie czeka na ten moment.

I jeśli się doczeka, to za kilkadziesiąt lat będziemy słuchać takich historii jak teraz o Argentyńczykach – że gdzieś we Włoszech aresztowano ukrywającego się rosyjskiego zbrodniarza wojennego, że jakiś artysta znalazł nowy sposób pomagający po latach zidentyfikować porwane dawno temu ukraińskie dzieci. Takie są konsekwencje nie reagowania na zbrodnie, prób ułożenia się z dyktatorem – czego symbolem była zgoda na organizację Mundialu w 1978 i 2018 r. Przykładów dość, że przekroczenie granicy, jaką jest życie ludzkie, jest momentem, kiedy jakakolwiek gra polityczna powinna się kończyć. Inaczej kończy się to tak, jak stało się w przypadku Rosji i Ukrainy 24 lutego 2022 r.



Prawo do życia

Prof. Chantal Delsol, wybitna francuska filozof, w swojej książce „Kamienie węgielne. Na czym nam zależy?” zwróciła uwagę na znaczenie życia ludzkiego dla cywilizacji zachodniej. Wyszła ona z założenia, że współcześnie nie obowiązują już zasady stworzone przez chrześcijaństwo, zakładające niezbywalne godność i prawo do życia każdego człowieka. Ale też wskazała na moment zero ustanawiający analogiczny porządek, bez odwołań religijnych. Według niej, był nim Holokaust – zagłada Żydów, która została zgodnie potępiona przez cały świat, którą powszechnie nazywa się największą zbrodnią w dziejach ludzkości. Jej nihilistyczny, totalitarny charakter nie znajduje żadnego usprawiedliwienia. Ale jednocześnie – zaznacza Delsol – przy okazji potępienia Holokaustu stworzono współczesną definicję śmierci, bo jasno wskazano, że każdy człowiek ma prawo żyć, nie ma „lepszyc i gorszych” śmierci, każda jest jednakowym złem.

Zagranica

Argentyna, jeszcze na początku XX wieku była wśród dziesięciu najbogatszych państw świata, od kilkudziesięciu lat ma ogromny problem ze stworzeniem stabilnego, sprawnego rządu – i to sprawia, że obywatele tego kraju muszą o tę wartość walczyć na własną rękę, brakuje tam rozwiązań systemowych. Na Ukrainie jest dziś podobnie. Ale nie z winy Ukraińców, tylko z tego powodu, że Rosja postanowiła narzucić jej siłą własny system wartości – taki, w którym życie ludzie nie jest nadrzędne, ważniejsze są cele realizowane przez państwo. Kto wie, czy w dłuższej perspektywie, to nie jest najważniejszy wymiar konfliktu trwającego nad Dnieprem. Pod tym względem będzie on miał długotrwałe konsekwencje dla całego świata zachodniego – bo tak poważnego testu systemu wartości, na jakim się on opiera, nie było od kilkudziesięciu lat. 

Zagranica

Modlący się tradycyjni Żydzi i młody przedstawiciel laickiej części społeczeństwa, wielbiciel Messiego.

POLKA PATRZY NA IZRAEL

To cały urok i zarazem przekleństwo Izraela. ULTRAKONSERWATYWNY KRAJ PO JEDNEJ STRONIE, A PO DRUGIEJ KRAJ ŚWIECKI, LIBERALNY, WYKSZTAŁCONY, Z AMBICJAMI KOSMOPOLITYCZNYMI. Ten Izrael patrzy w stronę Zachodu, szczególnie Stanów Zjednoczonych, chce im dorównać. Takie środowiska postawiły kilka lat temu na promocję Izraela na świecie jako kraju, w którym słońce świeci przez 365 dni w roku. „Przyjedźcie, przekonajcie się, jakie mamy piękne plaże, pogodę, wspaniałe jedzenie, jacy jesteśmy otwarci, nowocześni i wcale nie jesteśmy okrutni wobec Palestyńczyków” – mówi SYLWIA BOROWSKA, autorka m.in. książki „Mój mąż Żyd”.



Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

Przyjechaliśmy razem do Izraela. Teraz snujemy się kolejną godzinę po Tel Awiwie, który znasz na wylot, bo spędziłaś w nim wiele czasu, gdy byłaś w związku z Izraelczykiem. I tak chodzimy po tym mieście i chodzimy... Zadam ci proste pytanie: Izrael należy wielbić i otaczać szczególną miłością?

O tym marzą Izraelczycy, nieprzeciętnie zakochani w sobie i dumni z tego, że zbudowali w 75 lat na pustyni nowoczesne państwo. Dla obcych przybyszów związek z Izraelem jest bardziej skomplikowany, trochę z gatunku „kochaj albo rzuć”.

Izraelską cechą narodową jest odnajdywanie we wszystkim odcieni szarości, bo tutaj nic nie jest białe i czarne, co wynika z religii, kultury, sposobu myślenia, a także sytuacji geopolitycznej.

W życiu nic nie jest białe albo czarne.

Izrael jest krajem, który wzbudza skrajne emocje pod wieloma względami. Na arenie międzynarodowej, z powodu polityki, którą prowadzi wobec Palestyny. Sam Izrael czuje się samotną wyspą, otoczoną wrogimi mu państwami arabskimi. Pod względem religii i tra-

Zagranica

dycji jest unikatem, bo od ponad 2500 lat trzyma się bardzo twardo zapisów i zasad wyznaczonych przez Stary Testament.

Wyznanie, czyli judaizm, jest fundamentem tego państwa, spoiwem i dowodem przynależności do na-

*Sylwia Borowska*

– ukończyła dziennikarstwo na UW. Karierę w mediach rozpoczęła w latach 90.. Pracowała w wielu redakcjach magazynów lifestylowych m.in.: „Viva!”, „Gala”. Wcześniej relacjonowała wydarzenia kulturalne w TVP oraz pracowała z Grzegorzem Jarzyną w Teatrze Rozmaitości. Obecnie pracuje w „Pytaniu na śniadanie”. Wydała kilka książek, m.in.: „Mój mąż Żyd”, „Sekret”, „Ślub pod chupą”

Zagranica

rodu żydowskiego. Religia bardzo ingeruje w życie codzienne, mimo iż

„oficjalnie Izrael **UZNAJE SIĘ ZA PAŃSTWO LAICKIE** i demokratyczne, ale ma dwa systemy sądownicze: sąd świecki i sąd rabinacki.

W Izraelu nie można wziąć ślubu cywilnego, tylko religijny pod chupą i tego drugiego udziela się tylko Żydom. Jeśli nie jesteś Żydem według prawa religijnego, nie możesz wziąć ślubu w Izraelu.

W kręgach ortodoksyjnych nadal istnieje piętno rozwódki i bękarta (z hebr. mamzer) czyli dziecka z nieprawego łoża. Paszkwile, które widziałeś na murach w Mea She'arim są publikacją list bękartów, rozwódek lub osób, które opuściły społeczność, odeszły od religii. Takie osoby są w pewnym sensie wykluczona ze społeczności.

A najbardziej to ten który odszedł, stał się świeckim Izraelczykiem czyli przestał żyć według halachy (prawa

Zagranica

religijnego – przyp. red) obciął pejsy, zrzucił kapotę, założył jeansy i podkoszulek i wyprowadził się z Jerozolimy do Tel Awiwu.

Społeczności ortodoksyjne żyją jako kolektyw, gdzie nadrzędną wartością nad jednostką jest stworzenie rodziny i znalezienie dobrego męża/żony. Bękart zawsze będzie na straconej pozycji. Może żyć ubożej, nie będzie się liczył w społeczności, może tylko z drugim bękartem wziąć ślub.

Wymieniasz archaiczne zasady.

To cały urok i zarazem przekleństwo Izraela. Ultra-konserwatywny Izrael po jednej stronie, a po drugiej Izrael świecki, liberalny, wykształcony, z ambicjami kosmopolitycznymi. Ten Izrael patrzy w stronę Zachodu, szczególnie Stanów Zjednoczonych, chce im dorównać. Takie środowiska postawiły na promocję Izraela na świecie kilka lat temu jako kraju, w którym słońce świeci przez 365 dni w roku. „Przyjeďte, przekonajcie się, jakie mamy piękne plaże, pogodę, wspaniałe jedzenie, jacy jesteśmy otwarci, nowocześni i wcale nie jesteśmy okrutni wobec Palestyńczyków”.

Istnieje myślenie, że to jest raj dla osób niehetero-normatywnych.

To paradoks w kraju, w którym ściśle się trzyma zasad koszerności, a prawo religijne ingeruje w codzienne życie ludzi i ich potrzeby. I tych paradoksów jest jeszcze więcej, na przykład dopuszczalne jest „być” małżeństwem jednopłciowym w Izraelu, choć ślubu takie osoby nie mogą wziąć w kraju, ale mogą zalegalizować w kraju ten związek jako partnerski.

Para lesbijek czy gejów może mieć dziecko i uznać je oficjalnie. Powszechne jest wynajmowanie surogatki, chociaż za granicą, ale w Izraelu możesz dokonać zapłodnienia in vitro (jest nawet refundowane w przypadku osób do 45. roku życia) i możesz dokonać też aborcji. Rabini mówią, że zdrowie i życie matki jest zawsze przed zdrowiem dziecka. Oprócz homoseksualnych par, które mają dzieci, jest rodzaj konstrukcji pewnej „komórki społecznej”.

Czyli jakiej?

Mężczyzna gej, kobieta lesbijka, którzy nie są ze sobą z oczywistych powodów, ale mają wspólne dziecko i wspólnie się nim opiekują, naprzemiennie.

Ortodoksyjni mieszkańcy Izraela, widząc taką współczesną rodzinę...

Potępiają ją, spluwają na ulicy niemalże. Mówi się, że: „Tel Awiw bawi się, a Jerozolima modli”. Więcej religijnych społeczności mieszka w Jerozolimie, mają nawet swoje odrębne ultraortodoksyjne dzielnice. Te dwa światy w jednym kraju do siebie nie przystają, nie lubią się i wzajemnie potępiają. Religijni nie zapuszczają się do Te Awiwu, mówiąc, że to „Sodoma i Gomora”, a świeccy Izraelczycy omijają szerokim łukiem ortodoksyjne dzielnice, pogardliwie wypowiadają się na temat ich mieszkańców, krytykując za zacofanie i obwiniając za uwstecznianie Izraela. Obecnie walka polityczna w tym kraju toczy się o zmianę prawa, uzależnienie sądów od Knesetu (parlament izraelski – przyp. red), a tak naprawdę toczy się pomiędzy dwoma światami i dwoma nurtami życia – konserwatywnym i liberalnym

Zagranica

Z rozmów z bohaterkami moich książek wynikało, że jeszcze w latach 60. kobiety religijne miały fantazyjne toczki na głowie lub elegancką europejską fryzurę, a spódnicę do kolan czy nawet garsonkę. Z biegiem czasu spódnica i rękawy wydłużały się, a na głowę trzeba było założyć chustkę albo perukę.

*To, jak dzisiaj osoby religijne wyglądają i żyją, **STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ RADYKALNE** i jest jasną odpowiedzią na postępującą z drugiej strony liberalizację świeckiego Izraela.*

Im bardziej jedni popuszczają cugli, tym bardziej drudzy zaczynają je ściągać.

Błędne koło?

Chyba tak, jak dzisiaj w Europie, gdzie reakcją na relatywizm, na postępującą liberalizację, czasem do granic absurdu, jest to, że przyrasta konserwatystów.

Wiesz dlaczego napisałam książkę o Polkach, które konwertowały się na judaizm? Chciałam wiedzieć co

Zagranica

nimi kierowało. Wniosek po wysłuchaniu kilku historii był taki, że chciały żyć w uporządkowanym świecie, bo dawało im to poczucie bezpieczeństwa.

Wreszcie spadł z niektórych ciężar, że nie muszą codziennie decydować, tylko decyduje za nie kodeks religijny. Podobnie jest w świecie arabskim. Są osoby, które dobrze się z tym czują. Ciekawym zjawiskiem w dzisiejszym Izraelu jest rosnąca fala nawróconych na judaizm czyli ba'al teshuva (hebr. posiadacz odpowiedzi). Byli kiedyś świeccy, ale gdy znaleźli w Torze odpowiedź, jak żyć, stali się religijni. Przyjeżdżają młodzi ludzie z Nowego Jorku, żydowskiego pochodzenia, aby umocnić siebie i wzmocnić swoją obecnością ideę państwa Izrael. Choć... niektórzy ultraortodoksyjni też nie uznają państwa Izrael, ale to już temat na inną rozmowę.

W każdym razie w Izraelu są szkoły religijne, które tych świeżych imigrantów uczą, jak żyć, myśleć, modlić się, gdy postanowią oni zostać religijnymi Żydami w Erec (z hebr. ziemia, ta ziemia), w ziemi obiecanej Żydom ponad 2500 lat temu. A trzeba dodać, że w No-

wym Jorku mieszkają 2 mln Żydów, a w Tel Awiwie nadal tylko ponad 400 tys.

Nie jest tak, że myślimy o Żydach jako inteligentnej warstwie społecznej, zajmującej się sztuką, ludziach w czarnych golfach i grubych oprawkach okularów, mieszkających w NYC?

Czyli Woody Allen jest ucieleśnieniem nowojorskiego Żyda? Myślę, że są też i tacy, a raczej próbują być Izraelczycy w Tel Awiwie. Ale to małe, elitarne grupki. Pamiętajmy, że Izrael to jest kraj zbudowany od podstaw przez osadników w kibucach, zasilony w latach 50. przez fale emigracyjne Żydów z państw arabskich, zacofanych i biednych. Wjeżdżając do Izraela, nie umieli się nawet podpisać, nie umieli czytać.

Powielane są często zabawne historie, jak np. taki niepiśmienny Żyd arabski zapytany o nazwisko przy wjeździe do Izraela, cytował tego, który przed nim odpowiedział w kolejce: „Nazwisko? Cohen”. Żydzi arabscy przed osiedleniem się w Izraelu często mówili tylko po arabsku i nosili arabskie nazwiska. Dlatego popularne dzisiaj w Izraelu nazwisko Cohen teoretycznie

Zagranica

w tradycji noszą od pokoleń Żydzi wyżej postawieni, ale może i nie... Jedno jest pewne, że Cohen był klanem kapłanów ponad 2500 lat temu w Świątyni w Jerozolimie, wyższą kastą i dzisiaj to nazwisko zobowiązuje do pewnych rzeczy.

Cohen nie może się rozwieść albo ożenić z gojem czy gojką. Historia z tym nazwiskiem, a nawet jego przybraniem jest taka izraelska.... Izrael został zbudowany na mitologii, na odwołaniu do historii i zapisów w Starym Testamencie.

Nazwałabyś to sztucznym tworem?

Podobnie jak Stany Zjednoczone, bo do Izraela każdy też przyjechał skądś. Izrael to wytwór ludzkiej wyobraźni, poparty dążeniami takich idealistów, jak Theodora Herzla. Spoiwami Izraela są wspólna religia czyli judaizm, pochodzenie żydowskie, które dziedziczy się po matce i chęć przetrwania. Izraelczycy otoczeni przez wrogów nie mogą się poddać, a wysiłek, którego dokonali przodkowie przez ostatnie dziesięciolecia nie może iść w piach. Izraelczyk nie opuszcza kraju, nie emigruje. Ten który tak robi, zdradza swój kraj. Wszyscy powinni

Zagranica

trwać na posterunku i z dalszym mozołem budować kraj.

Kiedy Izrael powstawał w 1948 roku liczył sobie ponad 400 tysięcy obywateli, dzisiaj liczy 8 milionów. W Izraelu rzadko zdarzają się jedynacy, niepisanym zwyczajem, ale standardem jest trójka dzieci w świeckiej rodzinie, a w rodziny żydowskiej ortodoksyjnej jest po 10-12 dzieci.

POPULACJA MUSI ROSNAĆ, ŻEBY KRAJ RÓSŁ W SIŁĘ. *Dziewczyny bez szemrania idą do wojska na dwa lata, a chłopcy na trzy. A wojsko w Izraelu to nie są manewry w lesie.*

Jak Izraelczycy oceniają Europejczyków?

Moim zdaniem mają kompleks niższości, powodowany kompleksem wyższości. Przy każdej rozmowie będą podkreślać, a trzeba wiedzieć, że marketing to izraelska dyscyplina narodowa, że najwięcej laureatów nagrody Nobla w historii było Żydami z pochodzenia.

Zagranica

Oni uważają, że wszystko w Izraelu jest najlepsze – wino, jedzenie, ludzie, edukacja, służba zdrowia, no i armia. Ich wiara w ich „najlepszość” przed obcokrajowcami jest niezachwiana, mimo że w zaciszu domu czy gminy kłócą się, narzekają i niemal wszystko ich denerwuje.

Co ich denerwuje w życiu codziennym?

Temperatura, do której się nie da przyzwyczaić. Były próby w przeszłości, dzielenia społeczeństwa na bardziej przystosowane do temperatury i osadzanie ich w kibucach. Uważano bowiem, że Żydzi z krajów arabskich są fizycznie bardziej predysponowani do znoszenia upałów i stworzą gaje pełne żywnych upraw. To była wizja Ben Guriona i polityki Izraela w latach 50., aby z pustyni wycisnąć tyle, ile się da. On sam się wyprawał do kibucu na środek pustyni, aby dać obywatelom przykład.

Prawda jest taka, że dzielono społeczeństwo na tzw. czarnych, czyli Żydów z państw arabskich, obywateli niższej kategorii, i tzw. białych żydów z krajów europejskich, którzy tworzyli ówczesną elitę – żołnierzy,

Zagranica

polityków, urzędników. Ale i tutaj też nie było do końca równości. Znam opowieści o polskich Żydówkach, które przyływały do Izraela w latach 40. i 50. w eleganckich sukienkach i rękawiczkach, a potem musiały je zrzucić i złapać za łopatę w kibucu.

Mieszkały w barakach i uczyły się hebrajskiego od podstaw, jak większość Izraelczyków wtedy. Bardzo wielu emigrantów zaliczyło deklasację wraz z powrotem do Ziemi Obiecanej.

Niewiele osób wie, że pod koniec lat 90. dużo Polaków i Polek wyjeżdżało na emigrację zarobkową do Izraela.

Po 1989 r., gdy Polacy dostali paszporty i gdy trwała słynna operacja Most, czyli przerzucenie miliona ludzi z byłych republik radzieckich przez Warszawę do Izraela, udrożnił się kanał i dla nas. Do pracy na czarno wyjeżdżało bardzo dużo Polaków. Dziewczyny najczęściej były zatrudniane do sprzątania w mieszkaniach albo prowadzenia domów starszym Żydówkom polskiego pochodzenia. Zadawały te starsze panie czasem z wyższością naszym dziewczynom krępujące pytania:

Zagranica

„Czy ty dziecko umiesz włączyć odkurzacz?”. Mężczyźni pracowali głównie przy wykończeniach budowlanych. Gdy okazało się, że do Izraela przyjechał nagle milion ludzi z byłego Związku Radzieckiego, ludzi dobrze wykształconych, ale zamiatających ulice, Izrael postanowił pozbyć się Polaków, pracujących na czarno i wprowadził masowe deportacje.

Dzisiejsi Polacy w Izraelu to głównie kobiety z czasów zarobkowej emigracji z początków 2000 roku. To Polki, które zostały, bo zakochały się w Izraelczykach i założyły rodziny.

Ci Polacy zasymilowali się?

Tak, choć pewnie masz na myśli Polonię w Izraelu i tutaj pojawia się drobny problem, bo kim są ci ludzie? Czy to są Polacy żydowskiego pochodzenia, czy Polki nieżydowskiego pochodzenia, które wylądowały tutaj z miłości do Izraelczyka?

Pochodzenie w Izraelu jest sprawą kluczową, to nie jest kraj przyjazny dla gojów. Być może lubi się ich jako turystów, bo zostawiają pieniądze, ale do Izraela nie można, nie będąc Żydem, przyjechać ot tak i zamiesz-

Zagranica

kać. Można zostać, pod warunkiem, że wyjedziesz za mąż lub ożenisz się z Izraelką.

Jak Żydzi dowiadują się, że jesteś z Polski, to co mówią?

„Moja rodzina zginęła w Auschwitz”. Ich pierwsze skojarzenie to obozy zagłady i Holokaust. Młodzi Izraelczycy w szkole średniej, nagminnie wyjeżdżali do Polski w ramach edukacji historycznej, aby poznać Polskę w dość upiorny sposób. Trasa ich wycieczki wiodła przez Majdanek, Treblinkę, Auschwitz, Bełżec, Sobibór, czyli śladami kaźni i cierpienia.

Młodzi ludzie NIE BYLI PRZYGOTOWANI na taką dawkę negatywnych emocji. Wycieczki często też poruszały się z obstawą, która generowała dodatkowy lęk,

że tutaj – w Polsce – nie lubi się Żydów. Większość dorosłych Izraelczyków jest przekonana, że obozy śmierci powstały w Polsce dlatego, że naziści wiedzieli, że Polacy nie lubią Żydów. Tutaj wchodzimy na grząski grunt

Zagranica

obustronnych niesnasek i gorzkich żali. Gdy kilka lat temu uruchomiono tanie połączenia lotnicze do Izraela zmieniło się trochę nastawienie Izraelczyków do Polski, a Polacy z kolei zaczęli poznawać Izrael od innej strony niż tylko szlakiem pielgrzymki do miejsc świętych. Coraz częściej dzisiaj słyszę od Izraelczyków, że w Polsce jest pyszne jedzenie, piękna zieleń, jeziora, góry i wspaniałe ceny. W centrach handlowych często można spotkać wycieczki Izraelczyków na zakupach.

Tobie też się zmieniło nastawienie do Izraela.

Jak wielu kobietom, które zakochują się w Izraelczyku. Na początku marzą, aby zabrał je na wycieczkę na pustynię na wielbłądzie. Widzimy tylko palmy, słońce, egzotykę. Bardzo często w rozmowach z Polkami słyszałam, że gdy przyjechały do Izraela, poczuły niesamowity zapach gaju pomarańczowego. Nigdy nie czułam drzewka pomarańczowego, ale na pewno uwiodły mnie zapachy kuchni, niepowtarzalny charakter miejsca, który od pierwszych chwil mówił mi, że jestem na innym kontynencie, na pewno nie w Europie. Mieszanka orientalnych przypraw i twarzy, kosmopo-

Zagranica

litycznego Tel Awiwu z przypominającymi przedwojenny sztetl zakątkami Jerozolimy zrobiły na mnie wrażenie.

Nigdzie wcześniej nie widziałam takich zestawień na przystanku autobusowym, jak w Tel Awiwie – religijny Żyd, półnaga niemalże para, wracająca właśnie z plaży i żołnierka z karabinem na ramieniu.

Ale gdy z turystki zaczynasz być rezydentem, dostrzegasz cienie tego miejsca: korki, hałas, izraelską hucpę, kosmiczne ceny. Gdyby Tel Awiw nie miał plaży, a szczególnie nowej promenady wzorowanej na Copacabanie w Rio de Janeiro, to nie wiem, czym miałby tak czarować. No i ile można jeść hummus i falafel? Chyba już przestałam romantyzować to miejsce.

A powiedziałaabyś, że Żydzi są rasistami?

Oni sami nawet tak o sobie mówią. Już wspominałam o trudnej miłości do... gojów.

Nie lubią ich?

Nikt tego oficjalnie nie przyzna, tak wprost, ale gdyby doszło do ślubu Żyda z gojką... pojawiłyby się kontrowersje. Miłość miłością, ale dlaczego ona nie jest Ży-

Zagranica

dówką? Może chociaż zrobiłaby konwersję? Lubię Izraelczyków za ich poczucie humoru, ale należy pamiętać o jednym, z Żydów mogą żartować tylko oni sami, ten sam żart w ustach goja uznany będzie od razu za atak antysemitki.

A czego my jako Europejczycy możemy się nauczyć mądrego, jeżeli chodzi o ludzi z Izraela?

Cieszenia się drobnostkami, zwykłym życiem i wiary w swoje nadludzkie niemal możliwości (śmiech). Poczucia wspólnoty, na pewno. Kiedy ktoś ma wypadek na ulicy to zbiega się zaraz siedmiu Izraelczyków, dwóch dzwoni po karetkę, a pięciu próbuje pomóc poszkodowanemu, taka osoba nie leży nigdy niezauważona. Podobają mi się też poczucie odpowiedzialności za rodzinę i psychologicznie wydajniejsze podejście do dzieci. Bo w Polsce krytycyzm, ocena, wymagania powodują w nas od małego poczucie niższości, a w Izraelu? Tam kochasz dziecko takie, jakie jest. Wszystko, co zrobi jest „the best”. Twoja żona i mama też jest „the best”, jest słodka, kochana, cudowna. Izraelczycy słodzą sobie na potęgę, a my Polki pławimy się w tym na potęgę, bo nie

Zagranica

jesteśmy przyzwyczajone do takiej fali komplementów na własny temat.

Polka jest tam pożądana jako żona?

*Opinia o Polkach jest znowu **KOMBINACJĄ DWÓCH POKOLEŃ** – starej emigracji i nowych pokoleń Polek gojek, które pojawiły się w Izraelu w latach 2000.*

Polki mają bardzo dobrą opinię: są wykształcone, atrakcyjne, czyste, dobrze karmią i są dobrze zorganizowane. O Polkach nadopiekuńczych, zaborczych i skąpych krąży dużo dowcipów w Izraelu, ale to właściwie są dowcipy o tej starej emigracji, o polskich Żydówkach. Mój ulubiony to ten, kiedy Polka przychodzi do umierającego męża w szpitalu i przynosi mu ciasto. On już wyciąga po nie rękę, a ona mówi: „Zostaw! To na później”.

Teraz jak pojedziesz do Izraela to już tak całkowicie bez tych różowych okularów, bo chyba ci spadły.

Spadły mi te okulary jakiś czas temu, ale to dlatego, że coraz więcej wiem, coraz więcej widzę sama, a nie

Zagranica

oczami mojego partnera Izraelczyka. Po rozstaniu z nim nabyłam zdolności samodzielnego oceniania faktów. Dziennikarką się jest mentalnie chyba zawsze, cały czas eksploruję tę rzeczywistość, oglądam filmy, seriale, śledzę media, czytam książki. Wypracowuję powoli własną perspektywę i ocenę Izraela. Ostatni powrót do Tel Awiwu po pandemii i w czasie wewnętrznej rewolty, czyli kilku tygodni protestów na ulicach, ujawnił nowe oblicze Izraela. Tel Awiw już się nie bawi, Tel Awiw demonstduje. Tak uśpionego miasta nie widziałam nigdy. Uleciała gdzieś beztroska i ferment, tworzący wyjątkowość tego miejsca. Nocami tylko Dizengoff Street jeszcze tętni, ale to już nie to samo.

W mieście słyszeć wycie szakali, a gołębie na plaży płaczą się pod nogami, wyjadając okruchy z torby. 

**Gen. Waldemar Skrzypczak**

Utracona szansa i następstwa

Wielu zadaje sobie pytanie, dlaczego Ukraińcy jako główny kierunek kontrofensywy wybrali Zaporozże. Z politycznego, oczywistego powodu to najkrótsza droga do Krymu, którego wyzwolenie stało się warunkiem wygrania wojny z Rosją. Z wojskowego punktu widzenia, opartego o analizy możliwości rozbicia Rosjan w na tym kierunku, rysuje się to zupełnie inaczej.

Rosjanie po przegranej bitwie na przyczółku chersońskim, z którego się sprytnie wycofali, oraz po klęsce ofensywy na Donbasie, potrzebowali czasu na reorganizację i złapanie oddechu. Obawiali się, że Ukraińcy w ślad za ich odwrotem spod Chersonia przekroczą Dniepr i uderzą skoncentrowanie od Zaporozża w celu dojścia do brzegu Morza Azowskiego, by przeciąć połączenie lądowe Rosji z Krymem.

Na tym kierunku wojska rosyjskie nie były przygotowane do obrony. Brakowało wszystkiego, a przede wszystkim świeżych sił i wsparcia logistycznego.

Sytuacja Rosjan była dramatyczna. Dla dopełnienia obrazu klęski tych wojsk, Putin odwołał cały skład rosyjskiego dowództwa południowego za nieudolne dowodzenie.

Przerażeni Rosjanie czekali na dobijające ich uderzenie na przełomie sierpnia i września, bo warunki do tego, aby Ukraińcy dokonczyli pogromu były wypełnione. Rosjanie na Zaporozżu nie doczekali się jednak „dobicia”.

Owszem, Ukraińcy przeprowadzili we wrześniu kontrofensywę ale na... północy, na kierunku charkow-

skim. Szybko przełamali słabą obronę Rosjan na rzece Oskil i wyzwolili okupowaną część obwodu charkowskiego. Prawdopodobnie uderzenie zmierzało ku Ługańsku, jednak Rosjanie ściągnęli odwody i po kilku dniach ciężkich walk załamali Ukraińską kontrofensywę.

W zasadzie do dzisiaj trudno znaleźć odpowiedź, jaki był cel tej operacji, bo jednak – jak się okazało –

*sily zaangażowane przez Ukraińców były ograniczone i **POZBAWIONE MOŻLIWOŚCI KONTYNUOWANIA OPERACJI** zaczepnej w dłuższym czasie.*

Czyli celem operacji nie był Ługańsk. Więc co nim było?

W tym czasie Rosjanie na Zaporozżu dostali czas na pozbieranie się i zorganizowanie obrony, której skuteczności doświadczają teraz Ukraińcy. Nie zmarnowali czasu. Swojej szansy, jaką mieli w sierpniu ubiegłego roku, Ukraińcy nie wykorzystali.

To, co działo się od grudnia ubiegłego roku do czasu rozpoczęcia czerwcowej kontrofensywy zmieniło diametralnie warunki prowadzenia działań na kierunku południowym.

Rosjanie jak szaleni naszpikowali ogromne połacie ziemi setkami tysięcy różnorodnych min. Rozbudowali fortyfikacyjnie kilka głównych i kilka pośrednich pozycji obronnych.

Część fortyfikacji ma charakter stały: beton i stal. W rejon ten skierowali również swoje średnio wyszkolone jednostki. Ale miały one wystarczająco dużo czasu, bo ponad pół roku, na przygotowanie się do walki. Generalnie kierunek zaporowski stał się rejonem umocnionym.

Ukraińcy od ubiegłego roku, ustami polityków, zapowiadali, że kontrofensywa, jeżeli będzie, to skupi się przede wszystkim na kierunku południowym, zaporoskim. Trudno wojskowemu uwierzyć, że nie widzieli intensywnych rosyjskich przygotowań do obrony.

Z perspektywy dwóch miesięcy stwierdzić trzeba, że nie przygotowali się do szybkiego pokonania rosyjskiej obrony.

Zwracam przede wszystkim uwagę na niedoszacowanie skali zaminowanych terenów. A mieli czas na to, żeby odpowiednio wcześniej rozpoznać pola minowe, wykonać ich plany na kierunkach, na których zamierzali atakować. Mieli propozycję wykorzystania dronowych systemów skanujących wybrane rejony dla opracowania wspomnianych planów pól minowych.

W miesiącach zimowych i wczesnej wiosny łatwo wykrywać miejsca ustawianych min. Wiosną staje się to niemożliwe bo trawa maskuje miny. Zawczasu opracowane plany pól minowych pozwalają różnymi sposobami, z dużą precyzją, niszczyć miny. Różnymi technikami, dronowymi też.

Jak się okazuje, największym problemem są rosyjskie wojska ukryte w fortyfikacjach za polami minowymi, które spowalniają znacząco ukraińskie

Ukraińcy rozpoczęli kontrofensywę
W SYTUACJI BRAKU PRZEWAGI
W POWIETRZU, co naraża ich wojska na
uderzenia lotnictwa rosyjskiego.

Brak samolotów, które mogłyby skutecznie odpie-
rać rosyjskie lotnictwo sprawia, że Rosjanie niemalże
bezkarnie atakują formacje ukraińskie, wyraźnie wy-
bijając je z uderzenia i zadając duże straty. A jak de-
klarują Amerykanie, obiecowane samoloty nie poja-
wią się na froncie wcześniej jak na początku 2024
roku, czyli prawdopodobnie już po zakończeniu kontr-
ofensywy.

Obserwując ukraińskich polityków, zapowiadają-
cych od ubiegłego roku kontrofensywę na tym kie-
runku, sądziłem, że to działanie w ramach mylenia in-
formacyjnego Rosjan co do rzeczywistego kierunku.
Czy Rosjanie uwierzyli ukraińskim politykom czy wie-
dzieli z innych źródeł o tym kierunku? To pozostanie
tajemnicą.

Kontrofensywa kosztuje Ukraińców bardzo wiele
i w sytuacji, gdy Rosjanie odtwarzają swoje wojska, jej
cena będzie rosła. Oby ta operacja nie wyczerpała Ukra-
ińców. 

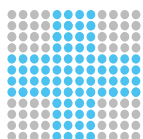
wprost



ZDROWIE KOBIETY

Polki mogą żyć dłużej

PARTNERZY DODATKU



**SZPITAL
NA KLINACH**
Grupa Neo Hospital



*Dr n. med. Elżbieta
Marczyk chirurg
onkolog specjalizująca
się w operacjach raka
piersi i operacjach
rekonstrukcyjnych piersi*



NAJPIERW LECZENIE, POTEM REKONSTRUKCJA

Zdrowie kobiety

– **PACJENTKA Z RAKIEM PIERSI POWINNA MIEĆ MOŻLIWOŚĆ MERYTORYCZNEJ ROZMOWY Z CHIRURGIEM, KTÓRY BĘDZIE JĄ OPEROWAŁ**, by mogła poznać sposób i zakres operacji, mieć szansę wyboru, jeśli są możliwe różne opcje leczenia chirurgicznego; żeby nie mówiła potem: „Oj, gdybym wcześniej wiedziała” – mówi **DR N. MED. ELŻBIETA MARCZYK**, chirurg onkolog specjalizująca się w operacjach raka piersi, a także w operacjach rekonstrukcyjnych piersi.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

KATARZYNA PINKOSZ, „WPROST”: Wiadomość dla kobiety, że ma duże ryzyko zachorowania na raka piersi, lub postawiona diagnoza nowotworu jest szokiem. Tym większym, gdy dowiaduje się, że konieczna będzie amputacja piersi, czyli mastektomia. Jak,

Zdrowie kobiety

z pani punktu widzenia – chirurga, który zajmuje się leczeniem operacyjnym raka piersi, ale także operacjami rekonstrukcyjnymi – wyglądają pod tym względem możliwości współczesnej medycyny?

DR N. MED. ELŻBIETA MARCZYK: Aspekt psychologiczny zawsze powinien być uwzględniony w przypadku prowadzenia pacjentów onkologicznych. Już samo rozpoznanie nowotworu jest sytuacją bardzo stresującą dla chorych, na którą żadna kobieta nie jest przygotowana. Informacje o konieczności leczenia amputacyjnego są przyjmowane przez pacjentki różnie, czasami wpędzają wręcz w depresję i niechęć do leczenia. Dlatego ważne jest wsparcie psychologiczne, a przede wszystkim przekazanie informacji o chorobie i planowanym leczeniu w taki sposób, aby było to dla pacjentki jak najmniej obciążające, a jednocześnie, żeby zrozumiała istotę i wagę leczenia onkologicznego.

Możemy długo rozmawiać o możliwościach i metodach rekonstrukcji piersi, jednak chciałabym podkreślić, że podstawą leczenia chirurgicznego raka piersi musi być zawsze dążenie do zapewnienia radykalno-

Zdrowie kobiety

ści leczenia onkologicznego. To nadrzędny cel dla chirurga, tak by dać chorej maksymalną szansę na wyleczenie z choroby.

Niezależnie od tego, czy planujemy leczenie oszczędzające gruczoł piersiowy, czy leczenie amputacyjne, na pierwszym miejscu stawiamy uzyskanie radykalnego efektu onkologicznego.

*Operacje rekonstrukcyjne piersi pozwalają zachować atrakcyjny wygląd kobiety, **CO PRZEKŁADA SIĘ NA JAKOŚĆ ŻYCIA**, ale mają drugorzędne znaczenia dla zachowania życia i zdrowia.*

Coraz większa jest wiedza, że w przypadku dużego ryzyka zachorowania na raka piersi warto rozważyć profilaktyczną mastektomię. Czy dziś kobiety częściej się na nią decydują, jeśli jest takie wskazanie?

Tak, zdecydowanie częściej niż to miało miejsce wcześniej. Wpływa na to zarówno większa świadomość zdrowotna społeczeństwa, jak i większa dostępność

Zdrowie kobiety

wykonania badań genetycznych. Generalnie, można powiedzieć, że do profilaktycznej mastektomii zgłaszają się kobiety w dwóch sytuacjach. Po pierwsze, gdy zachorują na raka piersi i w trakcie diagnostyki lub po zakończonym leczeniu onkologicznym wykryje się u nich obecność patologicznej mutacji genowej, np. w genie BRCA 1, BRCA2 lub innych.

Wówczas pacjentki często decydują się na profilaktyczną mastektomię drugiej piersi, gdyż obawiają się powtórnego zachorowania. W tych przypadkach istotną rolę odgrywa lekarz onkolog, który prowadzi pacjentkę i informuje o takich możliwościach profilaktyki.

Drugą grupę stanowią zdrowe kobiety, u których w najbliższej rodzinie wystąpiły przypadki zachorowań na dziedzicznego raka piersi i/ lub jajnika z potwierdzoną obecnością mutacji genowych predysponujących do zachorowania. Gdy taka pacjentka zgłasza się do chirurga, ma już dużą wiedzę na temat ryzyka zachorowania oraz dużą motywację do podjęcia chirurgicznego leczenia profilaktycznego.

Czy operacja mastektomii profilaktycznej wygląda inaczej niż w przypadku mastektomii, gdy nowotwór już istnieje?

Zarówno w jednym, jak drugim przypadku jest amputowany cały gruczoł piersiowy. Jednak u chorych na raka piersi najczęściej, oprócz amputacji gruczołu piersiowego, wykonuje się jednocześnie operację na układzie chłonnym pachy. Może to być tylko wycięcie węzła wartowniczego albo całego układu chłonnego pachy.

W zależności od wielkości i lokalizacji guza nowotworowego dobieramy rodzaj amputacji decydując, czy jest konieczne usunięcie również skóry i brodawki sutkowej, czy możemy wykonać amputacje podskórne, czy nie. Naszym celem, jak podkreślam, jest radykalność onkologiczna, czyli całkowite usunięcie nowotworu. To warunkuje dobór odpowiednich technik operacyjnych.

Wykonując profilaktyczne amputacje piersi u zdrowych pacjentek obciążonych mutacją genetyczną, kierujemy się uzyskaniem jak najlepszego końcowego efektu estetycznego.

Zdrowie kobiety

Oszczędzamy skórę, kompleks otoczka-brodawka sutkowa, dobieramy odpowiednie cięcia, aby były jak najmniej widoczne, a w zależności od potrzeby i możliwości powiększamy, pomniejszamy lub podnosimy piersi, tak aby finalny efekt estetyczny był zadowalający, a jeśli to możliwe lepszy od stanu wyjściowego.

W przypadku mastektomii profilaktycznej zawsze wykonuje się rekonstrukcję piersi?

Najczęściej tak, ale zależy to od woli pacjentki. Celem mastektomii profilaktycznej jest amputacja gruczołu piersiowego, by zminimalizować ryzyko zachorowania na raka. Jeśli chirurg prowadzący pacjentkę dysponuje wiedzą i umiejętnościami chirurgii rekonstrukcyjnej, to zawsze powinien pacjentce przedstawić taką opcję.

Czasami zdarza się, że pacjentka nie chce mieć wykonanej rekonstrukcji tylko samą amputację, gdyż np. jest już po amputacji jednej piersi z powodu raka (bez rekonstrukcji), a teraz decyduje się tylko na amputację drugiej zdrowej piersi, gdyż ma stwierdzoną obecność mutacji predysponującej do zachorowania i duży

Zdrowie kobiety

niepokój onkologiczny, że nowotwór pojawi się również w drugiej piersi. Zdarza się jednak też, że pacjentka, która w przeszłości przeszła amputację piersi z powodu raka i nie miała wykonanej rekonstrukcji, po latach pragnie amputować profilaktycznie drugą zdrową pierś i jednocześnie mieć zrekonstruowane obie piersi.

Sytuacje są bardzo indywidualne i każda musi być odpowiednio rozpatrzona, aby podjąć optymalną dla pacjentki decyzję o operacji rekonstrukcyjnej. Pacjentka powinna mieć silną motywację do leczenia rekonstrukcyjnego, a lekarz odpowiednie umiejętności.

Większość przypadków mastektomii to jednak operacje wykonywane w przypadku już istniejącego raka piersi. Można przeprowadzić mastektomię tradycyjną, ale też są metody oszczędzające. W jaki sposób dobiera się je do pacjentki?

Jeśli chodzi o leczenie chirurgiczne raka piersi, to może być ono oszczędzające gruczoł piersiowy, wówczas wycinamy kwadrant piersi wraz z guzem nowotworowym w granicach zdrowych tkanek. Czyli nie amputujemy całej piersi, a tylko jej część, a powstałe ubytki

Zdrowie kobiety

tkankowe niwelujemy, wykorzystując techniki onkoplastyczne. Takie leczenie prawie zawsze wymaga zastosowania uzupełniającej radioterapii.

*Leczenie oszczędzające powinno być proponowane **W KAŻDYM MOŻLIWYM PRZYPADKU** jako leczenie optymalne raka piersi.*

Niestety u części chorych nie możemy go zaproponować z różnych względów i wówczas pozostaje leczenie amputacyjne, czyli mastektomia. Przeprowadzamy ją, gdy zaawansowanie miejscowe raka jest duże, czyli gdy guz nowotworowy zajmuje dużą część piersi, zwłaszcza w stosunku do jej wielkości.

Również w przypadkach, gdy rak ma charakter wielogniskowy, czy wielośrodkowy oraz jeśli inne czynniki ogólne wymuszają takie leczenie. Przy planowaniu leczenia chirurgicznego ważny jest też rodzaj histopatologiczny rozpoznanego raka piersi. Ma to zwłaszcza znaczenie w przypadku raka zrazikowego,

Zdrowie kobiety

który częściej niż inne raki piersi występuje wielogniskowo.

Klasyczne leczenie amputacyjne polega na usunięciu gruczołu piersiowego wraz ze skórą piersi oraz kompleksem brodawka-otoczka sutkowa. Po takiej operacji zostaje płaska klatka piersiowa z blizną. U pacjentek, u których planujemy wykonanie jednoczasowo operacji rekonstrukcyjnej, możemy wykonać amputację gruczołu piersiowego podskórną, czyli oszczędzić skórę piersi, a czasem również i kompleks otoczka-brodawka sutkowa.

Jeśli to jest możliwe ze względów onkologicznych, powinno się zachować otoczkę i brodawkę, gdyż to centralna część piersi, która podnosi estetykę, a co za tym idzie poprawia komfort życia. Pierś zrekonstruowana jest wówczas bardziej zbliżona wyglądem do zdrowej piersi. Efekt estetyczny będzie zdecydowanie lepszy, gdy zachowamy brodawkę sutkową.

Czasem jednak, ze względu na lokalizację guza nowotworowego, nie jest to możliwe i musimy usunąć brodawkę wraz z otoczką. Wówczas można zaproponować

Zdrowie kobiety

nować kolejny etap rekonstrukcji chirurgicznej – odtworzenie brodawki lub/i tatuaż trójwymiarowy. Do udoskonalenia ostatecznego efektu po rekonstrukcji możemy posłużyć się też przeszczepem tłuszczu pobranego z innych miejsc, np. brzucha lub z ud pacjentki i wszczepić go w miejsca ubytku i asymetrii rekonstruowanej piersi.

Czy leczenie rekonstrukcyjne można przeprowadzić u każdej pacjentki?

Nie, istnieją przeciwwskazania zdrowotne; przeciwwskazaniem jest też nałogowe stosowanie różnych używek przez pacjentki. Kwalifikacja do tego typu operacji musi być wyważona i poprzedzona rozmowami z chorą. Operacje rekonstrukcyjne nie służą leczeniu choroby, a jedynie pomagają w uzyskaniu dobrej estetyki po zasadniczym leczeniu amputacyjnym.

Leczenie rekonstrukcyjne – niezależnie, czy jest wykonane jednoczasowo z usunięciem piersi, czy odroczone w czasie – ma na celu poprawić efekt kosmetyczny po leczeniu amputacyjnym.

Zdrowie kobiety

Dobrze zaplanowane pozwala na uzyskanie dobrego efektu rekonstrukcyjnego. Na pewno zmniejsza ono późniejszy stres i dyskomfort u kobiety. Oczywiście, nie przywróci wyglądu i funkcji piersi sprzed leczenia, ale podniesie komfort i jakość życia pacjentki, co jest bardzo ważne dla wielu kobiet. Jest to jednak bardzo indywidualne, nie każda pacjentka chce mieć przeprowadzony zabieg rekonstrukcyjny, dlatego trzeba wcześniej dokładnie z nią zaplanować całe leczenie. Również wytłumaczyć, że łączy się ono albo z wydłużeniem zasadniczej operacji chirurgicznej (jeśli operacja rekonstrukcji będzie przebiegała jednocześnie i jednoetapowo po amputacji) lub z kolejnym zabiegiem operacyjnym w przypadku rekonstrukcji wieloetapowej, czy odroczonej.

W Polsce stosunkowo niewiele kobiet decyduje się na rekonstrukcję piersi – dlaczego tak się dzieje? Czy mogłoby być ich więcej?

Coraz więcej kobiet decyduje się na rekonstrukcję piersi. Problemem jest jednak często brak możliwości zaproponowania przez lekarzy operacji rekonstruk-

Zdrowie kobiety

cyjnej, gdyż nie każdy chirurg onkolog dysponuje umiejętnością wykonania rekonstrukcji, a nie w każdym ośrodku, oprócz chirurgów onkologów pracują chirurdzy plastycy, którzy wykonaliby taką rekonstrukcję po operacji onkologicznej.

Nie wszyscy wiedzą o możliwościach rekonstrukcyjnych; nie wszystkie pacjentki są świadome, że po leczeniu amputacyjnym mogą mieć wykonany zabieg rekonstrukcyjny – albo jednoczasowy, albo odroczony, nawet po wielu latach od zakończenia leczenia onkologicznego.

Rekonstrukcja piersi nie powinna być wykonana do pół roku po leczeniu onkologicznym?

Nie, nie ma takich zaleceń. Operację rekonstrukcyjną możemy wykonać w trakcie jednej operacji: od razu wszczepiamy ostateczną protezę. Możemy jednak zaplanować leczenie etapowe: najpierw wszczepiamy pod mięsień piersiowy implant czasowy (ekspander tkankowy), który wymieniamy po ok. pół roku czasu na protezę ostateczną. Ten okres jest potrzebny na utrwalenie efektu rozciągnięcia tkanek

Zdrowie kobiety

Tak więc operacje rekonstrukcyjne możemy podzielić na różne rodzaje, np. w zależności od czasu wykonania – na jednoczasową z mastektomią lub odroczoną; w zależności od etapów zabiegu – na jedno- lub wieloetapowe oraz w zależności od zastosowanych metod – na rekonstrukcję z użyciem implantów (ekspandery, protezy piersiowe) lub tkanek własnych pacjentki (płaty skórno-mięśniowe) lub metody łączne.

Co jest najlepsze, jeśli chodzi o materiał?

Zawsze musimy dobrać metodę optymalną dla danej pacjentki. Zależy to od wielu czynników, m.in., od tego, czy rekonstrukcja ma być wykonana od razu, w trakcie jednej operacji onkologicznej (amputacja plus rekonstrukcja), czy to będzie kilka etapów. Jeśli pacjentka już jest jakiś czas po amputacji, to nie jest możliwe wykonanie od razu implantowania ostateczną protezą, gdyż najpierw musimy rozciągnąć tkanki. Wszczepiamy wówczas ekspander, by rozciągnąć tkanki, by w przyszłości móc wszczepić protezę ostateczną. Z kolei gdy pacjentka jest po amputacji i radioterapii

Zdrowie kobiety

to zwykle ekspanderyzacja tkanek nie jest możliwa ze względu na zmiany popromienne w obrębie tkanek klatki piersiowej (skóry, mięśni) po przebytej radioterapii. Zwykle w takim przypadku wykorzystujemy tkanki własne pacjentki, czyli płaty skórno-mięśniowe. Możemy również wykorzystywać płaty i implanty łącznie. Wiele zależy od umiejętności chirurga, jakie techniki rekonstrukcyjne może zaproponować, jakie ma doświadczenie oraz od jego wyobraźni i wyczucia estetyki.

Najmniej obciążającą metodą rekonstrukcji dla pacjentki jest amputacja podskórna, z zachowaniem skóry, kompleksu brodawka-otoczka, z jednoczasową rekonstrukcją implantem ostatecznym.

*Jest to jeden zabieg, jedno znieczulenie. **PACJENTKA BUDZI SIĘ PO OPERACJI – Z PIERSIĄ.** Co prawda nie jest to jej własna pierś, jednak estetycznie nie powinna wiele się od niej różnić.*

Oznacza to, że bardzo ważne jest, żeby pacjentki trafiały do ośrodków, w których mają szansę mieć zaproponowane takie leczenie, żeby wiedziały o możliwości rekonstrukcji?

Najważniejsze jest, żeby trafiały do chirurgów mających taką wiedzę i takie umiejętności. Pacjentka powinna mieć możliwość spokojnej, merytorycznej rozmowy z lekarzem, który będzie przeprowadzał operację. Aby mogła się zapoznać z możliwościami, przewidywanymi rezultatami, ale także żeby miała świadomość ryzyka wystąpienia powikłań, które zawsze mogą się zdarzyć, jak przy każdej innej operacji chirurgicznej.

Ważne, aby ostateczna decyzja o rekonstrukcji piersi była rezultatem rozmów z lekarzem i spokojnych przemyśleń własnych. Żeby pacjentka nie mówiła potem: „Oj, gdybym o tym wiedziała wcześniej”. Niestety, często takie słowa się słyszy: „Gdybym wiedziała”.

Kluczowa jest informacja, którą przekazuje się pacjentce kwalifikowanej do operacji, czy to profilaktycznej, czy do rekonstrukcyjnej po amputacyjnym lecze-

Zdrowie kobiety

niu onkologicznym. To jest fundament. Pacjentka powinna wiedzieć, o co pytać lekarza, czego może się spodziewać, na co może liczyć, ale też powinna mieć świadomość że w przypadku raka piersi najważniejszy jest aspekt onkologiczny leczenia. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Dr n. med. Elżbieta Marczyk

Specjalista chirurgii ogólnej i chirurgii onkologicznej.

Doktoryzowała się z raka piersi Pageta, jest współautorem wielu prac naukowych m. in. na temat nowotworów dziedzicznych, za co otrzymała nagrodę Ministra Zdrowia. Angażuje się w działania z zakresu profilaktyki nowotworów, głównie raka piersi.

Przeprowadza pełen wachlarz operacji onkologicznych raka piersi, jak również operacje rekonstrukcyjne. Swoje umiejętności zawodowe zdobywała w Narodowym Instytucie Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie w Krakowie, pracując przez ponad 20 lat, w tym także na stanowisku adiunkta oraz szkoląc się w zabiegach odtwórczych w wielu ośrodkach w kraju i za granicą (m. in. w Europejskim Instytucie Onkologii w Mediolanie). Aktualnie pracuje w krakowskim Szpitalu na Klinach, należącym do grupy NeoHospital.

*Anna Kupiecka,
założycielka
i prezeska
Fundacji
OnkoCafe –
Razem Lepiej*



RAK PIERSI WYMAGA NIEOBCIĄŻAJĄCEGO LECZENIA

Zdrowie kobiety

– Choroba nowotworowa staje się już w wielu przypadkach chorobą przewlekłą i tak właśnie musimy zacząć postrzegać nowotwory.

KONIECZNE JEST ZORGANIZOWANIE SYSTEMU OPIEKI ONKOLOGICZNEJ W TAKI SPOŚÓB, ABY PACJENT MÓGŁ NORMALNIE FUNKCJONOWAĆ, BĘDĄC W TRAKCIE LECZENIA.

Jednym z elementów zapewniających lepsze funkcjonowanie są właśnie nowoczesne formy podania leku: doustne czy podskórne, jak w raku piersi – mówi **ANNA KUPIECKA**, założycielka i prezeska Fundacji OnkoCafe – Razem Lepiej.

Rozmawiała **Anna Kopras-Fijołek**

W ostatnich latach doszło do rewolucji w leczeniu nowotworów, w tym raka piersi. Leczenie onkologiczne, utożsamiane z wielogodzinnymi wlewami dożylnymi, często ustępuje podskórnym formom podania terapii oraz technologiom doustnym.

Zdrowie kobiety

W ostatnich latach faktycznie doszło do rewolucji w leczeniu raka piersi i widać już tego efekty. Zauważalne są dłuższe przeżycia. Ta rewolucja dotyczy nie tylko samych terapii, nowoczesnych immunoterapii, ale również zmian w formach podania leczenia. Pandemia Covid-19 przyspieszyła proces doceniania innych form podania leków niż wlewy dożylnie. Pacjentki odnoszą ogromne korzyści z tego powodu.

Korzyści odnosi również system. Podawanie leków w formie doustnej czy podskórnej umożliwia krótszy pobyt pacjentki w placówce. Cieszę się, że w Polsce już od lat dostępne w leczeniu raka piersi jest podanie podskórne jednego z leków – to pozwala pacjentce na większy komfort podczas leczenia.

W przypadku kiedy ten lek podawany jest w monoterapii, sytuacja jest wielce komfortowa – pacjentka co prawda przychodzi do placówki onkologicznej, bo na razie nie podaje się tych leków w ambulatorium, ale korzysta jedynie z gabinetu zabiegowego. Zastrzyk podawany jest przez kilka, kilkanaście minut i cała wizyta

Zdrowie kobiety

może trwać o wiele krócej niż wówczas, kiedy lek podawany jest w formie wlewu dożylnego.

Z dożylnymi wlewami wiąże się niemały stres – jeśli pojawia się możliwość przyjęcia leku w innej formie, pacjentka kwalifikuje się do niej, chętnie z niej korzysta...

Wpływ tej formy podania leku doskonale mogę podać na swoim przykładzie – jestem pacjentką, która chorowała na HER2-dodatniego raka piersi. W 2010 roku miałam diagnozę, leczyłam się półtora roku – w 2011 i 2012 roku. Przyjmowałam wlewy dożylny. Była to najpierw chemioterapia, a później właśnie monotera-
rapia – jednym z leków na HER2-dodatniego raka piersi.

Wówczas jeszcze ten lek nie występował w formie podskórnej. Pamiętam, jak bardzo cierpiałam, gdy musiałam kolejny co trzy tygodnie spędzać dzień na podaniu leku. Byłam załamana, że to leczenie musi być takie „ciężkie”, tak obciążające... Dlatego niezmiernie się cieszę, że lek jest w Polsce dostępny i że kobiety, które teraz się leczą z powodu raka piersi HER2 dodatniego, mogą dokonywać – oczywiście, wspólnie z leka-

Zdrowie kobiety

rzem – takiego wyboru. Czy wybierają lek dożylny, czy podanie podskórne.

Wielokrotnie dyskutując o standardzie leczenia pacjentek onkologicznych pomijamy kwestię jakości ich życia, tymczasem leczenie przeciwnowotworowe może w niektórych przypadkach być mniej uciążliwe. To bardzo ważne dla kobiet?

Zdecydowanie: podania doustne i podskórne w leczeniu nowotworów pozwalają pacjentowi i przy okazji jego bliskim na inną organizację dnia, na inną organizację życia. Teraz wiele pacjentek, nawet podczas terapii, decyduje się na pracę zawodową. Jeśli korzystają z podań podskórnych, mogą wziąć sobie po prostu pół dnia wolnego, „wyskoczyć”, przyjąć zastrzyk i wrócić do pracy. To zapewnia nieporównywalny komfort psychiczny, inne samopoczucie, a także inną kondycję fizyczną. Widzę w tych nowoczesnych formach podania leków same korzyści. Również w kwestii kosztów pośrednich, jakie pacjent i jego bliscy ponoszą w związku z leczeniem.

W Polsce zaczynamy doceniać kwestię jakości życia pacjenta. Nowotwory leczy się coraz lepiej, pacjenci

Zdrowie kobiety

żyją coraz dłużej i – choć to leczenie trwa, niejednokrotnie dużo dłużej niż wcześniej – pozwala jednak pacjentowi na życie w lepszej jakości.

*Choroba nowotworowa staje się już w wielu przypadkach **CHOROBA PRZE-**
WLEKŁĄ, A NIE CHOROBA ŚMIERTELNA
i tak właśnie musimy zacząć postrzegać nowotwory.*

Konieczne jest więc zorganizowanie systemu opieki onkologicznej w taki sposób, aby pacjent mógł normalnie funkcjonować, będąc w trakcie leczenia. Jednym z elementów zapewniających lepsze funkcjonowanie są właśnie nowoczesne formy podania leku: doustne czy podskórne, jak w raku piersi.

Podskórne i doustne formy podawania leków pozwalają ograniczać negatywne skutki leczenia onkologicznego dla życia zawodowego, społecznego i rodzinnego?

Zdrowie kobiety

Jest jeszcze jedna dodatkowa korzyść: chemioterapia ogromnie niszczy żyły. Często pacjentki, po przyjęciu wielu wlewów chemioterapii, jeśli nie mają zastosowanego portu, mają poniszczone żyły. Nowocześnie formy podania leku to dodatkowy element, który sprawia, że nie ma tego wkłucia w żyłę. Nie ma tego bolesnego miejsca. Korzystając z podania podskórnego „oszczędzamy” żyły pacjentki, a to jest niezmiernie ważne.

Świadomość pacjentek z rakiem piersi na przestrzeni lat się zmienia – pacjentki coraz częściej chcą wiedzieć więcej o standardzie i możliwościach leczenia ich choroby. Coraz częściej proszą też lekarzy o bardziej dogodne formy przyjmowania leków?

Wiedza pacjentek – nawet na przestrzeni tych lat, odkąd ja pomagam pacjentom – w ogromnym stopniu uległa zmianie. Dostęp do szerokiej, ale też jakościowej wiedzy z zakresu leczenia raka piersi w ostatnich latach również ogromnie się poszerzył. W związku z tym pacjentki często coraz młodsze – w Polsce coraz częściej chorują młode kobiety, które znają język an-

Zdrowie kobiety

gielski, mają dostęp do stron internetowych z całego świata – korzystają z tej wiedzy, mają pełną świadomość, jakie są terapie, jak leczy się raka piersi w świecie i chcą, żeby w Polsce były dostępne dla nich również tego rodzaju rozwiązania.

*Zaangażowany pacjent to jest najwyższe dobro, dlatego że **ŚWIADOMIE UCZESTNICZY W SWOIM LECZENIU**, stosuje się do zaleceń lekarskich.*

Terapie doustne czy podskórne są coraz częściej stosowane w raku piersi. Jakie są obecnie potrzeby w tym zakresie? Jakich terapii oczekują pacjenci na najbliższych listach refundacyjnych?

Pandemia, Covid-19, zamknięcie nas w domach, zamknięcie placówek i problemy z tym związane sprawiły, że nowoczesne terapie zaczęły być bardzo doceniane. Covid pokazał nam, że nie zawsze jest potrzebna długa hospitalizacja i że niesie ona za sobą również skutki uboczne. Podawanie terapii doustne czy pod-

Zdrowie kobiety

skórnych przynosi oszczędności finansowe, skrócenie pobytu w placówce, mniejsze zaangażowanie personelu medycznego, ale też mniejsze narażenie pacjentki na zakażenia różnego rodzaju.

W przypadku raka piersi wiemy, że jest w procesie refundacyjnym w Ministerstwie Zdrowia lek – tzw. podwójna blokada. Dotychczas stosowany jeden z leków wchodzących w skład tej podwójnej blokady jest już w Polsce dostępny, pacjentki go od lat przyjmują, w podaniu podskórnym. Ta podwójna blokada jest już też od kilku lat w użyciu w Polsce w formie wlewu dożylnego. Mam nadzieję, że – mając na uwadze wszystkie korzyści, jakie z tego płyną dla pacjentki i dla placówki, a co za tym idzie również oszczędności dla systemu – na najbliższych listach refundacyjnych te leki, w formie terapii podskórnej, się znajdą.

Co można jeszcze zrobić by poprawić sytuację pacjentek z rakiem piersi? Jakie zmiany organizacyjne i systemowe są oczekiwane przez środowisko pacjentów?

Zdrowie kobiety

Tych zmian potrzeba nam jeszcze wiele. Począwszy od budowania świadomości społecznej w zakresie zgłaszania się na badania przesiewowe. Z profilaktycznej mammografii korzysta 36% kobiet – te dane musimy absolutnie zmienić, ponieważ wczesne wykrycie raka piersi gwarantuje w wielu przypadkach wyleczenie.

Kolejna rzecz to jest to, o co apelujemy jako inicjatywa „Wspólnie dla zdrowia kobiet”, którą stworzyło kilka organizacji pacjenckich. Chodzi o możliwość wystawiania skierowania na USG piersi przez lekarza POZ. To jeden z takich elementów, który absolutnie przyspieszyłby diagnostykę u kobiety, która np. wy czuła guza.

Warto byłoby zachować pozytywny trend w uzupełnianiu list refundacyjnych o najnowsze terapie w raku piersi. Udaje się to robić przez ostatnich kilka lat. Mam nadzieję, że ten proces się nie zatrzyma i tak regularnie terapie na raka piersi będą refundowane.

Czego byśmy jeszcze, jako pacjenci, bardzo oczekiwali? By nasi lekarze, którzy leczą raka piersi, byli

Zdrowie kobiety

odciążeni, otrzymali wsparcie – w postaci koordynatora z szerokimi uprawnieniami lub asystentki medycznej, która wspierałaby lekarza w opiece nad pacjentką. Onkologów w Polsce jest za mało, a pacjentek – coraz więcej. Lekarze potrzebują wsparcia. O to apelujemy. 

*Magdalena
Kardynał*



TERAPIE PODSKÓRNE I TABLETKOWE W RAKU PIERSI TO BARDZO DOBRA FORMA LECZENIA

Fot. Archiwum prywatne

Zdrowie kobiety

– *Możliwość korzystania z terapii podskórnych i tabletkowych dla kobiet z rakiem piersi oznacza poprawę jakości życia, a także lepsze zdrowie psychiczne. **WAŻNE, ŻEBY TAKIE LEKI JAK NAJSZYBCIEJ ZNALAZŁY SIĘ W PROGRAMIE LEKOWYM** – mówi **MAGDALENA KARDYNAŁ**, prezes Fundacji OmeaLife.*

Opracowała: **Anna Kopras-Fijołek**

Leczenie raka piersi coraz częściej jest leczeniem przewlekłym, trwającym wiele lat. O komentarz dotyczący możliwości stosowania terapii podskórnych i tabletkowych poprosiliśmy Magdalenę Kardynał, prezes Fundacji OneaLife.

Terapie podskórne i tabletkowe to bardzo dobra forma leczenia, w szczególności dla pacjentów, którzy są w chorobie przewlekłej i to leczenie będą kontynuować w dłuższym okresie. Poza terapeutycznymi korzyściami widzimy też korzyści związane z poprawą jakości życia, w stosunku do zdro-

Zdrowie kobiety

wia psychicznego. Trudno jest każdej pacjentce, której przekazujemy informacje o tym, że jest w chorobie nowotworowej przewlekłej, gdzie leczenie będzie kontynuowane tak długo, dopóki będzie działało, unieść emocje związane z informacją o chorobie.

W momencie, kiedy mówimy o pacjentach w terapiach przewlekłych, paliatywnych, ważne jest właśnie zaproponowanie im takich form terapeutycznych, które nie będą obciążały ich zdrowia psychicznego. A z pewnością comiesięczna hospitalizacja nie sprzyja temu. Zwłaszcza w długim okresie widzimy ogromny wpływ na rozwój zaburzeń lękowych. Taką odpowiedzią są właśnie formy podskórne i tabletkowe. Kluczowym aspektem jest też to, że te terapie mniej obciążają finansowo budżet państwa – chociażby nie angażując całego zespołu medycznego czy farmaceutów szpitalnych.

Na co obecnie czekamy? Na lek dla pacjentek HER2-dodatnich w zaawansowanej lub przerzutowej postaci raka. To lek dwuskładnikowy: trastuzumab i pertuzumab. To są dobrze nam znane nam leki podawane

Zdrowie kobiety

osobno, w formie wlewu. Herceptyna jest od pewnego czasu w formie podskórnej, więc mamy z nią bardzo dobre doświadczenia, a pacjentki sobie ją chwalą. Co ważne – nie obciąża też żył obwodowych.

*Te innowacyjne formy pozwalają nam na to, żeby efekt terapeutyczny był dokładnie taki sam, **ALE BEZ ZWIĘKSZENIA OBCIĄŻENIA ORGANIZMU PACJENTA.***

Formy tabletkowe cieszą popularnością wśród naszych pacjentek, zwłaszcza z wczesnym hormonozależnym rakiem piersi, u których występuje wysokie ryzyko nawrotu choroby lub przerzutowość w krótkim czasie od zakończenia leczenia. W przypadku tej grupy chorych aż u 20–30 proc. pacjentek, aktualnie refundowane leczenie (hormonoterapia) jest nieoptymalne. Dlatego tak ważne są innowacyjne terapie – mam tu na myśli abemacyklib w skojarzeniu z fulwestrantem lub inhibitorem aromatazy.

Zdrowie kobiety

Na ten produkt pacjentki czekają już dłuższy czas. To ważne, aby ten lek znalazł się w programie lekowym najszybciej jak to możliwe. Zabiegają o to nie tylko pacjenci, ale przede wszystkim lekarze i organizacje, które dbają o interesy pacjenta, a w szczególności o wysoką jakość leczenia opartą o najnowsze standardy terapeutyczne. 



DIAGNOSTYKA ZABURZEŃ ZDROWOTNYCH U KOBIET W CIĄŻY

Zdrowie kobiety

KOBIETY W CIĄŻY POWINNY BYĆ OBJĘTE OPIEKĄ MEDYCZNĄ NA KAŻDYM ETAPIE TEGO SZCZEGÓLNEGO OKRESU ICH ŻYCIA. *Opieka może obejmować zarówno wizyty lekarskie, opiekę położnej, diagnostykę obrazową (USG) jak i diagnostykę laboratoryjną. Przyszłe mamy są diagnozowane zarówno pod kątem zdrowia nienarodzonego dziecka, jak i własnego.*

Tekst: **Dr n. med. Alina Goralewska**

Dr n. med. Alina Goralewska
jest zastępcą dyrektora ds.
nauki i rozwoju w firmie Synevo
Laboratoria Medyczne.



Ciąża niesie ze sobą wiele zagrożeń, zmianie ulega gospodarka hormonalna, ujawnić się mogą choroby przebiegające do tej pory bezobjawowo. Poniżej przedstawiamy podstawowe badania zalecane w okresie ciąży oraz schorzenia, które często jej towarzyszą.

Podstawowe badania laboratoryjne

Harmonogram podstawowych badań laboratoryjnych dla kobiet w ciąży został określony w rekomendacjach Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników. W zależności od wieku ciąży, stanu zdrowia kobiety i rozwijającego się dziecka diagnostyka laboratoryjna może być rozszerzona i mieć charakter profilaktyczny lub diagnostyczny.

Pierwsze badania laboratoryjne powinny być wykonane w I trymestrze, najlepiej do 10 tygodnia ciąży. Badania te pozwalają na ocenę wyjściowego stanu zdrowia ciężarnej i są to:

Zdrowie kobiety

- > morfologia krwi – badanie wieloparametrowe zawierające ocenę układu czerwonokrwinkowego, białokrwinkowego i płytkowego. W skład badania wchodzi także ilościowy rozdział leukocytów na populacje: limfocyty, neutrocyty, eozynofile, bazofile i monocyty. Badanie pozwala na wykrycie niedokrwistości, małopłytkowości, stanów zapalnych i innych zaburzeń,
- > grupa krwi w układzie ABO i Rh oraz przeciwciała odpornościowe – określenie grupy krwi w układzie Rh jest bardzo ważne w profilaktyce konfliktu serologicznego. U kobiet Rh(-) ujemnych istnieje ryzyko wytworzenia przeciwciał skierowanych przeciwko krwinkom dziecka, jeżeli ma ono grupę Rh(+) dodatnią i wystąpienia konfliktu serologicznego,
- > badanie ogólne moczu – badanie przydatne w diagnozowaniu chorób nerek i układu moczowego, a także w wykrywaniu powikłań takich chorób jak cukrzyca czy nadciśnienie. Badanie składa się z oceny właściwości fizykochemicznych moczu oraz składników morfotycznych osadu moczu,

Zdrowie kobiety

- > badanie cytologiczne i badanie czystości pochwy,
- > badanie stężenia glukozy we krwi na czczo – glikemia u ciężarnej na czczo powinna być na poziomie 70-90 mg/dl (3,5-5,0 mmol/l). W zależności od otrzymanego wyniku określone jest dalsze postępowanie,
- > badania w kierunku wykrywania kiły, zakażenia wirusami HIV, HCV,
- > badanie serologiczne (wykrywanie przeciwciał) w kierunku toksoplazmozy i różyczki,

Oprócz podstawowych zalecanych badań, u kobiet ciężarnych zależnie od stanu klinicznego mogą być oznaczane także inne parametry służące do oceny funkcji nerek czy wątroby i jest to: kwas moczowy, mocznik, kreatynina, AST, ALT, bilirubina, elektrolity, białko w dobowej zbiorce moczu czy wskaźnik białko/kreatynina

Niedokrwistość i jej wpływ na zdrowie matki i dziecka

Bardzo ważne dla matki oraz rozwijającego się płodu jest żelazo – pierwiastek niezbędny do prawidłowego

Zdrowie kobiety

wytwarzania krwinek czerwonych (erytrocytów). Zarówno nadmiar, jak i niedobór żelaza jest niewskazany. W przypadku niedoboru rozwija się niedokrwistość, skutkiem czego może być zwiększone ryzyko niskiej wagi urodzeniowej dziecka, ryzyko wystąpienia powikłań okołoporodowych czy zaburzeń rozwoju układu nerwowego u dziecka.

Parametry służące do oceny gospodarki żelaza w organizmie matki to:

- > morfologia krwi obwodowej, szczególnie hemoglobina – jest obniżona przy niedokrwistości oraz MCV (średnia objętość krwinki czerwonej) – parametr obniżony przy niedoborach żelaza,
- > stężenie żelaza we krwi,
- > stężenie ferrytyny – białka magazynującego żelazo,
- > stężenie transferry – białka transportującego żelazo i % wysycenie transferry żelazem.

Oznaczenie tych parametrów pozwala na wykrycie niedoborów żelaza oraz różnicowanie niedokrwistości z niedoboru żelaza od niedokrwistości w przebiegu

Zdrowie kobiety

chorób przewlekłych. Inny rodzaj niedokrwistości może być spowodowany niedoborami witaminy B12 i kwasu foliowego, dlatego diagnostykę można poszerzyć o oznaczenie tych parametrów.

Cukrzyca ciążowa

Ważnym badaniem wykonywanym w 24-28 tyg. ciąży jest doustny test tolerancji glukozy. Test polega na dwukrotnym oznaczeniu stężenia glukozy we krwi: na czczo i ponownie po 2 godzinach po wypiciu 75 g rozpuszczonej glukozy. Badanie służy do diagnostyki cukrzycy w ciąży i należy je wykonać u każdej ciężarnej, u której stężenie glukozy na czczo jest ≤ 125 mg/dl.

Preeklampsja czyli stan przedrzucawkowy

Eklampsja (rzucawka) czyli wystąpienie drgawek u kobiet w ciąży opisana została wiele lat temu. Terminem preeklampsja określany jest stan poprzedzający drgawki i związany z występowaniem nadciśnienia tętniczego i białkomoczem (stężenie białka w moczu

Zdrowie kobiety

>300 mg/24h). Wystąpienie preeklampsji jest stanem zagrażającym zarówno matce jak i nienarodzonemu dziecku i może być przyczyną rozwiązania ciąży przedwcześnie. Czynnikiem ryzyka wystąpienia preeklampsji są:

- > nadciśnienie pojawiające się w ciąży lub nadciśnienie przewlekłe,
- > przewlekłe choroby nerek,
- > choroby z autoagresji (zespół antyfosfolipidowy, toczeń rumieniowaty),
- > cukrzyca.

Preeklampsja to choroba wielonarządowa a jej przyczyny nie zostały dotychczas w pełni poznane. Prowadzone w tym zakresie badania wskazują na główną rolę łożyska i nabłonka naczyń łożyskowych. W wyniku zaburzeń dochodzi do nieprawidłowego ukrwienia łożyska, niedotlenienia i upośledzenia przepływu krwi. W związku z tym w celu określenia ryzyka wystąpienia preeklampsji we krwi kobiety ciężarnej oznaczane są dwa parametry:

Zdrowie kobiety

- > PlGF łożyskowy czynnik wzrostu – czynnik wzrostu śródbłonna naczyń odgrywający istotną rolę w tworzeniu naczyń krwionośnych przez co warunkuje prawidłowy rozwój łożyska i płodu,
- > sFlt-1 – rozpuszczalny receptor kinazy tyrozynowej dla czynnika wzrostu śródbłonna naczyńiowego wydzielany przez zarodek.

W ciąży fizjologicznej sFlt-1 warunkuje prawidłowy rozwój łożyska a oba czynniki są w równowadze. W przypadku zaburzeń angiogenezy (powstawania naczyń krwionośnych) dochodzi do zachwiania równowagi, wzrasta stężenie sFlt-1 z powodu niedokrwienia łożyska i spada stężenie PlGF, co jest spowodowane uszkodzeniem łożyska. Wzrost sFlt-1 występuje we wczesnej, bezobjawowej fazie choroby. Oznaczenie tych parametrów ma wartość prognostyczną i pozwala na określenie prawdopodobieństwa wystąpienia preeklamsji. Przydatny diagnostycznie jest także współczynnik sFlt-1/PlGF. Badanie może być wykonywane we wszystkich trymestrach ciąży i służyć do monitorowania ryzyka preeklamsji.

Testy prenatalne

Oddzielna grupa badań to testy prenatalne służące do wykrywania chorób genetycznych i wad wrodzonych płodu. Badania te dzielą się na inwazyjne i nieinwazyjne. Testem przesiewowym jest test podwójny PAPP-A, w którym oznaczane jest stężenie białka ciążowego A (PAPP-A) i wolnej podjednostki β gonadotropiny kosmówkowej we krwi matki. Obecna technologia umożliwiła wprowadzenie testów nieinwazyjnych, polegających na wyizolowaniu wolnego płodowego DNA krążącego we krwi matki i ocenę zaburzeń chromosomowych – badania genetyczne. Badania inwazyjne to amniopunkcja lub biopsja kosmówki.

Badanie laboratoryjne są przydatne zarówno w profilaktyce jak i diagnostyce różnego rodzaju chorób, które mogą zagrażać życiu i zdrowiu zarówno matki jak i nienarodzonego dziecka. 

Nauka to polska specjalność



MIASTO POWINNO BYĆ DOBRYM MIEJSCEM DO ŻYCIA

Fot. Katarzyna Świerczyńska

*Członkowie Koła Naukowego Zoologii Kręgowców „Wąsatka”
(w środku kadru dr hab. Łukasz Jankowiak).*

Nauka to polska specjalność

– Spójrzmy na miasto jak na ekosystem, bo przecież nim jest. Wyjęcie jakiegoś elementu, sprawienie, że jakiś gatunek zniknie, może przynieść nieoczekiwane i niekoniecznie dobre skutki. **W NASZYM INTERESIE JEST, ABY DBAĆ O RÓWNOWAGĘ MIEJSKIEGO EKOSYSTEMU** – mówi **DR HAB. ŁUKASZ JANKOWIAK**, kierownik Katedry Ekologii i Antropologii w Instytucie Biologii na Uniwersytecie Szczecińskim.



Rozmawiała **Katarzyna Świerczyńska**

KATARZYNA ŚWIERCZYŃSKA „WPROST”: Jeden z pana projektów to wabienie jerzyków do specjalnie przygotowanych dla nich budek w mieście. Po co nam jerzyki w miastach?

DR HAB. ŁUKASZ JANKOWIAK: Zaczniemy od tego, że generalnie miasta powinny być dobrym miejscem do

Nauka to polska specjalność

życia nie tylko dla ludzi, ale również dla zwierząt. Jerzyk rzeczywiście trochę tu urasta do takiego symbolu, ale przecież mamy jeszcze podobną do jerzyka jaskółkę oknówkę. I ja bym powiedział o tym bardziej ogólnie: kluczowy jest temat obecności kręgowców w mieście, nie tylko ptaków.

Dlaczego to takie ważne?

Temat badawczy, którym od lat się interesuję, to antropopresja. To jest proces, nie oszukujmy się, nieubłagany. Każdy chce żyć wygodniej, te miasta coraz bardziej nam się rozchodzą. Widzimy to dziś po takich metropoliach jak chociażby Warszawa, Poznań czy Szczecin.

*Zabieramy przyrodzie kolejne miejsca,
ale jednocześnie widzimy, jak **ZWIERZĘ-
TA DOSKONALE POTRAFIĄ SIĘ DO TEGO
PRZYSTOSOWAĆ.***

Przecież jerzyki, zanim upodobały sobie szczeliny wysokich budynków, gniazdowały m.in. na skałach i wy-

Nauka to polska specjalność

sokich drzewach. Mówimy to oczywiście o procesach, które trwają latami. Leśne populacje ptaków dziś odnajdują się w miejskich parkach. Dlatego ważne jest, żeby im te możliwości w mieście stwarzać.

Wspomniał pan o jaskółkach oknówkach. Realia są jednak takie, że mało kto chce je mieć u siebie na oknie. Powód jest prozaiczny – bardzo brudzą. Więc ta wizja koegzystencji ludzi i zwierząt w mieście nie jest wcale taka idylliczna.

Wszystko można pogodzić. Jest wiele rozwiązań kompromisowych. W Szczecinie mamy specjalne wieże dla oknówek, ale wiem, że niektóre spółdzielnie mieszkaniowe przeznaczają dla nich te okna przy zsypach czy klatkach schodowych. Można zawiesić też specjalne budki w kolorze elewacji i zabezpieczyć je deseczkami, aby nie brudziły. Moim zdaniem to jest ogromna rola spółdzielni mieszkaniowych, dobra wola i chęć znalezienia rozwiązań. Wszyscy wiemy, że gniazd nie wolno niszczyć, ale w praktyce to różnie wygląda. Dlatego ważna jest również edukacja, uczulanie zarządców.

*Nauka to polska specjalność***Jak sprawić, żeby miasto było przyjazne zwierzętom?**

To bardzo ciekawy temat. Jest wiele badań, które pokazują znaczenie np. cieków wodnych. Ale nie mam tu na myśli wybetonowanej i wyprostowanej rzeki, ale miejsca, gdzie pozostawimy kawałek trzcin, gdzie mamy te bardziej dzikie i naturalne odcinki. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby była tam też ławeczka czy wygodna ścieżka. To jest właśnie ten kompromis. Od lat duży nacisk kładą na to np. Niemcy, gdzie te ciek wodne w mieście są renaturyzowane, a przynajmniej ich fragmenty. Brałem swego czasu udział w ciekawych badaniach prowadzonych przez zespół naukowców z całej Polski pod kierownictwem prof. Piotra Tryjanowskiego z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, a dotyczył on tematu poidełek dla ptaków...

Dużo się mówi, zwłaszcza w upały, że takie poidełka powinniśmy dla ptaków wystawiać w miastach.

Tak, ale badanie pokazało, że ptak, jeśli ma wybór, zawsze wybierze zbiornik naturalny, nawet jeśli to bę-

Nauka to polska specjalność

dzie zwykła kałuża. Poidelko jest jednak dla niego elementem obcym, czuje się przy takim pojemniczku mniej pewnie, chociaż oczywiście ptaki też korzystają z takiej formy naszej pomocy.

„*Jednak jeśli rzeczywiście chcemy myśleć o tym, **JAK TE PTAKI ZATRZYMAĆ I STWORZYĆ IM W MIEŚCIE PRZYJAZNE ŚRODOWISKO**, to sekretem jest woda, a dokładnie tworzenie miejsc, gdzie ona będzie w naturalny sposób się zatrzymywać.*

Wiele się mówi o negatywnych skutkach betonowania miast. Jak to odczuwają zwierzęta?

Spójrzmy na to jeszcze szerzej, bo wszystko sprowadza się do zmian klimatycznych i ocieplania klimatu. Zwierzęta, co już mówiłem, potrafią się przystosować do zmian, ale też nie pozostają one bez wpływu na stan populacji. Takim bardzo modnym słowem jest

Nauka to polska specjalność

rewitalizacja. Rewitalizujemy parki, tereny zielone, a w efekcie sprowadza się to do betonowania ich. Zamiast rewitalizacji powinniśmy bardzo świadomie robić renaturalizację tych terenów. A z drugiej strony, jeśli coś zabudowujemy, to powinniśmy to naturze rekompensować, szczególnie teraz w okresie zmian klimatycznych.

Okazuje się, że budki lęgowe mogą zmniejszać te negatywne konsekwencje, co pokazują badania z RPA, gdzie sokoły wędrowne, którym zabrano ich naturalne tereny, bardzo dobrze przystosowały się do budek lęgowych, które zaoferowano im w zamian. Brałem udział w badaniach kosów w szczecińskim Parku Żeromskiego. Od ponad dwudziestu lat tym projektem zajmuje się prof. Dariusz Wysocki. Wspólnie z naukowcami z całego świata analizował wpływ klimatu na sukces reprodukcyjny różnych gatunków ptaków. Generalnie zmiany klimatyczne większości gatunków nie sprzyjają. To szczególnie wyraźnie widać wśród ptaków wędrownych.

Nauka to polska specjalność

Jest jeszcze jedna kwestia. Nie ma co ukrywać, że niektóre zwierzęta są postrzegane jako miejskie szkodniki. Już zostawmy oknówki, ale to też gołębie i wreszcie obecne w wielu miastach dziki.

Jest na to sposób: edukacja, edukacja i jeszcze raz edukacja. Zakładamy kolce, żeby chronić budynki przez gołębiami, ale jednocześnie są ludzie, którzy na potęgę dokarmiają je przez cały rok chlebem, bardzo przy tym szkodząc ptakom. Dziki? Zróbmy coś, aby nie miały łatwego dostępu do śmietników, to dla nich łatwe źródło pożywienia. Dokarmianie ptaków zimą – tak, ale też z głową. A ludzie karmią łabędzie, kaczki czy gołębie pieczywem.

My mamy trochę taką skłonność do przesady, dobrym przykładem jest kwestia koszenia traw. Niedobre jest koszenie jej niemal na zero, ale kiedy zaczęto o tym mówić głośno, niektóre miasta popadły w drugą skrajność i nie koszą wcale. To też nie jest dobre, bo jednak nie chcemy, aby miejskie trawniki były siedliskiem kleszczy.

Nauka to polska specjalność

A gdybyśmy to chcieli rozpatrywać w kontekście korzyści? Jakie korzyści dla człowieka daje to, że w mieście są zwierzęta? Mówi się na przykład, że dzięki jaskółkom czy jerzykom jest mniej komarów...

Owszem, ptaki zjadają owady, inną kwestią jest to, jaki procent tego pożywienia komary stanowią. Nie stawiamy tego w taki sposób. Spójrzmy na miasto, jak na ekosystem, bo przecież nim jest. Wyjęcie jakiegoś elementu, sprawienie, że jakiś gatunek zniknie, może przynieść nieoczekiwane i niekoniecznie dobre skutki. W naszym interesie jest, aby dbać o równowagę miejskiego ekosystemu. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU
„SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Nauka to polska specjalność



WYSOKO CZY NISKO? JAK ZMIENIA SIĘ MYŚLENIE O MIASTACH

Fot. NewsPix.pl

Nauka to polska specjalność

– Nowojorscy planiści martwili się na początku XX wieku, jak miasto poradzi sobie z tonami końskiego łajna. Problem okazał się na wyrost, bo konie wkrótce zostały zastąpione przez samochody. Ten przykład to dowód na to, że słabo prognozujemy przyszłość, więc, **ZAMIAST SKUPIAĆ SIĘ NA PROJEKTOWANIU „MIASTA PRZYSZŁOŚCI”, MOŻE LEPIEJ, BY URBANIŚCI PO PROSTU PROJEKTOWALI ROZSĄDNI** – mówi **MICHAŁ DUDA**, dyrektor Muzeum Architektury we Wrocławiu.



Tekst: **Martyna Kośka**

99 lat temu zostało opublikowane „Przedwiośnie”, w którym Cezary Baryka był mamiony wizją szklanych domów, które powstają w odradzającej się Polsce. Po przyjeździe do kraju chłopak przeżył rozczarowanie, bo zorientował się, że to mrzonki, a większość ludzi mieszka w warunkach urągających godności. Mimo to

Nauka to polska specjalność

w europejskiej architekturze wiele się wtedy działo, kształtowały się nowe prądy, moderniści wkrótce mieli przebudować miasta po swojemu. Gdybyśmy zajrzeli do pracowni urbanistów w 1924 roku, to nad jakimi projektami byśmy ich zastali?

Seweryn Baryka, opowiadając Cezaremu o szklanych domach, miał jednak trochę racji. Po I wojnie światowej architektura awangardowa z impetem ruszyła do boju o lepszy świat oraz architekturę i urbanistykę, które sprawia, że świat stanie się bezpieczniejszym miejscem, a ludzie będą żyć w bardziej higienicznych warunkach. Niektórzy wierzyli nawet, że lepsza architektura, która zaspokaja potrzeby mieszkańców, pozwoli uniknąć kolejnej wojny.

Szklane domy to nie tylko fantastyczny topos, ale również marzenie o lekkiej, transparentnej, pełnej światła architekturze, która da mieszkańcom dostęp do zieleni, której w gęsto zabudowanych europejskich miastach do tej pory nie było – oraz do świeżego powietrza, które zabrała rewolucja przemysłowa.

Nauka to polska specjalność

Ale to była tylko jedna strona medalu, bo w dalszym ciągu budowano przede wszystkim w tradycyjny sposób: klasyczne budynki zwieńczone dwuspadowym dachem. Idea supernowoczesności była realizowana w ośrodkach awangardy, czyli Niemczech, kilku miastach Francji, w mniejszym stopniu – w Wielkiej Brytanii. Również w Europie Środkowej, która była pod silnym wpływem Niemiec, pojawiły się ciekawe pojedyncze przypadki awangardy. Gdzieś tam powstawały także osiedla wzorcowe, których zadaniem było pokazanie, jak można nowocześnie budować.

Pierwszym osiedlem pokazowym było słynne Weissenhofsiedlung w Stuttgarcie, gdzie wszyscy liczący się wtedy architekci europejscy postawili swój stempel, projektując coś, co złośliwi nazywali arabską wioską, bo były to białe, na pierwszy rzut oka podobne do siebie budynki z płaskimi dachami. Nowoczesność przejawiała się nie tylko w formie, ale też wykorzystaniu nowoczesnych materiałów i zdobyczy społecznej inżynierii. Za sprawą eksperymentalnych osiedli nowocze-

Nauka to polska specjalność

sne projektowanie miast stało się punktem odniesienia dla wszystkich nowoczesnych urbanistów.

Mamy też przykład pewnie szczególnie panu bliski. W 1929 roku we wrocławskiej dzielnicy Dąbie śląski oddział związku zrzeszającego architektów, artystów, rzemieślników i przemysłowców zorganizował wystawę WUWA (Wohnung und Werkraum - Mieszkanie i Miejsce Pracy), na której zaprezentowano 32 modelowe budynki mieszkalne.

Na szczęście do naszych czasów przetrwały niemal wszystkie zaprezentowane wtedy budowle, choć część z nich nie oparła się wtórnym przekształceniom. Szczególnie interesującym obiektem jest dom dla osób samotnych i bezdzietnych małżeństw zaprojektowany przez Hansa Scharouna, który jest chyba najodważniejszym statementem wystawy. Jego organiczna, płynnie ukształtowana bryła nawiązuje do architektury okrętów – ówczesnego symbolu nowoczesności. Podobnie jak transatlantyk budynek posiada „pokład”, czyli ogólnodostępny taras na dachu.

Nauka to polska specjalność



Fot. Wikimedia Commons

Jeden z budynków wybudowanych w ramach Weissenhofsiedlung.

Nauka to polska specjalność

Rewolucyjna jest jednak nie tyle forma, co funkcja i organizacja przestrzeni. Otóż twórca domu założył, że nowocześni mieszkańcy będą mobilni, nie będą długo żyć w jednym miejscu. Stąd budynek został zaprojektowany jako „półhotel” z mikromieszkaniami dla zmieniających się często lokatorów. Mieszkaniom towarzyszyła stołówka, ogólnodostępna strefa wypoczynku i integracji.

Im dalej jednak od centrów, tym mniej sił i środków przeznaczano realizacji snów o nowoczesnym budownictwie, więc architektura była podobna do tej znanej sprzed I wojny światowej.

Gdzie w tym miejsce urbanistów? Kiedy w ogóle wykształciła się ta profesja?

O pierwszych urbanistach możemy mówić już w czasach starożytnego Babilonu, czy Rzymu, kiedy to miasta były tworzone na określonym planie. Ktoś musiał zdecydować, jak poukładać tkanę miejską i jak budować, by skomplikowany organizm ukształtowany był optymalnie.

Nauka to polska specjalność

Wraz z ewolucją społeczeństw, ich sposobów funkcjonowania i rozwojem technologii i zmianami politycznymi zmieniał się sposób projektowania miast, a działania urbanistów zaczęły się profesjonalizować.

Przełomem okazał się XIX wiek,
kiedy **NAJWIĘKSZE MIASTA W CIĄGU
KILKU DEKAD UROSŁY NAWET 10-
KROTNIE.** Trzeba było ustalić,
jak mają działać miasta w zupełnie
nowych warunkach.

Nagle pojawił się w nich przemysł i kolej, które zmieniły sposób postrzegania czasu i przestrzeni, a na ulicach oprócz ludzi pojawiły się masowo powozy konne, tramwaje, a zaraz potem – samochody. Każda nowinka okazywała się nowym wyzwaniem dla planistów. To wszystko miało wpływ na sposób projektowania miast i ustalania, jakie funkcje ma ono pełnić.

Nauka to polska specjalność

Stłoczeniu ludzi służą wysokościorce. W którym momencie budowniczowie miast, przedsiębiorcy zamarzyli sobie, by miasta budować w górę?

Pomysł budowania w górę został zrealizowany przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, w Chicago i Nowym Jorku. Europejscy architekci wracający z Oceanu wracali zachwyceni, jak inaczej można budować miasta. Wystrzał w górę nie byłby jednak możliwy, gdyby nie wynalezienie szybkiej i bezpiecznej windy, a inżynieria nie dostarczyła rozwiązań, które umożliwiły budowanie powyżej sześciu kondygnacji. To granica stawiania budynków z cegły. Kiedy okazało się, że można budować z użyciem stali czy żelbetu i to nie ściany, ale konstrukcja szkieletowa może stanowić nośny kościec budynku, a do tego nie trzeba wspinać się po schodach na 20. piętro, amerykańskie miasta natychmiast zaczęły się piąć w górę.

Ciekawym jest, że tej „gorączki wysokościowej” nie udało się przenieść wprost do Europy. Wysoko-

Nauka to polska specjalność

ściowce zaczęły się popularyzować na naszym kontynencie dopiero w drugiej połowie XX wieku. I zaledwie kilka miast zachłysnęło się koncepcją drapaczy chmur. Duże skupiska wieżowców mamy dziś w Londynie, Paryżu, Frankfurt nad Menem, Moskwie i Warszawie. To właściwie tyle. W większości europejskich stolic wysokość nie stała się fetyszem włodarzy i urbanistów.

W Polsce tylko w Warszawie buduje się intensywnie w górę.

Prawie tylko, bo i Wrocław ma swój Sky Tower, który miał stać się zapowiedzią budowy lokalnego CBD (ang. central business district). Całe szczęście – niewiele wyszło z tej wizji nowoczesności. A lokalna tradycja fantazjowania o wysokościowcach jest znacznie starsza – architekci już w międzywojniu byli zafascynowani budowaniem w górę, ale często miało to charakter wyłącznie teoretyczny. Żyjący w latach 1870–1947 Max Berg, autor projektu wysokiej na 42 metry Hali Stulecia i jeden z najbardziej wpływowych architek-

Nauka to polska specjalność



Fot. facebook.com/hala.stulecia.official

Hala Stulecia we Wrocławiu

Nauka to polska specjalność

tów miejskich, niemal równo 100 lat temu przedstawił odważne wizje tego, jak mógłby wyglądać Wrocław, gdyby postawić tam wielopiętrowe budynki. Jeden z nich umieścił nawet przy Rynku – tuż przy historycznym ratuszu!

Jednocześnie wcale nie chciał, by takie budynki kiedykolwiek powstały. Traktował te pomysły jako punkt wyjścia do rozmowy o tym, jak przebudowywać gęsto zabudowane miasta. Swoją drogą, Wrocław był ekstremalnym przykładem: w całych ówczesnych Niemczech nie było gęściej zaludnionego miasta.

Mówił pan o windzie jako innowacji, która umożliwiła rozwój budownictwa wysokościowego. Co jeszcze sprawiło, że wysokościowce weszły do krajobrazu miast, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych?

Dopóki siła robocza i materiały budowlane były tanie, inwestorzy realizowali śmiałe wizje. Powojenny dobrobyt w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych zapewnił niezbędne do tego środki. Wysokościowce często też kojarzone są z czymś prestiżowym

Nauka to polska specjalność

– tak jakby budowanie wysoko w górę było dowodem na to, że ten, kogo na to stać, jest lepszy niż ten, kto nie umie się piąć.

Są nowoczesne centra administracyjno-biznesowe, w których praktycznie nie ma wieżowców. Ot, choćby Wiedeń.

Takich miast jest bardzo wiele! Można też odnieść wrażenie, że istnieje korelacja między niską zabudową a komfortem życia, bo w zestawieniach najwygodniejszych do życia miast królują te stosunkowo płaskie, jak choćby Kopenhaga. W miastach, które da się niemalże objąć wzrokiem i gdzie dominuje zieleń, żyje się łatwiej, wygodniej.

Wspomniał pan o Kopenhadze. Z tym miastem związany jest Jan Gehl, światowej sławy urbanista, autor przebudowy miast w taki sposób, by zyskały bardziej „ludzki” wymiar. W jednym z wywiadów powiedział, że urbaniści muszą działać wyprzedzająco i zastanawiać się, czego ludzie będą oczekiwali za 20 lat – i pod tym kątem projektować miasto. Jeśli przy-

Nauka to polska specjalność



Fot. Fotolia/Sergii Figurnyi

Kopenhaga

Nauka to polska specjalność

znamy tym słowom walor prawdziwości, to nad czym teraz pracują urbaniści?

A ja bym to odwrócił i zastanowił się, czy takie wyprzedzające myślenie do czegokolwiek nas prowadzi. W nowoczesnych metropoliach lat 60. i 70. XX wieku urbaniści zakładali, że nowoczesne miasto to takie, które oferuje doskonałą infrastrukturę dla samochodów. Kierując się przekonaniem, że szczytem wygody są szerokie arterie i bezkolizyjne skrzyżowania, budowali tunele i estakady.

*Po latach to podejście zostało zweryfikowane i większość nowoczesnych stolic, które za punkt honoru postawiły sobie ułatwianie życia kierowcom, **WYBUDZIŁY TE ESTAKADY I ODDAŁY TEREN MIESZKAŃCOM.***

Okazało się, że fantazja na temat przyszłości była nietrafiona. Podobnie XIX-wieczni nowojorscy urba-

Nauka to polska specjalność

niści martwili się, co to będzie, kiedy za kilkadziesiąt lat ulice Manhattanu utoną w końskim łajnie, do czego by mogło dojść, gdyby liczba powozów zwiększała się proporcjonalnie do liczby mieszkańców.

Te obawy okazały się bezpodstawne, bo konie szybko zniknęły z ulic miast.

No więc właśnie. Jesteśmy słabi w przewidywaniu przyszłości, więc może nie należy się na tym aż tak bardzo skupiać. Znacznie lepiej „znoszą” przyszłość miasta, które są rozsądnie zaprojektowane i mają duży margines elastyczności, który pozwala wprowadzać wiele scenariuszy przestrzennych. Takie miasta dostosowują się do zmieniających się potrzeb.

Ale siedzieć z założonymi rękami nie można. Jakies plany trzeba czynić.

Tak, ale myślę, że największe jest zapewnienie realizacji podstawowych potrzeb. Popularnością cieszy się koncepcja miasta 15-minutowego, które zakłada przemodelowanie miejskiej infrastruktury i tworze-

Nauka to polska specjalność

nie dzielnic wielofunkcyjnych, tak by mieszkańcy nie musieli pokonywać długich dystansów. Wbrew popularnym wyobrażeniom, nie jest to pomysł nowy, bo przecież w średniowiecznych miastach wszystkie potrzeby życiowe można było zrealizować w odległości kilkunastu minut od domu.

Tak też miały działać nowoczesne osiedla z początku wieku, czy osiedlowe jednostki sąsiedzkie, tworzone w ramach powojennych projektów modernizacyjnych. Tak więc realizując sprawdzone schematy, można zaprojektować miasto, które jest trwałe i bardziej odporne na zmiany trendów, różne wahnięcia, pojawiające się potrzeby.

Jak myślę o mieście zaprogramowanym na przyszłość, to oczami wyobraźni widzę Zjednoczone Emiraty Arabskie, które stawiają na budowę miast linowych. Ekstremalnym przykładem jest The Line, miasto, który ma liczyć 170 km długości i składać się tylko z jednej ulicy. To karykatura tego, jak może wyglądać nowoczesne miasto.

Nauka to polska specjalność

Choć miasta linearne mają wyprzedzać swoje czasy, to nie zdziwię się, jeśli za 50 lat miasta w ZEA okażą się najbardziej spektakularną ruiną, jaką wykreowała światowa urbanistyka. Choć w głębi serca mam nadzieję, że moje czarnowidztwo się nie spełni, bo szkoda ludzkiego trudu i pieniędzy włożonych w inwestycję oraz wykorzystanych do tego surowców.

Jestem zdania, że zachłystywanie się technologią bywa fałszywym tropem.

Gehl powiedział jeszcze jedną rzecz, która pozostała mi w pamięci. Otóż miał taką refleksję w latach 60. ubiegłego wieku, gdy zaczynał pracę, że władarze miast zastanawiali się, jak maksymalnie ułatwić życie kierowcom. On czuł, że to błąd, bo w centrum myślenia o mieście powinien być człowiek i jego potrzeby. A co pan uważa za największą zmianę, gdy chodzi o myślenie o projektowaniu?

To ta sama zmiana, która w ekonomii przyniosła pogląd, że nie rozwój jest najważniejszy, nie rosnące PKB, lecz że na pierwszym miejscu powinniśmy sta-

Nauka to polska specjalność

wiać jakość życia. To bardzo przykre, że Gehl musiał przypomnieć, że w mieście, urbanistyce i architekturze najważniejszy jest człowiek. Szkoda, że często jest przesłaniany przez samochód albo inne nowinki technologiczne.

*Dobrze, że dojrzewamy do podejścia,
że **CZASEM LEPIEJ NIC NIE BUDOWAĆ**
niż zbudować coś, co niszczy tkankę
przestrzenną, społeczną i wyrządzi wię-
cej szkód niż korzyści.*

Że w końcu włodarze miast potrafią powiedzieć, że lepiej zainwestować w infrastrukturę społeczną, czy choćby pozwolić dzikiej przyrodzie zawładnąć kawałkiem miasta, niż sprzedawać działkę pod kolejną prywatną inwestycję.

Być może fraza „less is more” znalazła swoje nowe miejsce w myśleniu o miastach. Tym razem nie chodzi o formę, lecz o to, że biorąc pod uwagę sytuację, w któ-

Nauka to polska specjalność

rej się znajdujemy: katastrofę klimatyczną, kryzysy ekonomiczne i militarne, każdą decyzję o wybudowaniu lub rozbiórce budynku osoby odpowiedzialne powinny przemyśleć kilka razy. Może się okazać, że im mniej będziemy robić – tym lepszy będzie efekt. 

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU
„SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



*Małgorzata Rejmer,
prezes zarządu i nestor
Kancelarii Finansowej
LEX*



FUNDACJA RODZINNA TO PARASOL OCHRONNY DLA FIRM I RODZIN BIZNESOWYCH

Fundacje rodzinne

W maju weszła w życie ustawa o fundacji rodzinnej, na którą czekało wielu przedsiębiorców. Jakie korzyści niesie ze sobą ustawa?

DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER, PREZES ZARZĄDU I NESTOR KANCELARII FINANSOWEJ LEX OPOWIADA O TYM, DLACZEGO NOWE PRZEPISY SĄ OGROMNĄ SZANSĄ DLA WŁAŚCICIELI FIRM RODZINNYCH, *komu konkretnie są dedykowane oraz na co zwrócić szczególną uwagę przed zarejestrowaniem podmiotu.*

Tekst: **Konrad Lichoń**

W maju weszła w życie ustawa o fundacji rodzinnej, na którą czekało wielu przedsiębiorców. Jakie korzyści niesie ze sobą ustawa?

Fundacja rodzinna to forma parasola, który otwiera się zarówno nad firmą rodzinną, jak i rodziną biznesową. Jest to rodzaj wehikułu sukcesyjnego, pozwalającego zaplanować rozwój przedsiębiorstwa na kolejne

Fundacje rodzinne

dekady a nawet pokolenia. To element brakującej od lat układanki sukcesyjnej – skarbcza rodzinnego – którego rolą jest ochrona przed utratą majątku firmowego i prywatnego. Ustawa niweluje ryzyko, że nagle któryś ze spadkobierców postanowi sprzedać biznes wbrew woli założyciela. Zgodnie z ideą ustawy, żaden ze spadkobierców nie przejmie praw własności do majątku fundacji, ale będą mogli z niego korzystać jako beneficjenci.

Fundacja rodzinna może pełnić też rolę banku i holdingu rodzinnego. Jak to wygląda w praktyce?

Zgodnie ze statutem fundacja może wspierać finansowo spółki fundatora przez mechanizm pożyczek, ale może też współfinansować kolejne przedsięwzięcia gospodarcze – być zasobem finansowym, który w przemyślany sposób będzie wspierał funkcjonujący biznes. Fundator może zadbać o rozwój „genu przedsiębiorczości” kolejnych pokoleń beneficjentów, zapewniając im udział finansowy fundacji przy tworzeniu ich pierwszych firm. W przypadku rozbudowanych biznesów, fundacja może też pełnić rolę pod-

Fundacje rodzinne

miotu holdingowego w stosunku do spółek operacyjnych, w których fundacja przejęła akcje lub udziały oraz być rodzajem platformy inwestycyjnej, umożliwiającej pomnażanie majątku rodzinnego (zgromadzonego zarówno w Polsce jak i zagranicą) na atrakcyjnych warunkach.

Fundacja rodzina to podmiot doskonale znany od lat na zachodzie Europy. Dlaczego w Polsce tak długo trwało porządkowanie spraw sukcesyjnych?

Środowisko firm rodzinnych – a jest ich według różnych szacunków od 800 tys. do 3,5 mln – od dawna podnosiło ten temat. Wskazywaliśmy, że bez fundacji rodzinnej projektowanie profesjonalnej sukcesji jest bardzo trudne. Niektóre rodziny biznesowe były zmuszone do zakładania fundacji poza krajem.

Na szczęście **MAMY JUŻ DOBRE ROZWIĄZANIA NA GRUNCIE POLSKIM.** Zdaniem ekspertów, wręcz jedno z najkorzystniejszych w Europie.

*Fundacje rodzinne***Czego przedsiębiorcom najbardziej brakowało?**

Musieli posłkować się rozwiązaniami w oparciu o przepisy kodeksu spółek handlowych i kodeksu prawa cywilnego. Sęk w tym, że owe rozwiązania były niekompletne. Wyobraźmy sobie, że mamy do czynienia z przedsiębiorcą, który zbudował dobrze funkcjonujący biznes i przygotowuje jedno z dzieci do roli swojego następcy. Drugie dziecko ma inny pomysł na siebie, nie chce się angażować w biznes. Wolą rodzica jest, aby budować firmę na pokolenia, a część zysku przeznaczать na zabezpieczenie tych członków rodziny, którzy nie przejmą firmy. Pytanie brzmi, co się stanie jeśli sukcesor któregoś dnia się rozmyśli i postanowi sprzedać udziały w firmie rodzinnej? Kiedyś był z tym ogromny problem.

Czyli nikt takiej gwarancji przedsiębiorcy nie dawał, a dzieci mogły zrobić z tym majątkiem, co chcą.

I to się zmieniło. Dzisiaj fundacja chroni rodzinny majątek i reguluje sposób jego podziału. Dzieci, choć są beneficjentami, nie mają możliwości rozporządzania majątkiem czy sprzedaży przedsiębiorstwa wbrew woli fundatora, a jeśli fundacja dokonałaby sprzedaży

Fundacje rodzinne

np. udziałów w firmie, czy nieruchomości, to pieniądze wpłyną na jej konto i będą służyły wszystkim beneficjentom, których wskazał fundator.

Istotną rzeczą z punktu widzenia przedsiębiorców jest też to, że fundacja jest korzystnie opodatkowana. Co to dokładnie oznacza?

Celem nadrzędnym jest ochrona majątku, który fundator wypracował, po drugie, chodzi o jego sensowne pomnażanie, by realizować świadczenia dla beneficjentów. Ustawodawca, zaproponował konkretne rozwiązania. Po pierwsze, wniesienie do fundacji majątku, np. gotówki, udziałów, apartamentów czy jachtów nie jest obciążone żadnym podatkiem. Po drugie zysk generowany przez fundację również nie jest opodatkowany. To oznacza, że mamy więcej środków na reinwestycje.

Kiedy zatem trzeba zapłacić podatek?

Dopiero w momencie wypłacenia beneficjentowi świadczenia. Jeśli fundator w statucie określił, że formą świadczenia dla dziecka jest np. comiesięczna wypłata w wysokości 5 tys. złotych, do momentu, gdy pociecha nie ukończy studiów, to od tej kwoty fundacja musi za-

Fundacje rodzinne

płacić 15 proc. podatku. Świadczenie może mieć też inną formę, np. prawo beneficjenta do korzystania z apartamentu w Hiszpanii przez 2 miesiące w roku, wówczas należy określić rynkową wartość takiego wynajmu i od tej kwoty fundacja również musi zapłacić fiskusowi 15 proc.

Czy podatek płaci też beneficjent?

To zależy, jeśli należy do zerowej grupy podatkowej, a więc jest współmałżonkiem, dzieckiem, wnukiem, dziadkiem, bratem, siostrą, pasierbem, ojczymem lub macochą fundatora, nie płaci dodatkowego podatku. Gdy beneficjent należy do kolejnej grupy podatkowej – np. synowa, zięć – musi zapłacić 10 proc. podatku. W przypadku osób formalnie niespokrewnionych, np. partner fundatora – musi uiścić 15 proc.

Ta konstrukcja wyraźnie pokazuje intencje ustawodawcy – kręgiem osób

NAJBARDZIEJ CHRONIONYCH I PREFERENCYJNIE TRAKTOWANYCH JEST NAJBLIŻSZA RODZINA.

*Fundacje rodzinne***Ustawa wprowadza też zmiany w zakresie zachowku. A konkretnie?**

Do tej pory było tak, że sąd dawał zwykle 3-6 miesięcy na realizację roszczenia zachowkowego, a spadkobiercom trudno było to zrealizować. Bojąc się gigantycznych, często wielomilionowych roszczeń ze strony osób uprawnionych do zachowku (np. rodzeństwa) sukcesorzy nie chcieli przejmować firm rodzinnych. Dobrze się stało, że przy okazji nowej ustawy o fundacji rodzinnej wprowadzono kilka istotnych zmian dotyczących rozliczania zachowków. Po pierwsze, po upływie 10 lat od wniesienia do fundacji majątku, nie będzie on doliczany do substratu zachowku. Po drugie, sądy dostały prawo do rozkładania wypłaty zachowku do 5 lat a w uzasadnionych przypadkach – do 10 lat. Mają też prawo do miarkowania zachowku, czyli obniżania go w zależności od okoliczności. Co więcej, wypłata świadczeń z fundacji rodzinnej dla osoby, która miałaby roszczenia z tytułu zachowku, będzie zaliczana na jego poczet. Fakt wystąpienia do fundacji z roszczeniem zachowkowym może pozbawić tę osobę statusu beneficjenta.

Fundacje rodzinne

Była pani pierwszą osobą w Polsce, która złożyła wniosek o rejestrację fundacji rodzinnej. Jakie formalności trzeba było spełnić?

Założenie fundacji było dla mnie czymś naturalnym, ponieważ od 25 lat specjalizuję się w doradztwie w zakresie sukcesji, pracowałam też przez kilka lat jako ekspert przy wspomnianej ustawie. Jeśli ktoś chce pójść tą drogą, musi zacząć od zadanie sobie pytania, czy fundacja jest dobrym rozwiązaniem dla niego i jego rodziny. Jeżeli firma nie nadaje się do procesu sukcesji (np. oparta jest na indywidualnych kompetencjach założyciela) i rodzina nie ma majątku o znacznej wartości, fundacja może nie być rozwiązaniem optymalnym.

W dalszej kolejności należy przemyśleć, czemu fundacja ma służyć: rozwijaniu firmy na pokolenia, ochronie majątku, jego pomnażaniu, wsparciu dla beneficjentów. Przykładowo, w statucie mojej fundacji jest mowa o tym, że fundacja będzie wspierała beneficjentów, którzy przyjdą z pomysłem biznesowym. Nie chodzi więc o proste rozdawnictwo, a rozwijanie genu przedsiębiorczości w kolejnych pokoleniach.

*Fundacje rodzinne***Jeśli to już wiemy, co dalej?**

Przechodzimy do odpowiedzi, czy struktura biznesu jest odpowiednia, by ją włożyć pod parasol fundacyjny. Gdy prowadzę jednoosobową działalność gospodarczą lub jestem współnikiem spółki cywilnej, muszę tę formę zmienić na spółkę prawa handlowego. Ostatnią kwestią jest formalne powołanie fundacji w formie aktu notarialnego, ustanowienie jej statutu, złożenie do sądu wniosku o rejestrację. Warto wiedzieć, że z wnioskiem należy udać się do Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim, bo tylko on się tą materią zajmuje.

*Aby nie popełnić błędu na żadnym etapie, **WARTO SIĘGNAĆ PO PORADĘ FA-CHOWCA.** Fundacja jest zatem dopełnieniem koncepcji sukcesyjnej, a nie celem samym w sobie.*

Rozmawiając o fundacji rodzinnej, dochodzimy do ważnego wniosku, że nieuporządkowane sprawy spad-

Fundacje rodzinne

kowe mogą prowadzić do poważnych skutków dla działalności przedsiębiorstwa.

Tak, ale pamiętajmy, że niezależnie od tego, czy zdecydujemy się na powołanie fundacji czy nie, sporządzenie testamentu to podstawa, nie tylko z punktu widzenia przedsiębiorcy, ale każdego z nas, choć oczywiście, gdy umiera właściciel firmy, jego śmierć odczuje większe grono osób – rodzina, wspólnicy, kontrahenci a nawet gmina czy Skarb Państwa. Dlatego warto spisać ostatnią wolę, to wyraz społecznej odpowiedzialności, by mieć te kwestie uporządkowane. Pozostawienie dziedziczenia ustawowego to przerzucenie problemów na barki tych, którzy po nas pozostaną.

Co jest kluczowe podczas sporządzania testamentu?

Testament jest bardzo ważny, ale nim go podpiszemy, należy zastanowić się, czy naszą wolą jest to, aby biznes był kontynuowany po naszej śmierci. Jeśli odpowiedź brzmi twierdząco, należy zmienić jednoosobową działalność gospodarczą lub spółkę cywilną na spółkę prawa handlowego, która jest formal-

Fundacje rodzinne

nie „nieśmiertelna”. Do umowy spółki trzeba wprowadzić klauzule sukcesyjne, z których wynika, kto ma przejąć udziały w spółce na okoliczność śmierci współnika. Celem dobrze przemyślanego testamentu jest uniknięcie sytuacji, w której sukcesor, który przejął stery, ma obowiązek spłacić pozostałych członków rodziny. Zachowek jest obciążający, dlatego warto za życia pomyśleć, co i komu zapiszemy. Pamiętajmy, że chodzi nie tylko o rozrządzenie majątkiem, ale troskę o bliskich.

Czy możemy też określić, kto przejmie opiekę nad małoletnimi dziećmi na wypadek naszej śmierci?

Dokładnie tak. Gdyby doszło do śmierci obojga rodziców, dzieci trafiłyby pod opiekę określonych opiekunów, np. dziadków. No dobrze, ale których dziadków – ze strony matki czy ojca dzieci? W praktyce to obca osoba, sędzia, będzie decydował, gdzie nasze dzieci trafią, gdy nas zabraknie. Jeśli jednak wprowadzimy do testamentu klauzulę dotyczącą tej kwestii, sąd będzie musiał naszą wolę uwzględnić, pod warunkiem, że wskazane przez nas osoby wyrażą zgodę.

Fundacje rodzinne

Testament jest zatem wielowymiarowy, pod warunkiem, że zostanie sporządzony w sposób profesjonalny.

Z badań wynika, że poziom bezpieczeństwa majątkowego polskich firm jest dość niski. Dlaczego tak się dzieje?

Powodów jest wiele, często wynika to z niewiedzy przedsiębiorcy. To, co działało się w czasach wzrostu gospodarczego, zawodzi w momencie kryzysu czy spowolnienia. Jednym z największych zagrożeń jest utrata płynności finansowej i majątku. W czasie kryzysu występuje efekt domina, firmy przestają regulować zobowiązania na czas lub celowo wstrzymują płatności z obawy przed konsekwencjami kryzysu lub ze strachu przed wypłacalnością kontrahentów.

Jak wyjść z kryzysu i ocalić własną firmę?

Ważne są trzy zasady. Po pierwsze, umowy pisze się na złe, a nie dobre czasy i warto zadbać o spisanie wszelkich umów. Niestety często ustalenia między kontrahentami są ustne, więc gdy jeden z nich popadnie w tarapaty finansowe, zaczynają się problemy i trzeba dochodzić swoich praw w sądzie. Brak umowy pisemnej

Fundacje rodzinne

zmniejsza nasze szanse na wygraną w sądzie. Po drugie, gdy nawet mamy umowę, rzadko dołączamy do niej odpowiednie zabezpieczenia – np. w postaci hipoteki czy zastawu. To błąd.

Przedsiębiorcy pewnie myślą, że to rozwiązania stosowane wyłącznie w bankowości.

A to nieprawda. Są i inne formy – umowy poręczenia, cesje wierzytelności, gwarancje ubezpieczenia, które potem ratują naszą sytuację.

*Przedsiębiorcy nie powinni się obawiać podejmowania konkretnych działań i **DOMAGAĆ SIĘ EGZEKWOWANIA SWOICH PRAW NA DRODZE SĄDOWEJ.** Rynek rządzi się swoimi prawami, więc warto być czujnym.*

Wspominała pani o trzech podstawowych zasadach zabezpieczenia swojego majątku firmowego. Co jest tą trzecią zasadą?

Fundacje rodzinne

Jest nią strukturyzacja właścicielska, która polega na tym, aby oddzielić w biznesie ryzyko od cennych aktywów. Działalność operacyjną możemy prowadzić w jednej spółce, a wartościowy majątek (np., nieruchomości firmowe) mieć ulokowany w innym podmiocie. Właścicielami obu spółek może być ta sama osoba.

Okazuje się zatem, że przedsiębiorcy, chcąc prowadzić bezpieczny biznes na lata, muszą myśleć i o tym, co dzisiaj może im grozić, jak i przygotowywać rozwiązania na pokolenia.

Zdecydowanie tak. Podstawą jest pomysł na sukcesję, najlepiej z wykorzystaniem fundacji rodzinnej, ale bez bieżącej dbałości o płynność finansową i ochronę najbardziej cennego majątku (firmowego i prywatnego) możemy odebrać szansę sobie, dzieciom i prawnukom na finansowe bezpieczeństwo. 

PO PROSTU ŻYJĘ I ROBIĘ SWOJE

Fot. Julia Huszczyńska

– Były takie momenty, że chciałam pozostać anonimowa, ale spotykałam osoby, które doskonale orientowały się w tym, co wydarzyło się w naszym życiu. Dość dziwna i nienaturalna sytuacja, że przez obcą ci osobę obserwowana jesteś przez pryzmat dramatów swojej rodziny. **CZASEM CHCIAŁO ZE MNIE NA SIŁĘ ZROBIĆ OSOBĘ SMUTNĄ** (...). No, ale cóż... Bywały gorsze i lepsze czasy. Nie robię dobrej miny do złej gry. Bo wiesz co? Ta gra jest obecnie bardzo dobra – mówi **MARIANNA JANCZARSKA**.



Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

Książka o twoim tacie pod tytułem „Jacek Janczarski. I tak dalej. I tak dalej” nie jest pierwszą, którą o nim napisałaś.

Tyle, że tą pierwszą trudno nazwać książką, bo była to praca magisterska, którą poświęciłam tematyce mo-

Kultura

jego ojca, a w związku z tym, że napisana jest jak praca naukowa, tam nie było miejsca na emocjonalne zagadnienia, tylko same daty, tytuły, krótkie naukowe omówienia. Poczułam w pewnym momencie, że chciała-



*Marianna
Janczarska*

– córka Ewy Błaszczyk oraz Jacka Janczarskiego. Absolwentka dziennikarstwa. Występuje w Teatrze Studio, prowadzi podcast z bajkami oraz pomaga mamie prowadzić fundację Akogo. W tym roku w wydawnictwie Znak ukazała się pierwsza książka Marianny pt. „Jacek Janczarski. I tak dalej, i tak dalej”.

bym zrobić coś więcej dla mojego ojca, ale i dla siebie, bo nie miałam i wciąż do końca nie mam pojęcie, jakim był człowiekiem. I tak też zrodził się pomysł biografii. Zależało mi na tym, żeby moja książka nie była suchą biografią, ale książką o człowieku, który ma wady oraz zalety, napisaną po ludzku.

W większości wywiadów, których udzielasz w związku z promocją książki, bombardowana jesteś pytaniami o twoje wspomnienia związane z twoim ojcem, a ty jak mantrę powtarzasz, że ty ich nie masz, że przywoływane wspomnienia wspólnych wakacji na Santorini czy winnych miejscach na świecie znasz z taśmy VHS.

Bo rzeczywiście tak jest, że moje wspomnienia związane z moim tatą nie są obecne w mojej głowie. Po prostu ich nie mam. W kółko odpowiadam jedno i to samo, że choć staram się przywołać cokolwiek, najmniejszą chwilę z zakamarków moich wspomnień, nie udaje mi się to, bo byłam sześciolatnim dzieckiem, gdy mój tata odszedł.

Cieężko było ci zrobić tę podróż do przeszłości, gdy włączałaś taśmy z nagraniami?

Podróże do przeszłości, zwłaszcza nieposprzątaney z reguły mają to do siebie, że nie należą do najłatwiejszych. Odniosłam wrażenie, że oglądam życie, w którym uczestniczę, widzę siebie i moich bliskich, ale to życie uwiecznione na taśmie nie jest moje. Jest, jak inscenizacja teatralna czy filmowa. Nagle zdajesz sobie sprawę, że to, co wydarzyło się właściwie kilka chwil po nagraniu tego filmu, uwarunkowało twoje życie od początku do dziś.

Oglądając to nadal jednak miałam poczucie, że patrzę na mojego ojca, który
JEST DLA MNIE OBCYM CZŁOWIEKIEM.

Dopiero na potrzeby książki włączyłaś kasety wideo?

Nie, ale „pierwszy raz” ich oglądania wydarzył się raczej, jak oceniam to z dzisiejszej perspektywy, w niewłaściwym momencie. Choć z drugiej strony nie ma chyba w życiu człowieka chwil idealnych na „rozwalenie się”, które sprawia, że (metaforycznie) stajesz goły

przed samym sobą, odarty ze wszystkiego i nie ma miejsca na udawanie, do głosu dochodzą czyste emocje, bez żadnych upiększeń, a to sprawia, że jesteś najbliżej siebie, jak można, przynajmniej przez chwilę. I z takich doświadczeń wyciągamy życiowe lekcje. Brzmi bardzo patetycznie, ale tak chyba po prostu jest.

Nie romantyzujesz Jacka Janczarskiego w swojej książce. Czemu?

Wyobraźnia w połączeniu z tęsknotą może doprowadzić do sytuacji, że bardzo idealizujemy człowieka, którego brakuje w naszym życiu. Że nagle pozbawiasz go wszystkich wad i uwypuklasz zalety. Do pracy nad książką musiałam podejść bardzo trzeźwo, bo nie chciałam wystawiać tacie pomnika i skoro niektóre słowa padły z ust moich rozmówców, nie widziałam sensu, ani celu w wykreślaniu ich czy pomijaniu. W pomnikach nie ma duszy, nie ma człowieka.

Do dzisiaj jest we mnie ogromna ciekawość, jak dogadywalibyśmy się dziś z moim tatą, gdyby żył.

Czy mielibyśmy więcej wspólnego, czy może nie byłoby nam po drodze. Jestem jeszcze bardziej ciekawa

jego osoby, ale nie snuję fantazji, że bylibyśmy najlepszymi przyjaciółmi czy wręcz przeciwnie. Z każdym człowiekiem da się zbudować relację, ale ma ona inny wymiar. Jaki byłby z nim? Nie jestem w stanie tego w żaden sposób stwierdzić.

„Do książki” rozmawiałaś ze swoją mamą, aktorką Ewą Błaszczyk. Wcześniej często wspominałyście twojego tatę?

Wspomnienia o tacie pojawiały się między słowami, ale nigdy wcześniej nie doszło do sytuacji, że umówiłyśmy się na konkretny dzień i konkretną godzinę, żeby usiąść naprzeciwko siebie i rozmawiać o ojcu. To dość sztuczna sytuacja, w której zmuszasz drugą osobę, żeby wróciła do wspomnień, które nie należą do przyjemnych. Miałam obawy przed tą konfrontacją, bo nie wiedziałam na ile ten dramat, który wydarzył się w życiu mojej mamy, jest przerobiony. Ta chwila była trudna, ale była nam potrzebna. Mama po przeczytaniu książki szczerze podziękowała mi za nią.

Nie bałaś się zarzutów, jakie mogły się pojawić a propos tematu twojej książki?

Jaki może być zarzut w stosunku do mnie? Tak, napisałam książkę o swoim ojcu Jacku Janczarskim. Tak, był osobą publiczną, był pisarzem, tworzył w pewnym momencie jedną z najpopularniejszych audycji radiowych w kraju.

„Nie powstała żadna publikacja na jego temat, więc **POSTANOWIŁAM SAMA WZIĄĆ SIĘ DO PRACY** i napisałam o nim książkę.

Ktoś mi może powiedzieć, że jest głośno o książce, bo jako córka ją napisałam?

No tak, jestem córką, która napisała książkę o ojcu. I to ma być zarzut? Czy zrobiłam to dla rozgłosu? Nie. Czy trochę dla siebie? Bardzo. Czy dla kogoś jeszcze ta publikacja może być istotna, przyjemna, ciekawa? Okazuje się, że tak. Dla ogromnej grupy miłośników dawnej Radiowej Trójki chociażby.

Nic dla mnie nie ma obraźliwego w tym, że jestem autorką książki o Janczarskim, którego nazwisko no-

szę. Zwłaszcza, że nie żyję wyłącznie na koszt swoich nieżyjących krewnych. Robię dużo swoich rzeczy. Piśzę bajki dla dzieci, prowadzę podcast z bajkami dla dzieci „Bajeczna”, mam markę modową Mañana, występuję gościnnie w Teatrze Studio w spektaklu w reżyserii Tadeusza Łysiaka „Papugi”, którego jestem również producentką. Mam mnóstwo swoich spraw, zainteresowań. Po prostu żyję, a teraz mam na swoim koncie książkę. O ojcu. I tyle.

Jesteś też wiceprezeską fundacji „Akogo?”.

Jestem. Z racji tego, że tak a nie inaczej ułożyło się życie naszej rodziny.

Marianno, pisząc książkę, poznałaś świat, którego już nie ma. Serce zabolalo, że cię w nim nie było?

Ogromnie było mi przykro, że nie będzie mi nigdy dane doświadczenie świata, o którym piszę. Siedziały naprzeciwko mnie osoby, które aktywnie uczestniczyły w tych historiach i widziałam ich miny, słyszałam i obcowałam z ich emocjami. Po skończeniu pisania pomyślałam, że stoję teraz przed ciężkim wyzwaniem, bo skończyłam coś, co było dla mnie ważne i wypełniało

pewną lukę, a teraz musiałam odnaleźć się w starej, ale przy tym wszystkim nowej rzeczywistości.

Was rodzice traktowali serio?

Mój tata miał duże poczucie humoru, a moja mama chyba z reguły dość poważnie rozmawia z dziećmi. Nigdy nie było „ciumkania”, przesładzania, zdrabniania w rozmowie z nami. Wygłupy były, ale to jest inny rodzaj wejścia na dziecięcy poziom. Zawsze nasze rozmowy były takie, jakie prowadzone są przez dorosłych. Chodzi mi oczywiście o styl wypowiedzi, a nie tematykę.

Mogłabyś być celebrytką, ale nie jesteś, bo...

Bycie rozpoznawalną dla samego faktu bycia rozpoznawalną średnio mnie interesuje. Ogólnie rzecz biorąc nie jestem za rozgłosem, za którym nic nie idzie. Zależy mi na przykład, żeby ludzie dowiedzieli się o moim podcaście i mieli szansę zdecydować, czy ich to interesuje w kontekście ich dzieci. To jest coś, co piszę i tworzę prosto z serca z myślą o małych ludkach, o których fajnie jak najlepiej zadbać za dzieciaka, zwłaszcza dziś. A jeśli chodzi o rozgłos w kontekście mojej osoby, je-

stem świadoma tego, że przez całe życie funkcjonuję w szufladzie z napisem „córka Ewy Błaszczyk” i cokolwiek bym nie zrobiła, ciężko będzie mi wyjść z tej szuflady. Ale też nie zamierzam się tym w życiu zajmować, tylko robić swoje. Raczej w tę stronę warto tę energię „wydostawania siebie z szuflady” przekierować.

Boli cię to?

Ta szuflada? Nie, nie boli. Przyzwyczaiałam się do tego i staram się nie oglądać na to, że tak mnie widzą inni. Robię, co mam do zrobienia i tak dalej, i tak dalej.

A żebyś szła czerwonym dywanem i stawiała na ściankach? Tak dla samego przechadzania się w blasku fleszy?

TO NIE MÓJ ŚWIAT.

Pamiętam, jak byłaś mała i wystąpiłaś u boku swojej mamy w teledysku do piosenki „Miasteczko cud”...

Doskonale się przy tym bawiłam. Brałam udział w wielu dokumentach i reportażach o mojej siostrze, ale nie zastanawiałam się wtedy nad tym, jaki to będzie

miało wpływ na moje późniejsze życie. Ludzie poznali naszą historię. Były takie momenty, że chciałam pozostać anonimowa, ale spotykałam osoby, które doskonale orientowały się w tym, co wydarzyło się w naszym życiu. Dość dziwna i nienaturalna sytuacja, że przez obcą ci osobę obserwowana jesteś przez pryzmat dramatów swojej rodziny. Czasem bywały sytuacje, że chciano ze mnie na siłę zrobić osobę smutną, gdy ktoś przeprowadzał ze mną wywiad. No, ale cóż... Bywały gorsze i lepsze czasy. Nie robię dobrej miny do złej gry. Bo wiesz co? Ta gra jest obecnie bardzo dobra. 

BIEG Z PRZESZKODAMI



– Co z ciebie wyrośnie – ktoś nie słyszał takiego westchnienia swoich rodziców smętnie kwitujących nim jakieś młodzieńcze wyskoki. Ale jakoś tak się składa, że jednak zazwyczaj „coś” wyrastało, choć nie zawsze zgodnie z rodzicielskim planem. **ELŻBIETA SITEK-WASIAK** przeprowadziła z kilkunastoma znanymi i poważnymi Polkami i Polakami **ROZMOWY WŁAŚNIE NA TEMAT TEGO, JAK Z NICH „COŚ” WYRASTAŁO.**



Tekst: **Leszek Bugajski**

Rozmowy są ciekawe, niekiedy zabawne, choć częściej poważne, bo autorce udało się skompletować różnorodną grupę rozmówców. Ci zaś z ochotą cofają się do czasów dzieciństwa i naprowadzani pytaniami opowiadają, co ich ukształtowało, jakie szczęśliwe przypadki kierowały ich życiem i sprawiły, że dzisiaj są kimś, kim warto się intereso-

wać. Właściwie nikogo z bohaterów książki nie trzeba przedstawiać, bo wszyscy są znani. To Daniel Olbrychski, Jolanta Kwaśniewska, Vincent V. Severski, Alicja Majewska, Irena Eris, Marcin Matczak, Małgorzata Chmielewska, Krzysztof Simon, Michał Kamiński, Dorota Sumińska, Robert Biedroń, Monika Zuber, Robert Korzeniowski i Adam Rapacki.

Rozmowy, choć same w sobie – jak wspomniałem – ciekawe jako opisy życiowej drogi, która przecież w każdym przypadku jest inna, to jeśli chciałoby się je uogólnić, prowadzą do wniosków znanych i oczywistych. Na przykład takiego, że istotny wpływ na człowieka ma dzieciństwo, w którym człowiek się kształtuje, chłonie to, co spływa do niego z otoczenia i nadaje mu pewną formę, która „trzyma” go przez całe życie. Większości to wystarcza, ale są tacy, którzy szanując rodzinny bagaż, chcą czegoś innego, większego. Czegoś, co zaspokoi ich ambicje wyrastające poza środowisko „wyjściowe”. I oni, jeśli tylko wystarcza im determinacji i energii, buntują się przeciwko nałożonym na nich ograniczeniom i robią wszystko, co mogą, by wyrwać się z swojego środowiska.



Fot. Facebook

Autorka książki z jedną z jej bohaterek – Alicją Majewską

Zdeterminowani

Najbardziej dramatyczną opowieść tego typu przedstawił Robert Biedroń, który wychował się w rodzinie z przemocowym ojcem alkoholikiem, w ubogim sąsiedztwie, a na dodatek odkrył swój homoseksualizm. Musiał się ukształtować w opozycji do środowiska i wywalczyć akceptację dla swojej „odmienności”. A jak się to skończyło – dobrze wiemy. Na dzisiaj metą jest Parlament Europejski, ale to przecież młody polityk i nie wiadomo, dokąd ją jeszcze przesunie.

Pod pewnymi względami podobny jest przypadek Moniki Zuber. Na przekór rodzinie zainteresowała się teologią, na przekór trudnościom stawianym jej przez władze jej Kościoła i jego systemowy opór została pierwszą w Polsce pastorką Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego i zarządza własną parafią. Jest przy tym – co nie jest niespodzianką, jeśli patrzy się na jej życiową drogę – osobą oddaną walce o prawa kobiet.

Z kolei prof. Marcin Matczak określa się jako umiarkowany buntownik – nie wojował z ojcem, pomagał mu w pracy, ale zdecydowanie, z pasją dążył do celu, jaki

sobie wyznaczył, wyrwał się z prowincji i poszedł swoją drogą. Jest znanym prawnikiem i publicystą. Mówi, że wszystko, co osiągnął, osiągnął ciężką pracą, co poleca młodym i, że

*„wbrew potocznej opinii o tzw. szklanym suficie, nie ma takiego ograniczenia.
OSIĄGNAĆ MOŻNA WSZYSTKO, gdy tylko ma się siłę, by pracować*

– tak najkrócej można streścić jego przesłanie wysnute z własnego życia.

Inni zaś szli drogą wyznaczoną przez rodzinę. Na przykład Daniel Olbrychski zainteresowanie aktorstwem przejął od matki, która w trudnych powojennych warunkach prowadziła amatorskie teatry. Michał Kamiński, były wicemarszałek Sejmu, dryg do polityki wyniósł z domu, gdzie dużo się o polityce mówiło. Z kolei gen. Adam Rapacki wspomina najważniejsze punkty przekazu rodziców: „Najpierw obowiązek, potem przyjemność” i „trzeba pomagać ludziom”. W sumie nic

dziwnego: jedni szli śladem rodziców, kuzynów i innych krewnych, a inni wcześniej wyczuwali opresyjność wymagań rodziny i nie pozwolili ograniczyć się jej oczekiwaniom czy wyobrażeniom tego, co dla nich najlepsze. To modele zachowań stare jak świat.

Pragmatyczni i utalentowani

Warto natomiast zwrócić uwagę na to, jak często w tych wspomnieniowych opowieściach rozmówców Elżbiety Sitek-Wasiak pojawiają się już dzisiaj rzadko spotykane sceny. Przede wszystkim wspólnoty budowanej na podwórkach, zabawy z rówieśnikami, które były wspaniałą szkołą socjalizacji. To musiało odbić się na ich późniejszym życiu. Oni są przedstawicielami pokolenia, którego młodość upłynęła za czasów poprzedniego ustroju, jednak nie wspominają, by czuli jego opresyjność, właściwie większość z nich się nim nie interesowało. Byli od młodości pragmatyczni. Żyli w warunkach, jakie były i starali się żyć najlepiej, jak tylko się dało. Zero martyrologii, zero polityki, sporo natomiast o wcześnie zaczętej pracy (dorywczej), o odpowiedzialności za finanse



Fot. Facebook

Elżbieta Sitek-Wasiak i Adam Rapacki

rodzinne, do których się dokładali. Kilka razy pojawia się wątek integracyjnej (!) roli pierwszych odbiorników telewizyjnych. W czasach, gdy rzadko kto je miał, co atrakcyjniejsze programy oglądało się z sąsiadami, z czego wynikała szczególna więź w tym kręgu. Podkreślają chęć dzielenia się tym, co się ma.

*I jeszcze jedno: wszyscy **BOHATEROWIE**
KSIĄŻKI SĄ OSOBAMI UTALENTOWANYMI
– każda na swój sposób i w wybranej
dyscyplinie.*

Charakterystyczne, że nieprzymuszeni przez autorkę, nie mówią o tym, naciskani – raczej bagatelizują sprawę talentu. A to ważne: skromność. Wszyscy są znaczącymi a niektórzy nawet wybitnymi osobistościami na obszarze swojego działania, a jednak nie obnoszą się z tym. Myślę, że po prostu wiedzą ile znaczą i nie muszą się chwalić, albo po prostu robią swoje, realizują pasję i całą resztę uważają za mało ważną. I oczywiście wiedzą, że talent czy szczęśliwy traf w wyborze

Kultura

życiowej drogi to za mało, że trzeba do tego dołożyć jeszcze mnóstwo pracy. No i determinacji, co w sposób najbardziej dramatyczny pojawia się w opowieści Roberta Korzeniowskiego o kilku kilometrach, które pokonał w butach z gwoździami raniącymi mu stopy przy każdym kroku. Każda z tych opowieści jest w gruncie rzeczy o tym właśnie – o pokonywaniu przeszkód. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Elżbieta Sitek-Wasiak
*„Co z ciebie wyrośnie.
Znani ludzie
o swoim dzieciństwie
i niepokornej
młodości”*

Wydawnictwo Czarna Owca



Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska-Batyra,*
Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Karolina Baca-Pogorzelska,*
Piotr Barejka, Marcin Makowski, Jakub Mielnik,
Joanna Miziołek, Eliza Olczyk,

Katarzyna Pinkosz, Agnieszka Szczepańska

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/



ORLEN

WAKACYJNA PROMOCJA WRACA DO GRY

-40 gr/l
z Kartą Dużej
Rodziny

-30 gr/l



**Miesięcznie aż 4 promocyjne
tankowania z Programem VITAY.
Każde do 50 litrów taniej!**



SPONSOR GENERALNY REPREZENTACJI



Promocja dla Zarejestrowanych Uczestników ORLEN VITAY. Ważna karta VITAY lub Wirtualna Karta VITAY wraz z aktywowanym kuponem promocyjnym uprawnia do uzyskania rabatu na 50 l benzyny lub oleju napędowego w wysokości 30 gr/l lub 40 gr/l w przypadku posiadaczy Karty Dużej Rodziny. Każdy dodatkowy litr powyżej 50 l rozliczany jest według ceny ofertowej podanej na dystrybutorze w trakcie tankowania. Promocja nie obejmuje LPG, nie łączy się z innymi programami rabatowymi oraz promocyjnymi i jest ograniczona czasowo. Regulamin promocji i lista stacji uczestniczących w promocji na vitay.pl/rabaty